

UNIVERZITA KARLOVA

FAKULTA FILOZOFICKÁ

Ústav slavistických a východoevropských studií

DIPLOMOVÁ PRÁCE

Jazykové hry na příkladě fejetonů Michała Ogórka

Language games explained on the basis of the feuilletons by Michał
Ogórek

Autor: Michaela Stančová

Vedoucí práce: Mgr. Renata Rusin Dybalska, PhD.

Praha 2008

Prohlašuji, že jsem diplomovou práci zpracovala samostatně a vyznačila v ní veškeré použité zdroje informací.

V Praze, 5. 5. 2008

Michaela Stančová
.....

student, v. r.

Spis treści

Wstęp	1 – 3
1 Gry językowe	3 – 27
1.1 O pojęciu „gra“	3 – 9
1.1.1 Definicja gier poprzez model „podobieństwa rodzinnego“	4 – 5
1.1.2. „Gra“ z semantycznego punktu widzenia	6 – 9
1.2 Gry w badaniach naukowych	10 – 14
1.2.1 Początki zainteresowania grami w teoriach naukowych	11 – 12
1.2.2 Gry w teorii matematycznej	12 – 13
1.2.3 Gry w teorii biologiczno-chemicznej (naturalnej, kosmicznej)	13
1.2.4 Semiotyka oparta na teorii gier	13 – 14
1.2.5 Gry językowe w tekście/dyskursie	14
1.3 Teoria gier językowych w ujęciu Ludwiga Wittgensteina	15 – 23
1.3.1 Mikromodel „gry językowej“	16 – 19
1.3.2 Makromodel „gry językowej“	20 – 23
1.4 Teoria implikatur konwersacyjnych i gry oparte na przekroczeniu zasad konwersacyjnych	23 – 25
1.4.1 Ironia jako jeden z rodzajów gier językowych i jej porównanie do kłamstwa	26 – 27
2 Felieton	28 – 35
2.1 Historia felietonu	28 – 31
2.2 Cechy felietonu	31 – 35
3 Część analityczna	35 – 70
3.1 Gry przeprowadzone na płaszczyźnie znaczeniowej	36 – 61
3.1.1 Słowniczek trudniejszych terminów	58 – 61
3.2 Gry przeprowadzone na płaszczyźnie słowotwórczej	61 – 67
3.3 Gry przeprowadzone na płaszczyźnie składniowej	67 – 69
3.4 Gry oparte na przekroczeniu podstawowych zasad konwersacyjnych	69 – 70
Zakończenie	71 – 72
Resumé	73
Felietony Michała Ogórka	74 – 141
Literatura	142 – 146

Wstęp

Swoją pracę dyplomową poświęciłam grom językowym – tematowi, który pomimo iż interesujący, nie został dotąd zbyt szczegółowo opisany w pracach naukowych. Brak zainteresowania badaczy grami językowymi jest w pewnym stopniu spowodowany charakterem gier w ogóle. Badacze uważają, że tylko tematy poważne są odpowiednie do analizy zaś zabawny, wyzwalaający charakter gier przekonuje badaczy o niereprezentacyjności tego tematu i jego niestosowności do badania.

Innym problemem przeszkadzającym głębszemu zainteresowaniu grami językowymi jest niesprecyzowanie i nieujednolicenie tego, co w ogóle do nich zaliczać. Niektórzy badacze ujmują gry językowe zbyt szeroko – na przykład według Delii Chiaro¹ obejmują one „wszystkie wyobrażalne sposoby, gdy języka używano z zamiarem rozśmieszać (od kalambórów przez dowcipy po śmieszne historie)”. Szeroko rozumie gry językowe także Ewa Jędrzejko², wykorzystując przy tym pojęcie konotacji asocjacyjnych w sensie, jaki nadaje im współczesna semantyka językoznawcza i lingwistyka kulturowa oraz pojęcie nawiązań intertekstualnych wraz z wszelkimi nawiązaniem intersemiotycznymi. Zbyt wąsko natomiast pojmują kategorię gier językowych Aldona Skudrzykowa i Krystyna Urban w *Małym słowniku terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*³, gdzie gry językowe utożsamiają z grą słów.

Jedną z ważnych cech gier językowych, która może utrudniać rozważania na ten temat, jest ich narodowa specyfika. Trzeba sobie uświadomić, że to, co ludzie traktują jako zabawne, zależy od lingwistycznych, geograficznych, socjokulturalnych i osobistych czynników⁴. Te same rzeczy nie wydają się jednakowo śmieszne we wszystkich społeczeństwach i we wszystkich sytuacjach. Dla tego, jak sądzi D. Chiaro⁵, istotny jest koncept tzw. *wspólnej wiedzy* (*shared knowledge*), wiedzy, którą posługuje się zarówno nadawca i odbiorca gry językowej. Ten termin jest bardzo szeroki, ponieważ poza nim ukrywa się nie tylko kod językowy, ale również to, co D. Chiaro nazywa *wiedzą o świecie* (*world knowledge*). Ludwig Wittgenstein stosuje dla tego zjawiska pojęcie

1 Chiaro D.: *The language of Jokes. Analysing verbal play*. Routledge, London, New York, 1992.

2 Jędrzejko E.: *Strategia tekstotwórcza a gry językowe w literackich nazwach własnych w: Gry w języku, literaturze i kulturze*. Energeia, Warszawa 1997.

3 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej” Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 9.

4 Chiaro D.: *The language of Jokes. Analysing verbal play*. Routledge, London, New York, 1992, str. 4–17.

5 Tamteż

„background knowledge“ – uważa, że „tym, co sprawia, że „gra językowa“ jest między ludźmi możliwa, jest ich przynależność do jednej wspólnoty kulturowej“⁶.

Inną cechą gier językowych, którą przy analizie trzeba uwzględnić, jest ich podobieństwo do gier rzeczywistych. Na podobieństwo to wskazuje P. Farb w książce *Word play (What Happens When People Talk)*⁷, gdzie wymienia cechy wspólne obum rodzajom gier: „Po pierwsze, uczestniczą w nich minimalnie dwaj gracze. Po drugie, osoba – widz zachowująca pewny dystans od gry (językowej albo rzeczywistej) może przez nacisk społeczeństwa zostać zmuszona do uczestnictwa w grze. Po trzecie, zawsze graje się o jakąś stawkę i obaj gracze starają się ją zdobyć. Po czwarte, każdy gracz ma swój osobisty styl (który odróżnia go od innych graczy) i zdolność zmienić styl według tego, gdzie i z kim gra odbywa się.“

Podobieństwo gier językowych z grami rzeczywistymi odzwierciedla się wyraźnie również w mojej pracy, dokładnie w części o mikromodelu gry językowej. Podejście do gier jako do pewnego modelu – mianowicie mikromodelu i makromodelu przejęłam z pracy Marty Wołos: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*⁸. Do mikromodelu zaliczam zgodnie z Wołos elementy składające się na pojedyncze zdarzenie gry językowej – pionki, reguły itp., do makromodelu natomiast schemat gier językowych oparty na teorii aktów mowy. Gry językowe, oprócz tego, że odnoszą się do gier rzeczywistych, opierają się na doświadczeniach z różnych dyscyplin naukowych. Na przykład kategoria strategii została wprowadzona do gier językowych z matematycznej teorii gier itp. Grom w badaniach naukowych jest poświęcony jeden z rozdziałów mojej pracy.

W ostatnim rozdziale części teoretycznej mojej pracy podaję główne cechy felietonu, gatunku, który następnie analizuję w części analitycznej. Felietony – a mianowicie felietony Michała Ogórka – wybrałam sobie dla zbadania dlatego, że w dużym stopniu korzystają z gier językowych. Gry dzielę według schematu przedstawionego przez Danutę Kępę-Figurę⁹ na gry przeprowadzone na płaszczyźnie semantycznej, słowotwórczej, składniowej i gry oparte na przekroczeniu podstawowych zasad konwersacyjnych.

Celem mojej pracy jest teoretyczne objaśnienie tego, co to są gry językowe i na podstawie tego przeprowadzenie analizy gier zastosowanych w felietonach Michała Ogórka. Mam nadzieję, że moja praca przyczyni się do zrozumienia zjawiska gier językowych i będzie impulsem do

6 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 65.

7 Farb P.: *Word Play (What Happens When People Talk)*. London, 1974.

8 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002.

9 Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej w: Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 80–104.

głębszego zainteresowania się tym problemem.

Chciałabym podziękować Pani Dr. Renacie Rusin Dybalskiej za pomoc i wsparcie przy pisaniu pracy. Bez jej konstruktywnych uwag praca ta nie powstałaby.

1 Gry językowe

1.1 O pojęciu „gra“

Aczkolwiek termin gra stosuje się od pewnego czasu w wielu dyscyplinach – w literaturoznawstwie, filozofii, logice, naukach ścisłych, kulturoznawstwie i ostatnio w lingwistyce¹⁰ – w żadnej z tych dyscyplin nie ustalila się precyzyjna i ogólnie przyjmowana definicja tego pojęcia.

Oto na przykład definicja gry językowej zaczerpnięta z *Małego słownika terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*¹¹: „Gra językowa – pojęcie to nie spotkało się dotychczas z jednoznacznym zdefiniowaniem, jest nieostre, choć posługują się nim zarówno językoznawcy, jak i literaturoznawcy (Szczerbowski, Jędrzejko). Zwykle rozumie się je dość szeroko: gry językowe to wszelkie operacje językowe, których celem jest ograniczenie „przezroczystości“ komunikatu, pobudzenie odbiorcy do szukania wieloznacznych powiązań między pojęciami. Gra językowa może więc polegać na udosławieniu frazeologizmów, modyfikacji ich struktury, wyzyskiwaniu wieloznaczności wyrazów, nawiązywaniu do innych tekstów...Gra językowa dokonywać się może na każdym poziomie języka, nie tylko leksykalnym (frazologicznym).“

Niedefinowalność jako jedna z cech gry językowej pojawia się zresztą już u Wittgensteina. Ten podkreśla, że stworzenie definicji gry jest niemożliwe, ponieważ każda taka definicja pojęcie ogranicza, stwarza pojęcie idealne i zbyt wąskie:

„ - Chcę jednak powiedzieć: mylnie rozumiemy rolę, jaką w naszym sposobie mówienia gra ideal. Tzn.: my też nazwalibyśmy to grą, tylko że ideal nas oślepia i stąd nie widzimy wyraźnie rzeczywistego zastosowania słowa „gra“. ¹²

¹⁰ Tam głównie w tym jej nurcie, który zainteresowany jest użyciem i funkcjonowaniem języka w różnych rodzajach komunikacji werbalnej.

¹¹ Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 9.

¹² Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 61.

Zdaniem Wittgensteina gra stanowi kategorię *o rozmytych granicach* (*fuzzy-edged concept*). Uważa, że gry łączy wiele podobieństw, niemniej jednak nie można według niego podać cech wspólnych wszystkim grom. Pojęcie gry można wyjaśnić jedynie poprzez opis różnych rodzajów gier: „Można by mi postawić zarzut: ułatwiasz sobie sprawę: rozprawiasz o różnych grach, a nie powiadasz nigdzie na czym polega istota gry językowej, tym samym zaś i język: co jest wspólne tym zjawiskom i co czyni je językiem albo częścią języka/.../I to jest prawda. Zamiast podać coś, co byłoby wspólne wszystkiemu, co nazywamy językiem, powiadam, że nie ma wcale czegoś jednego, co wszystkim tym zjawiskom byłoby wspólne i ze względu na co stosowalibyśmy do nich wszystkich to samo słowo. Są one natomiast rozmaicie ze sobą spokrewnione. I to ze względu na to pokrewieństwo, czy też pokrewieństwa, nazywamy je wszystkie językami.”¹³

1.1.1 Definicja gier poprzez model „podobieństwa rodzinnego“

Wittgenstein wprowadza termin *podobieństwo rodzinne* dla określenia tego, co łączy wszystkie gry: „Przypatrzyć się np. kiedyś temu, co nazywamy „grami“. Chodzi mi tu o gry typu szachów, gry w karty, w piłkę, gry sportowe itd. Co jest im wszystkim wspólne? – Nie mów: 'Muszą mieć coś wspólnego, bo inaczej nie nazywałyby się grami' – tylko patrz, czy mają coś wspólnego. - Gdy im się bowiem przypatrzysz, to nie dojrzysz wprowadzić niczego, co byłoby wszystkim wspólne, dostrzeżesz natomiast podobieństwa, pokrewieństwa – i to cały ich szereg. A więc jak się rzekło: nie myśl, lecz patrz!”¹⁴

Model podobieństwa rodzinnego Wittgensteina znalazł swój odpowiednik w semantyce prototypowej i w teorii związanej z niemiecką kulturą metodologiczną. Do semantyki prototypowej zostało wprowadzone przez George’a Lakoffa pojęcie *kategori radialnej*. To pojęcie odnosi się do podobieństw w ramach struktury znaczeniowej. Lakoff jest, zgodnie z teorią Wittgensteina przekonany, że znaczenia mieszają się w słowie na podstawie pewnych pokrewieństw, w odróżnieniu od Wittgensteina jednak Lakoff stosuje kategorię *prototypu* (stworzoną przez Eleonorę Rosch) dla oznaczenia idealnego schematu znaczeniowego pewnego słowa. Prototypu towarzyszą tzw. *rozszerzenia semantyczne* (inne zastosowania danego słowa), które powstają na mocy podobieństwa do znaczenia prototypowego.

Teoria związana z niemiecką kulturą metodologiczną stosuje w odnoszeniu do podobieństw

13 Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 45.

14 Tamtéž, str. 46.

w języku termin *pojęcie typologiczne*. Pojęcie uważano za typologiczne: „*jeżeli nie posiada ono w tym języku definicji równościowej. (...) intuicje tego negatywnego określenia dają się również wyrazić przez następujące określenie pozytywne: pojęcie typologiczne ma zakres ustalony za pomocą paradygmatycznych przykładów zastosowań, a co za tym idzie – przez relacje podobieństwa do obiektów wzorcowych*“.¹⁵ Podobnie jak w semantyce prototypowej pojawia się tutaj pewny prototyp zwany *obiektem wzorcowym*.

Semantyka prototypowa i teoria związana z niemiecką kulturą metodologiczną odznaczają się w odróżnieniu od podobieństwa rodzinnego Wittgensteina twierdzeniem, że ideał znaczeniowy istnieje, niemniej jednak nie zaprzecza on istnieniu znaczeń dodatkowych.

Koncepcja Wittgensteina nie zakłada się zdaniem Jacka Woźniaka, autora *Logicznej analizy pojęć typologicznych*¹⁶ na pojedynczym objecie wzorcowym i relacjach podobieństwa do tego obiektu, ale na relacjach pomiędzy różnymi obiektami wzorcowymi. Obiekty te posiadają pewne własności wspólne, brakuje im natomiast własności, która byłaby wspólna dla wszystkich obiektów jednocześnie. Wittgenstein określa to następująco: „*- Spójrz np. na gry typu szachów z ich rozmaitymi pokrewieństwami. Przejdź następnie do gier w karty: znajdziesz tu wiele odpowiedników tamtej klasy, ale też wiele rysów wspólnych znika, a pojawiają się inne. Gdy przechodzimy teraz do gier w piłkę, to niektóre cechy wspólne się zachowują, a wiele z nich się zatracą. - Czy każda z tych gier jest rozrywką? Porównaj szachy z młynkiem. A może wszędzie istnieje wygrana i przegrana albo współzawodnictwo graczy? Przypomnij sobie pasjanse. W grach w piłkę istnieje wygrana i przegrana; gdy jednak dziecko rzuca piłkę o ścianę i znowu ją chwyta, to rysu tego już nie ma. Zobacz, jaką rolę grają sprawność i szczęście. I jak różna jest sprawność w szachach od sprawności w tenisie. Pomyśl dalej o grach typu korowodów tanecznych: jest tu element rozrywki, ale ileż to innych rysów charakterystycznych zniknęło!*“¹⁷

Na podstawie modelu podobieństwa rodzinnego przedstawionego przez Wittgensteina Marta Wołos¹⁸ proponuje określić słowem *gra* wszystkie rodzaje działalności, które spełniają określone warunki wystarczające (warunkiem wystarczającym rozumie się podobieństwo do pewnych innych gier, pod pewnymi, nie ustabilizowanymi i nie określonymi raz na zawsze względami) i nie muszą przy tym spełnić żadnego wyznaczonego warunku koniecznego (czyli takiego, który musi być spełniony przez każdy rodzaj działalności, by mogła ona otrzymać miano gry).

15 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 20.

16 Tamże, str. 22.

17 Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 45.

18 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 23.

1.1.2 „Gra“ z semantycznego punktu widzenia

Próbkę lingwistycznej definicji słowa *gra* podała w terminach proponowanego przez siebie zestawu „semantic primitives“ Anna Wierzbicka¹⁹. Wymienia ona składniki znaczenia *gra* na dowód tego, że słowo „*gra*“ da się zdefiniować i że teza Wittgensteina, przyjęta przez semantyków, jest fałszywa. Składniki są następujące: 1) działanie ludzkie (zwierzęta mogą się bawić, ale nie grają w żadne gry); 2) czas trwania (gra nie może trwać moment); 3) cel: przyjemność; 4) „zawieszenie rzeczywistości“ (uczestnicy wyobrażają sobie, że znajdują się w świecie odmiennym od rzeczywistego); 5) wyraźnie określone cele (uczestnicy wiedzą, co mogą, a czego nie mogą robić); 7) bieg wypadków jest nieprzewidywalny (nikt nie może wiedzieć, co się właściwie wydarzy).

Wierzbicka więc definiuje grę (chodzi o definicję słowa polskiego i nie obejmuje ona rozszerzeń metaforycznych, ironicznych i żartobliwych) jako:

- wiele rodzajów rzeczy, które ludzie robią
- ludzie mogą robić te rzeczy przez długi czas
- ludzie robią te rzeczy „dla przyjemności“ (czyli dlatego, że chcą czuć coś dobrego)
- kiedy oni robią te rzeczy, chcą, żeby pewne rzeczy się zdarzyły
- gdyby ludzie nie robili tych rzeczy, nie chcieliby, żeby te rzeczy się zdarzyły
- kiedy oni robią te rzeczy, muszą wiedzieć, co mogą robić
- kiedy oni robią te rzeczy, muszą wiedzieć, czego nie mogą robić
- zanim ludzie będą robić te rzeczy, ktoś musi o tym powiedzieć

Wierzbicka postanawia, że taka definicja odpowiada w języku polskim grom planszowym, grom w karty czy w piłkę i wielu innym działaniom zwanych grami, nie obejmuje ona natomiast na przykład sytuacji, kiedy dziecko od niechcenia rzuca piłką o ścianę i łapie ją z powrotem²⁰. Wierzbicka podkreśla, że (w sprzeczności z poglądem Wittgensteina) granice słowa *gra* dają się wyznaczyć i granice te przebiegają w różnych językach różnie.

Zastosowanie słowa *gra* w języku polskim jest inne niż w języku niemieckim czy angielskim. Niemieckie słowo *Spiel* jest pojęciem szerszym niż polskie słowo *gra* i obejmuje również to, co w języku polskim zaliczano do zabawy. Odpowiednikiem niemieckiego *Spiel* jest angielskie *playing* raczej niż *game*.

O zastosowaniu polskich pojęć *gra* i *zabawa* pisze Bogusław Sułkowski²¹:

19 Wierzbicka A.: *Język – umysł – kultura*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, str. 36–39.

20 Tamteż

21 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas,

„W polskiej tradycji językowej nie ma wspólnego terminu dla zabaw i gier równocześnie. Według Aleksandra Brücknera 'zabawiać się czym' znaczyło pierwotnie 'zajmować się, trudyć się czym' (domem, gospodarstwem). Tak było jeszcze u Mikołaja Reja i dopiero później obok 'zajęcia', 'zatrudnienia' słowo nabrało znaczenia nowego, zaczęło oznaczać 'zajmujące, wesołe spędzanie czasu'. Natomiast jednoznacznie ludyczną etymologię, zgodnie z tym samym źródłem, ma słowo 'gra' – 'grać', 'igrać' znaczy pierwotnie 'skakać', 'pląsać'. “

W podobny sposób jak Wierzbicka definiuje grę M. Grochowski²². Wymienia on następujące składniki charakterystyczne dla pojęcia gry: 1) gra jest skończonym ciągiem powtarzających się czynności, wykonywanych przez co najmniej dwie osoby – interpersonalność; 2) czynności te podlegają swoistym regułom, które są znane uczestnikom gry – znajomość lub możliwość odrzycia reguł; 3) w grze można się posługiwać w pewien sposób pewnego rodzaju przedmiotami – instrumentalność (narzędzia/środki/sposoby gry); 4) gra jest działaniem celowym, nastawionym na rezultat – celowość; 5) celem jest osiągnięcie przez każdego z grających stanu „lepszego“ (korzystnego w jakimś sensie) dla siebie – wartościowanie (zysk/strata; funkcjonalność gry) 6) ostateczny rezultat nie jest do końca znany (nie jest w pełni przewidywalny – fortunność/niefortunność gry).

Ewa Jędrzejko i Urszula Żydek-Bednarczuk²³ wyróżniają natomiast jako główne składniki predykatywne wyrażen *gra/grac*: działanie (interakcja) x wobec y za pomocą przedmiotu p w pewien sposób r, cel x/y żeby z, oraz istnienie pewnych reguł r stosowanych do p (wiedza x i/lub y o regułach r wobec p), przewidywanie możliwych rezultatów zastosowania owych reguł r do przedmiotu p (x/y nie wie, czy z) – z tego względu gra może być aktem fortunnym lub niefortunnym.

Jędrzejko i Żydek-Bednarczuk dopełniają składniki predykatywne zgodnie z semantyką generatywną o tzw. argumenty, które połączone są ze znaczeniem predykatu na podstawie implikacji semantycznej). Wymieniają następujące argumenty:

x, y – argumenty osobowe w roli uczestników gry (Aktorzy relacji G)

z – argument zdarzeniowy w umownej roli Celu („stawki“), o który toczy się gra waloryzowanego pozytywnie przez przynajmniej jednego z Aktorów

p – argument przedmiotowy (lub zdarzeniowy) – obiekt w roli narzędzia (lub zdarzenie w roli quasi-narzędzia czyli środka), za pomocą którego prowadzi się działania, zwane grą.

Struktura predykatowo-argumentowa stanowi składniowosemantyczną bazę różnych

Kraków 2002, str. 17.

22 Jędrzejko E., Żydek-Bednarczuk U.: *O pojęciu gra i jego leksykalnych wykładnikach w aspekcie składni semantycznej* In: *Gry w języku, literaturze i kulturze*. Energeia, Warszawa 1997, str. 121–126.

23 Tamteż

konstrukcji ze składnikiem gra/grać. Dla ustalenia tej struktury służy schemat walencji predykatu w wariacie werbalnym (*grać*) i znominalizowanym (*gra*):

VERB: kto gra ((z kim) (o co) (na czym/czym/za pomocą czego)) + COMP (w co) (jak)

NOM: czyja gra ((z kim) (o co) (na czym/czym/za pomocą czego)) + COMP (w co) (jak)

Składnik (w co) ma syntaktyczną funkcję quasi dopełnienia i może być realizowany w zdaniu jako dopełnienie lub przydawka (naprz. grać w karty/w szachy/w piłkę// gra w karty/ w szachy/ w piłkę).

Leksemy *gra/grać* są polysemiczne i Ewa Jędrzejko i Urszula Żydek-Bednarczuk²⁴ wyliczają główne schematy znaczeniowe tych leksemów. Pierwszy schemat znaczeniowy przedstawiają przykłady zdań:

- 1) *Jan gra (z Piotrem) w brydża (znaczonymi kartami) (o duże pieniądze/ o samochód)*
- 2) *Obie drużyny grają w piłkę nożną o puchar przechodni // o wejście do ekstraklasy*
- 3) *Moja gra z Antkiem w warcaby dla przyjemności trwała już kilka godzin*

Gra w tych konstrukcjach oznacza relację zwrotną (*Jan gra z Piotrem – Piotr gra z Janem*) i Aktorzy x, y są równoprawnymi partnerami. Rodzaj gry jest wyrażony explicite (*w brydża/ w piłkę nożną*) i argument Narzędzia realizuje za każdym razem inny rzeczownik (*karty, piłka*) – odpowiednio do rodzaju gry. Argument Celu-Rezultatu przedstawiany jest najczęściej przez rzeczowniki konkretne, choć i tu celem może być pewien stan psychiczny – sygnalizuje to odmienna struktura: *grać o co – grać dla czego* (naprz. *grać o wysoką stawkę/ o duże pieniądze/ o zwycięstwo – grać dla przyjemności/ dla rozrywki/ dla zabicia czasu*). Gra podlega też specyficznego rodzaju regułom, które muszą być znane wszystkim grającym (por. *Z Jankiem nie można grać w brydża, bo on nie zna nawet zasad licytacji./To nie jest futbol, tylko zwykła kopanina./ Oni nie grają w szachy, lecz w warcaby, choć posługują się takimi samymi pionkami.*).

To pierwsze z kolei znaczenie leksemów *gra/grać* można wraz z autorkami uznać za podstawowe. Oznacza ono wspólne (z kim) działanie o charakterze swoistej rywalizacji dla zabawy, rozrywki, przyjemności, satysfakcji. Takie znaczenie gry, właśnie ze względu na element współzawodnictwa i korzyści może ulegać metaforycznemu rozszerzeniu w postaci: każda gra to walka. Przykładami takiego rozszerzenia są syntagmy: *brutalna gra na boisku (= niezgodna z regułami gry sportowej); bezwzględna gra polityczna (= dla korzyści politycznych); ostra gra o handel (= dla korzyści handlowych); gra wyborcza (= o zwycięstwo w wyborach/ o poparcie wyborców); gra o władzę (= żeby mieć władzę); gra o Polskę (= o interes Polski/ o dobre imię Polski).*

W podanych przykładach można wyróżnić dwie struktury syntagmatyczne – dwa rodzaje

24 Tamteż

łączliwości. Pierwszy typ struktury, zawierający połączenie *o co*, charakterystyczny jest dla gry z elementem rywalizacji i korzyści. Ten typ łączliwości podobny jest do konstrukcji z leksemami z pola *walka* (naprz. *walczyć/bić się/toczyć brutalną walkę z kim o co*). Jeśli działanie nie ma elementu rywalizacji, a celem-stawką jest przyjemność, realizowana formalnie w postaci *dla czegoś*, wtedy składnia jest podobna do leksemów z pola *zabawa* (naprz. *żartobliwa gra słów/gestów/uśmiechów; gry rodziców z dziećmi; ten flirt to miła gra; gra z czytelnikiem dla zabawy/aby dostarczyć mu przyjemności*).

Drugi schemat znaczeniowy można pokazać na następujących przykładach:

4) *Piotr gra (na pianinie// na gitarze) (melodię) (dla swojej dziewczyny)*

5) *Często też grywał na harmonii, na zabawach i weselach – bez przyjemności, ale dla pieniędzy*

W tych konstrukcjach *gra* oznacza relację niezwrotną – wśród uczestników relacji można wskazać jedynie Agensa (Piotr). Ewentualny Adresat (dziewczyna Piotra) nie jest natomiast semantycznie implikowany, jest składnikiem fakultatywnym i mógłby być zerowany lub tożsamy z Agensem (*Piotr gra na pianinie jakąś melodię. Gra dla siebie/dla własnej przyjemności*). Argument Narzędzia przedstawiają rzeczowniki z klasy nazwy instrumentów muzycznych w formie *na + loc*. Nie jest tu implikowany argument Celu, aczkolwiek zasadniczo każde działanie świadome może być też celowe (*dla przyjemności/dla sławy/ dla zarobku/ dla pieniędzy*). Implikowany semantycznie jest tu natomiast Wytwór/Rezultat czynności z klasy nazwy utworów muzycznych (*melodia, walc, koncert szopenowski*). Taka charakterystyka składników obligatoryjnych i fakultatywnych (*kto gra co na czym*) postuluje strukturę trójargumentową (G x, v, p w układzie ról: Agens – Wytwór – Narzędzie) i zapewnia semantyczną precyzję predykatu *grać* w znaczeniu wykonywać utwór muzyczny.

Ostatni schemat wymieniony przez Jędrzejko i Żydek-Bednarczuk i przedstawiający jeden z najczęstszych znaczeń polisemicznego leksemu *gra* jest zastąpiony zdaniami:

6) *Piotr grał na scenach wielu teatrów jako wykonawca wielu ról tytułowych.*

7) *Anna grała Klarę w „Zemście” u boku Świderskiego, który grał rolę Cześnika.*

Synonimem wyrażenia *gra* jest tu *kreować (rolę)*, *występować (jako kto/w roli kogo)* lub *grać w teatrze*.

We wszystkich wymienionych znaczeniach słowa *gra* zachowany jest element Reguły, choć za każdym razem jest jego charakter inny. Znajomość reguł, możliwość ich kodowania lub dekodowania decyduje o fortunności gry. Niefortunna będzie *gra* w karty, na skrzypcach atd. jeżeli gracz/gracze nie zna/znają reguł. Niefortunna będzie również każda interakcja podobnego typu (*gra polityka, handlowca, rodzica*), jeśli nie są określane reguły dla innych, którzy w tej grze uczestniczą.

1.2 Gry w badaniach naukowych

Chociaż gry i zabawy różnego rodzaju towarzyszą człowiekowi od tysiącleci, dopiero w naszym stuleciu stały się one przedmiotem badań naukowych. Począwszy od podstawowego dzieła J. Huizingi *Homo Ludens. Zabawa jako źródło kultury* (Warszawa 1985), w którym autor uznał grę za pierwotny i wszechobecny element kulturotwórczy, poprzez Wittgensteinowską koncepcję gry językowej (Wittgenstein L.: *Dociekania filozoficzne*. Oxford 1945), która dała impuls do uznania gry za jedno z narzędzi badawczych współczesnej semantyki, analiza gier stała się też celem badań nauk ścisłych, kulminując w matematycznej teorii gier J. M. von Neumanna (*Theory of Games and Economic Behaviour*, Princeton, 1963) i biologiczno-chemicznej teorii M. Eigena i R. Winklera (*Gra. Prawa natury sterują przypadkiem*. Warszawa 1983).

Teoria gier nie przestała interesować logików uprawiających semantykę formalną, w szczególności E. Steniusa (*Mood and Language-Game. Synthese*. 1967) i J. Hintikę (*Logic, Language-Games and Information. Kantian Themes in the Philosophy of Logic*. Oxford 1973), inicjatorów tzw. semantyki opartej na teorii gier. Zagadnienie gry nieobce też było badaczom zaangażowanym w filozoficzną i semiotyczną teorię dyskursu (P. Ricoeur i U. Eco).

Jerzy Jarzębski w tekście *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich*²⁵ dzieli badania nad pojęciem gry na dwa kierunki. Do pierwszego zalicza psychologię, pedagogikę, socjologię, antropologię oraz teorię kultury. Te dyscypliny odznaczają się tym, że prowadzą empiryczne badania nad konkretnymi zachowaniami jednostek i grup społecznych a te zachowania uważają za gry.

Drugi kierunek obejmuje dyscypliny, dla których podstawowe do badania jest pojęcie konfliktu. Takie podejście zakłada się na matematycznej teorii gier, wykorzystywany jest bowiem matematyczny model prostej sytuacji konfliktowej i następnie usiłuje się wykorzystać ów model do analizy konkretnych konfliktów w praktycznej działalności – ekonomicznej, militarnej, dyplomatycznej.

²⁵ Jarzębski J.: *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich* In: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Polska Akademia nauk, Wrocław 1977, str. 23–46.

1.2.1 Początki zainteresowania grami w teoriach naukowych

Pierwszym i do dziś wpływowym dziełem na temat gier i zabawy w ogóle jest książka *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury* autorstwa Johana Huizingi. Podstawowym terminem tej książki jest zabawa (gra pojmowana jest jako jej specyficzna odmiana), ta stanowi fundament kultur wszystkich społeczności i przejawia się w różnych dziedzinach od sztuki poprzez handel aż po wojnę. Huizinga podkreślał jako podstawowy w grach ich aspekt ludyczny (radość, nawet szaleństwo doświadczane przez graczy).

Teorię tę zdaniem Elżbiety Chrzanowskiej-Kluczewskiej²⁶ można nazwać ludyczno-eskapistyczną, ponieważ traktuje ona grę jako wyzwolenie od codziennych zajęć i trosk, jako ucieczkę w wyizolowany świat, odległy od rzeczywistości.

Naśladownikiem Huizingi stał się Roger Caillois (*Żywioł i ład*, Warszawa 1973). Ten zdefiniował grę i zabawę jako pewne czynności

- 1) dobrowolne: grający czy bawiący się nie może tego robić z obowiązku, w przeciwnym razie gra czy zabawa traci od razu charakter wesołej, ochoczej rozrywki;
- 2) wyodrębnione: zamknięte w określonych z góry granicach czasowo-przestrzennych;
- 3) zawierające element niepewności: przebieg ani wynik zabawy czy gry nie może być z góry wiadomy, niedozwolone jest pozostawienie pewnego marginesu, pozwalającego grającemu rozwijać inicjatywę i przejawiać pomysłowość;
- 4) bezproduktywne: gra czy zabawa nie prowadzi do tworzenia dóbr, bogactw ani jekiegokolwiek nowego elementu; prócz przemieszczenia własności w zamkniętym kręgu grających prowadzi on do sytuacji identycznej z wyjściową;
- 5) ujęte w normy: poddane konwencjom, które zawieszają zwykłe prawa i chwilowo wprowadzają nowe „ustawodawstwo“, jedynie obowiązujące;
- 6) fikcyjne: towarzyszy im specyficzne poczucie wtórnej rzeczywistości lub też całkowitego oderwania od życia powszedniego.

Caillos również dokonał podziału gier i zabaw do czterech grup według ich charakterystycznych cech:

- 1) Agon – tutaj należą gry i zabawy, dla których jest wspólna cecha wsółzawodnictwa (np. sport, konkursy, zawody)
- 2) Alea – ta kategoria jest typowa dla rozrywek, w których ważny jest przypadek (np. gry

²⁶ Chrzanowska-Kluczeńska E.: „Gry językowe“ w teoriach naukowych In: *Gry w języku, literaturze i kulturze*. Energeia, Warszawa 1997, str 8–16.

losowe, karty, loteria)

3) Mimicry – te gry i zabawy polegają na naśladownictwie i udawaniu (np. teatr, cyrk, kultura masowa, zabawy dziecięce)

4) Ilinx – tutaj zaliczano rozrywki, które mają na celu osiągnięcie stanu oszołomienia, ekstazy, utraty samokontroli (np. muzyka, alkohol, taniec).

1.2.2 Gry w teorii matematycznej

Ścisłe naukowe podejście do gry zaowocowało matematyczną teorię gier węgierskiego J. Morgensterna von Neumanna, zastosowaną wkrótce do ekonomii (von Neumann J. M., Morgenstern O.: *Theory of Games and Economic Behaviour*. Princeton 1963).

Według tej teorii grę utożsamiano z sytuacją konfliktową, w której dwie lub więcej stron próbuje osiągnąć przeciwstawne cele. Głównym ich celem jest zwycięstwo (wygrana). Na podstawie tego kryterium gry dzieli się na zamknięte (nie ma ani zwycięzców ani pokonanych, suma wygranych po obu stronach jest równa zero) i otwarte (te nie odznaczają się powyższą cechą). Gry można podzielić także według tego, ile informacji jest do dyspozycji graczom. Te informacje służą do wykonywania poszczególnych posunięć. Matematyczna teoria gier bowiem pojmuje grę jako ciąg następujących po sobie posunięć (ruchów), polegających na dokonywaniu wyboru pomiędzy wszystkimi możliwymi wariantami. Tzw. gry o kompletnej informacji odznaczają się tym, że przeciwnicy w każdym momencie gry znają rezultaty wszystkich poprzednich ruchów. Do tej grupy można zaliczyć grę w szachy, natomiast nie pasuje tutaj np. gra w brydża, ponieważ gracze nie znają karty otrzymane przeciwnikami.

Podstawowym pojęciem w matematycznej teorii gier jest kategoria strategii. Ta kategoria określa zbiór reguł korygujących poszczególne ruchy uprawiane przez graczy. Przebieg gry uchwycony jest w tzw. macierzy wypłat lub drzewku decyzji, a celem takiego zabiegu jest przewidywanie optymalnej strategii dla poszczególnych faz gry, przez co rozumie się najlepszy możliwy ruch na danym etapie rozwoju gry.²⁷ Celem teorii gier jest znalezienie tzw. strategii optymalnej dla każdego z graczy – taka strategia powinna prowadzić lub do maksymalnej średniej wygranej lub minimalnej średniej przegranej. Zbiór strategii optymalnych tworzy rozwiązanie gry.

Teoria matematyczna sprawdza się w przypadku gier stosunkowo prostych, ale zawodzi

²⁷ Chrzanowska-Kluczevska E.: „Gry językowe” w teoriach naukowych In: *Gry w języku, literaturze i kulturze*. Energeia, Warszawa 1997, str. 8–16.

na przykład w tzw. Glücksspielen – grach losowych (loteria, kości), gdzie nie istnieje określona strategia zastosowana przez gracza i nawet nie można przewidzieć rezultatów, ponieważ statystyczny rachunek prawdopodobieństwa nie jest tu pomocny. Równie dobrze skomplikowana jest sytuacja w przypadku gier bardziej wyszukanych (jak na przykład szachy), w których informacja o możliwych posunięciach i strategiach jest tak rozległa, że nawet potężny komputer nie jest w stanie przewidzieć wszystkich matów z pewnością.

1.2.3 Gry w teorii biologiczno-chemicznej (naturalnej, kosmicznej)

Teoria ta została zaproponowana przez zespół niemieckich badaczy M. Eigena i R. Winklera (*Gra. Prawa natury sterują przypadkiem*. Warszawa 1983). W ich ujęciu całe życie to makrogra natury czy też wszechświata, zapoczątkowana przez atomy i molekuły. Człowiek występuje w niej biernie, jest on tylko częstką makrogry, pionkiem na szachownicy. Eigen i Winkler odrzucili teorię ludyczną Huizingi, uważali oni grę za coś bardziej poważnego. Gra według nich leży u podstawy wszego, co zdarzyło się i zdarza w życiu naszej planety.

1.2.4 Semantyka oparta na teorii gier

Ten typ semantyki powstał na przełomie lat 1960 i 1970 w kręgu tzw. skandynawskiej szkoły semantyki formalnej (należali do niej Stenius, Hintikka oraz Saarinen). W porównaniu z innymi odmianami semantyki (semantyka prawdziwościowa, semantyka Boole'a, semantyka światów możliwych, semantyka sytuacyjna oraz też teoria kognitywna) semantyka oparta na teorii gier należy do najsłabiej rozwiniętych. Podstawowym problemem, przed którym teoria ta stoi, jest opracowanie zapisu (lingwistycznego lub logicznego), zdolnego do uchwycenia gier językowych.

Najwybitniejszym przedstawicielem szkoły skandynawskiej jest fiński logik J. Hintikka (*Logic, Language-Games and Information. Kantian Themes in the Philosophy of Logic*. Oxford 1973). Hintikka krytykował tzw. operacjonizm, teorię Hempla i Franka, według której każdemu wyrazowi danego języka odpowiada wyłącznie jedna operacja/gra, w której można go zastosować. Niejasność takiego podejścia tkwi jednak w tym, że pojęcie gry zostało zastosowane do pojedynczych słów a jednak w tym, że wyrazy w języku naturalnym odnoszą się do rzeczywistości

w sposób bardziej skomplikowany.

Hintikka poświęcił uwagę interpretacji wyrażeniom z tzw. kwantyfikatorami. Te nabierają znaczenia (zyskują interpretację) pod warunkiem, że istnieje pewna wartość semantyczna, która podstawia się pod zmienną kwantyfikatorową x , bowiem ta ostatnia sama w sobie nie posiada wartości semantycznej.

1.2.5. Gry językowe w tekście/dyskursie

Obszarem języka bardzo interesującym z perspektywy teorii gier wydaje się dyskurs literacki, a szczególnie język fikcji. Obszarem tym zajmowali się P. Ricoeur (*Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*. Warszawa 1989), U. Eco (*Lector in fabula*, Warszawa 1994), R. Ohmann (*Speech Acts and the Definition of Literature. Philosophy and Rhetoric*. 1971).

Na podstawie podziału zaproponowanego przez Hintikkę (ten podzielił gry na tzw. mikrogry albo podgry, obejmujące swym zasięgiem co najwyżej jedno zdanie i na tzw. makrogry albo supegry, mające zastosowanie do spójnej sekwencji zdań, a więc do tekstu) powstał pomysł, aby potraktować trzy gatunki literackie (prozę, poezję i dramat) jako trzy odrębne makrogry, rządzące się osobnymi regułami.

Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska²⁸ proponuje przyjąć następujący podział gier:

–**gry semantyczne autora/tekstu**, takie jak 1) gra imaginacji i tworzenie światów możliwych, 2) gra zapraszania czytelnika do „dzielenia się wyobraźnią” z autorem, 3) gra naśladowania rzeczywistości (ikonizacja czy transformacja), 4) gra empatii, a więc identyfikowania się z uczuciami bohaterów, 5) gra dystansowania się od tekstu/bohaterów, 6) gra zapożyczeń leksykalnych z innych języków, 7) gra intertekstualności, a więc zapożyczenie pomysłów, stylów, czy językowych środków ekspresji z różnych tekstów literackich i nieliterackich, 8) gra metatekstualności, a więc używania dyskursu do opisu tworzenia innego tekstu, 9) gra figur stylistycznych i środków retorycznych, polegająca na odkrywaniu innowacji semantycznych i składnikowych oraz przekazywaniu dodatkowego ładunku informacji w nich zawartego

–**gry pragmatyczne czytelnika**, jak 1) gra „dzielenia się wyobraźnią” z autorem, 2) gra interpretacji (przewidywanie, hipotezowanie, dedukcja), 3) gra empatii, 4) gra dystansowania się od tekstu, 5) gra rozpoznawania i interpretacji intertekstualności, 6) gra interpretacji metatekstu, itp.

28 Tamteż

1.3 Teoria gier językowych w ujęciu Ludwiga Wittgensteina

Pierwszy pomysł porównania języka z grami przypisywano Ludwigowi Wittgensteinowi. Ten napisał: „Nikt nie zaprzeczy, iż studium zasad gier musi być przydatne przy studiu zasad gramatycznych, ponieważ między nimi zachodzi pewne podobieństwo.”²⁹ I również: „Użycie słowa w języku, to jego znaczenie. Gramatyka opisuje używanie słów w języku. To znaczy, że gramatyka odnosi się co nieco tak samo do języka jak opis zasad gry do gry.”³⁰

Koncepcja Wittgensteina podkreśla, iż gry językowe pomagają połączyć język z rzeczywistością opisywaną i przeobrażaną za pomocą języka.³¹ Wittgenstein mówi, iż „termin 'language-game' służy do pokazania tego, że rozmawianie o języku, to czynność lub też forma życia.”³² Porównanie języka do gry umożliwia pokazać celowy charakter języka: „Czy można zrozumieć jakieś słowo wtedy, jak opisano tylko to, jak go stosować? Zrozumiemy wtedy również jego cel? Jeżeli zdawamy sobie sprawę z użycia jakiegoś słowa to nie znaczy, że rozumiemy jego cel. Słowem cel trzeba tutaj rozumieć rolę w życiu człowieka. Jak ludzie coś powiedzą, to nie wiemy, jeżeli nie chodzi o grę lub o formę etykiety. Trzeba zrozumieć dlaczego zachowują się ludzie w taki sposób; jak język odpowiada ich życiu.”³³ Aby zrozumieć grę językową, to trzeba zrozumieć jej cel, zamiar albo zasadę, jak zwyciężyć: „Co zakłada zwycięstwo lub przegraną w grze? Nie tylko zwycięska pozycja, ale też szczególna zasada zwycięstwa stanowi, kto jest zwycięzca. Ten, kto wygrał, to nie tylko ten, kto jest zadowolony, ale ten, kto jako pierwszy przywiódł swoją figurkę do końca. Ta zasada łączy grę z życiem.”³⁴

Wittgenstein nie zamierzał rozwinąć swoich pomysłów do systematycznej teorii.³⁵ Wręcz przeciwnie uważał taki zamiar za niewykonalny, ponieważ samotne pojęcie gry przeciwstawia się definicji.

Problematyka użycia języka została opisana w jego *Dociekaniach semantycznych*: „Dla dużej większości przypadków kiedy używano słowa „sens” można sens słowa definiować jako jego użycie w języku.” To znaczy, że przez sens słowa nie można rozumieć jakiś obiekt, który jest słowem nazwany, ale równie dobrze nie można sens słowa rozumieć tylko w jego postaci

29 Wittgenstein L.: *Philosophical Grammar*, Basil Blackwell, Oxford 1974.

30 Tamteż

31 Saarinen E.: *Game-theoretical Semantics*. D. Reidel, Dordrecht 1979.

32 Wittgenstein L.: *Philosophische Untersuchungen/Philosophical Investigations*, Basil Blackwell, Oxford 1953.

33 Wittgenstein L.: *Philosophical Grammar*, Basil Blackwell, Oxford 1974.

34 Tamteż

35 Wittgenstein L.: *Philosophische Untersuchungen/Philosophical Investigations*, Basil Blackwell, Oxford 1953.

psychologicznej, ponieważ każdy użytkownik języka mógł by zrozumieć sens słowa inaczej.

1.3.1 Mikromodel „gry językowej“

Pionki

Według koncepcji Wittgensteina słowa w grze językowej podobne są do pionków w grze planszowej. Stanowią one obiekty czy narzędzia służące do grania. Te obiekty/słowa różnią się swoją funkcją, podobnie jak odróżniają się różnego rodzaju narzędzia:

„Pomyśl o narzędziach w skrzynce z narzędziami: jest tam młotek, są obcęgi, piła, śrubokręt, calówka, garnek do kleju, klej, gwoździe i śruby. – Jak różne są funkcje tych przedmiotów, tak różne są też funkcje wyrazów.“³⁶

Objaśnianiu funkcji wyrazów poświęca w swej teorii Wittgenstein dużo uwagi. Zakłada, że dla właściwego zrozumienia użycia/sensu pewnego słowa trzeba znać rolę, jaką ono pełni w mowie. Podobnie, ucząc kogoś gry w szachy, zdaniem *„to jest król, można nim poruszać tak a tak“* objaśnić można użycie pewnego słowa tylko wtedy, jeżeli słuchający już zna, co to jest figura gry.

Reguły gier

Reguły tworzą we wszystkich naukowych ujęciach jeden z czynników dla gry konstytutywnych.³⁷

Peter Farb³⁸ przypuszcza, że gry językowe podobne są do innych znanych gier, ponieważ zkonstruowane są na podstawie pewnych reguł, które gracz oswaja sobie nieświadomie tym, że przynależy do szczególnej grupy językowej. Jeżeli komuś nie podobają się reguły jego społeczeństwa językowego, to według Farba ma możliwość opuścić to społeczeństwo i wstąpić do społeczeństwa innego, którego reguły musi sobie przyswoić.

³⁶ Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 18.

³⁷ Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 53.

³⁸ P. Farb: *Word play (What Happens When People Talk)*. Londyn 1974, str. 9.

W porównaniu z podejściem P. Farba Wittgenstein określa reguły konkretnych gier językowych, nie abstrakcyjnego języka w ogóle. Poświęca uwagę temu, jak szukano reguł w nowej grze językowej. Dopiero odkrycie reguł i ich przyswojenie jest znakiem tego, że ktoś naprawdę umie grać: *„Reguła ma być pomocą w nauce gry. Podaje się ją uczniowi, ćwicząc z nim jej zastosowania. – Bądź też jest ona narzędziem w samej grze. – Albo: reguła nie ma zastosowania ani w nauce gry, ani w samej grze; nie występuje też w spisie reguł. Uczymy się grać patrząc jak grają inni. Mówimy jednak, iż gra się tu według tych a tych reguł, ponieważ postronny obserwator mógłby je odczytać z taktyki gry – jak prawo przyrody, któremu podlegają posunięcia w tej grze.”*³⁹ Przyswojenie reguł nowej gry pozwala później na realizację tego schematu w innych sytuacjach. Gra to według Wittgensteina zrytualizowany ciąg czynności, który powielano.

„– Pozwól, że spytam: Co ma wspólnego wyraz reguły – powiedzmy, drogowskaz – z moim działaniem? Jaki zachodzi tu związek? – Ano np. ten: wyćwiczono mnie w określonym reagowaniu na ten znak, i tak teraz reaguję.

*(...) tylko o tyle ktoś kieruje się drogowskazem, o ile istnieje tu stały nawyk, stały zwyczaj.”*⁴⁰

Wittgenstein wskazuje na związek między regułami i działaniem. Podobnie charakteryzuje gry Jerzy Jarzębski⁴¹, który twierdzi, że z jednej strony jest zawsze działanie i z drugiej – zbiór reguł, który ono realizuje.

Jerzy Jarzębski wymienia dwa sposoby powstania reguł: redukcję pewnej klasy działań do modelu gry oraz realizację zespołu norm (zbioru reguł). W przypadku pierwszym reguły (poprzednio tkwiące immanentnie w działaniach) muszą zostać rozpoznane i ujęte w system. To odpowiada zaproponowanemu przez Wittgensteina podejściu, że gry mogą istnieć przy całkowitym braku reguł, reguły te nie powstały wcześniej i są ustalone dopiero w ciągu gry: *„Czy analogia między językiem a grą nie daje nam tu pewnej wskazówki? Łatwo możemy sobie przecież wyobrazić ludzi, którzy zabawialiby się na łące grą w piłkę w taki oto sposób: rozpoczynają różne znane gry, niektórzy nie doprowadzają do końca, od czasu do czasu rzucają piłkę bezcelowo do góry, żartem, gonią się, rzucają w siebie piłką itd. A teraz ktoś powiada: prze cały czas ludzie ci grają w piłkę, a więc przy każdym rzucie kierują się określonymi regułami. A czy nie zdarza się też, że gramy i – make up the rules as we go along (tworzymy reguły po drodze)? A nawet, że je zmieniamy – as we go along.”*⁴²

Drugim przypadkiem powstania reguł wymienionym przez Jarzębskiego jest sytuacja, gdy zespół reguł może albo zostać powołany arbitralną decyzją (np. powstanie gry w koszykówkę) lub

³⁹ Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 40.

⁴⁰ Tamże

⁴¹ Jarzębski J.: *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich* In: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Polska Akademia nauk, Wrocław 1977, str. 23–46.

⁴² Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 54.

może zostać wyodrębniony ze zbioru nie pisanych konwencji (np. kodyfikacja narciarstwa wodnego, które istniało uprzednio, jako nie ujęte w normy ćwiczenie fizyczne).

Przy definicji gry Jarzębski wychodzi nie z konkretnych działań, ale z systemów reguł, które nazywa „systemami gier“. Te systemy powołują:

- uniwersa elementów idealnych, które w konkretnych realizacjach reprezentowane są przez przedmioty;
- zespoły zasad rządzących operacjami na tych elementach;
- zbiory potencjalnych uczestników gry („ról“), mające takie cechy, że: a) w oparciu o reguły mogą dokonywać operacji na uniwersum; b) przynajmniej jeden z nich dąży do uzyskania określonego, obdarzonego preferencją, układu elementów gry. Ten układ może być kończącym grę zwycięstwem (mat w szachach) lub tylko stanem rzeczy, umożliwiającym kontynuowanie gry w pożądaný sposób (np. przy odbijaniu piłki przez kilka osób tak, by jak najdłużej nie spadła na ziemię).

Czynność grania

Jerzy Jarzębski⁴³ podsumuje czynności grania następująco:

- Gra ten, kto wykonuje jakieś czynności dające się kodyfikować (a więc uporządkowane, powtarzalne);
- Czynności te wykonywane są na pewnym „uniwersum“, czyli konwencjonalnie określonym zbiorze przedmiotów (elementów);
- Każdej czynności towarzyszy reakcja innego partnera rozgrywki lub przedmiotowego uniwersum;
- Sekwencje czynności mają pewien wewnętrzny cel (założony w regułach postępowania), do którego dąży przynajmniej jeden z uczestników działania;
- Cel ten wynika z roli przyjętej w ciągu grania przez uczestnika, nie jest lub nie musi być równoznaczny z celami, jakie realizuje on jako indywiduum, osadzone w realnym czasie i przestrzeni;
- Czynności mają także odrębne cele zewnętrzne, spełniają funkcje ludyczne, kształcące, poznawcze itp., których nie ujęto w reguły, a które dotyczą gracza jako jednostki;
- Realizacja celu wewnętrznego nie implikuje w sposób konieczny realizacji celu zewnętrznego – i odwrotnie (np. jeśli za cel wewnętrzny gry uznana jest „wygrana“ a za cel zewnętrzny „rozrywka“,

⁴³ Jarzębski J.: *O zastosowaniu pojęcia „gra“ w badaniach literackich* In: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Polska Akademia nauk, Wrocław 1977, str. 23–46.

to przegrana nie przeszkadza uczestnikowi w realizacji celu ludycznego;

–Czynność grania jest czynnością „nieautentyczną” w tym sensie, że implikuje u gracza „podwójną świadomość”: siebie jako konkretnej osoby w całym jej indywidualnym uposażeniu oraz siebie jako „roli” w pewnej rozgrywce (w tym sensie „grać” znaczy „grać rolę”);

–Gry mogą niekiedy układać się hierarchicznie, tak iż cele zewnętrzne gry niższego stopnia staną się celami wewnętrznymi w grach wyższego stopnia (np. celem zewnętrznym gier menedżerskich granych w pewnych firmach jest kształcenie pracowników w umiejętności podejmowania trafnych decyzji handlowych, co z kolei może być celem zewnętrznym w makrogrze o umocnienie ekonomiczne przedsiębiorstwa).

Rywalizacja w grze

Ważne pytanie dotyczące gier odnosi się do aspektu rywalizacji oraz chęci współzawodniczenia. Zgodnie z Elżbietą Chranowską-Kluczewską⁴⁴ można sobie położyć pytanie, czy rywalizacja leży u podstaw każdej gry. Odpowiedź według niej brzmi zdecydowanie negatywnie. Z jednej strony wyróżnia ona liczne gry, w których element współzawodnictwa i walki, określane przez Huizingę terminem agonalny, niewątpliwie występuje – należą tutaj na przykład szachy czy warcaby, wywodzące się z imitacji prawdziwych bitew. Z drugiej strony istnieją gry jednoosobowe, takie jak na przykład pasjans, w których współzawodnictwa nie ma. Na podstawie tego Elżbieta Chranowska-Kluczevska porównuje dialogi i rozmowy do gier dwuosobowych i zespołowych, monologi przypominają według niej raczej grę w pasjansa, nie posiadając ani oczywistych cech współzawodnictwa, ani też współpracy.

Transformując teorię agonálną na język ludzki, można odkryć aspekt rywalizacji w takim typie konwersacji jakim jest argumentacja, polemika, kłótnia itp. Według Elżbiety Chranowskiej-Kluczewskiej jest niemniej jednak najbardziej odpowiednia do opisu języka naturalnego teoria kooperacji (i jej pochodne maksymy konwersacji Grice’a , wraz z pojęciem relewancji), ponieważ aspekt współpracy znajduje oczywiste zastosowanie do języka (szczególnie kiedy rozpatrywano go jako narzędzie komunikacji) a nawet jest wyróżniany jako ważny wymiar wielu zespołowych gier.

⁴⁴ Chranowska-Kluczevska E.: „Gry językowe” w teoriach naukowych In: *Gry w języku, literaturze i kulturze*. Energeia, Warszawa 1997, str. 8–16.

1.3.2 Makromodel „gry językowej“

Teoria aktów mowy i koncepcja gier językowych

Fundament pod teorię aktów mowy położyli filozofowie języka należący do tzw. oksfordzkiej szkoły analitycznej. Był to przede wszystkim John Austin (1911–1960), który swoją teorię przedstawił w książce *How to do Things with Words*, opublikowanej pośmiertnie w roce 1962.

Koncepcja Austina (mianowicie jej pierwsza wersja zwana teorią wypowiedzi performatywnych – wykonawczych) zakłada się na objaśnieniu tego, co robiono, gdyż mówiono.⁴⁵ Austin rozróżnia dwa rodzaje wypowiedzi – performatywy i konstatacje. Konstatacje to takie wypowiedzi, które oznajmują lub opisują wydarzenia wokół nas. Jako takie mogą być przyjmowane za prawdziwe lub błędne. Performatywy natomiast nie podlegają ocenie prawdziwościowej, nie można ich zakwalifikować jako prawdziwe lub fałszywe. Owe wypowiedzi odgrywają ważną rolę w działaniach językowych, stwarzają określoną rzeczywistość pozajęzykową – stanowią akty powstałe za pomocą mowy. Za ich pomocą to, co robimy nie opisujemy, wręcz robimy.⁴⁶

Pojęcie aktu performatywnego jest w teorii Austina bardzo szerokie.⁴⁷ Obejmuje ono nie tylko akty o charakterze prawno-insytucjonalnym, ale również takie działania mowne, jak obietnice, prośby, podziękowania, gratulacje itd.⁴⁸ Przykładem aktu performatywnego jest zdanie „*Obiecuję, że wrócę do domu szybko*“, ponieważ jego wypowiedzenie konstytuuje jakąś akcję – mianowicie akcję obietnicy. Natomiast przykładem konstatacji jest zdanie „*Obiecała zrobić zadanie domowe*“, ponieważ jest to opis tego, co zdarzyło się w przeszłości. Austin również określił zasady, których realizacja czyni wypowiedź udaną lub nieudaną, właściwą lub niewłaściwą.

Teoria Austina została później przeformułowana. Powodem tej transformacji była nieprecyzyjność pierwotnego rozróżnienia. Austin bowiem doszedł do wniosku, że wypowiedzi o formalnej postaci konstatacji mogą w pewnych warunkach pełnić rolę performatywów.

Austin dlatego wyróżnił w każdym akcie mowy trzy aspekty: lokucyjny, illokucyjny i perlokucyjny.

Aspekt lokucyjny będący aktem powiedzenia, czyli wytworzenia wypowiedzi znaczącej.

⁴⁵ Machová S., Švehlová M.: *Sémantika a pragmatika jako lingvistické disciplíny*. Pedagogická fakulta Univerzity Karlovy v Praze, Praha 1996.

⁴⁶ Tamteż

⁴⁷ Zdunkiewicz D.: *Akty mowy w: Współczesny język polski*. Wiedza o kulturze, Wrocław 1993, str. 259–271.

⁴⁸ Tamteż

Odnosi się do procesu tworzenia wyrażenia o treści wynikającej z systemu języka.⁴⁹ Chodzi więc o zastosowanie języka bez uwzględnienia sytuacji oraz uczestników aktu mowy. Aspekt lokucyjny obejmuje akt fonetyczny (czyli artykulacja dźwięków wchodzących w zakres danego języka), akt fatyczny (czyli posługiwanie się tymi dźwiękami w sposób zgodny ze słownikiem i regułami gramatycznymi) i akt retyczny (posiadanie przez wypowiedź własnego sensu i odniesienia).⁵⁰

Aspekt illokucyjny wyraża intencję mówiącego, więc to, co chce osiągnąć przez dane wypowiedzenie.⁵¹ Illokucję danego wypowiedzenia przedstawia na przykład obietnica, prośba oraz ostrzeżenie. Wartość illokucji mierzona jest w kategoriach skuteczności (zwanej też fortunnością). Ostatni aspekt zwany efektem perlokucyjnym polega na tym, jaki wpływ wywiera dane wypowiedzenie na odbiorcę. Ten aspekt związany jest z ubocznymi, wtórnymi rezultatami aktu komunikacyjnego. Efektami perlokucyjnymi mogą być na przykład rozbawienie, obraza, zlekceważenie oraz inne mentalne i emocjonalne zmiany wywołane u odbiorcy.

Koncepcja Austina została skrytykowana przez J. Searle'a, który w swej propozycji uwzględnił parametry, według których można dokonać podziału aktów illokucyjnych:

- cel komunikacyjny danego aktu mowy
- ukierunkowanie aktu mowy, stosunek między aktem mowy i rzeczywistością
- stan mentalny nadawcy
- role pełnione przez nadawcę i odbiorcę

Na ich podstawie Searle wyróżnił pięć głównych typów aktów mowy:

1. asertywy – ich celem jest przedstawienie sądów o stanach rzeczy (konstatacje, wątplenie, przysięganie)
2. dyrektywy – ich celem jest wywarcie nacisku na odbiorcę, skłonienie go do działania (rozkazy, prośby, pozwolenia)
3. komisywy – ich celem jest podjęte przez nadawcę zobowiązanie wykonania szeregu działań wyrażonych w zawartości zdaniowej (obietnice, zobowiązania)
4. ekspresywy – wyrażają warunek szczerości aktu mowy – stany psychiczne, emocjonalne (gratulacje, kondolencje)
5. deklaratywy – ich celem jest wywołanie za pomocą pewnych wypowiedzi określonych stanów rzeczy w stosunkach społecznych (mianowania, odwołania, ogłoszenia).

49 Tamteż

50 Skowronek K.: *Reklama. Studium pragmatolingwistyczne*. Instytut Języka Polskiego, Kraków 1993.

51 Tamteż

Posunięcia językowe

Teoria aktów mowy została wprowadzona do koncepcji gier językowych. Według Marty Wołos⁵² akty mowy przedstawiają modelowy typ tego, co w grze językowej można zakwalifikować do poziomu tzw. posunięć językowych. Posunięciem rozumie się w teorii gier językowych pewne w czasie skończone zdarzenie językowe, które jest przejawem aktywności jednego z graczy.⁵³

Kategoria posunięć pojawiała się jak w matematycznej teorii gier Johna von Neumanna i Oscara Morgersterna (dzieło *Theory of Games nad Economic Behaviour* z roku 1963), tak w koncepcji Ludwiga Wittgensteina. W pojęciu Wittgensteina posunięcia nie zawierają tylko ruchy pionkami (słowami), ale również zjawiska pozajęzykowe jak zachowania graczy, gesty, miny, pozy, dotyki a również różnego rodzaju działalność, jak na przykład przynoszenie czegoś, wykonywanie obliczeń, podbieganie, używanie narzędzi i tak dalej. Wittgenstein opisał to następująco: „*Tak samo ruch szachowy nie polega jedynie na tym, że się tak a tak przesunie figurę na szachownicy – ale także nie na myślach i przeżyciach grającego, które ruchowi temu towarzyszą, lecz na okolicznościach, które nazywamy „rozgrywaniem partii szachów“, „rozwiązywaniem problemu szachowego“ itp.*”⁵⁴

Wittgenstein nie wyznaczył pewnych granic między poszczególnymi posunięciami. Rozważając różnicę między stwierdzeniem „*pięć płyt*“ i rozkazem „*pięć płyt!*“, Wittgenstein uważa, że wypowiedzi te różni się tonem oraz miną. Przypuszcza jednak, że możliwa jest sytuacja, gdy ton tych wypowiedzi będzie taki sam i w tym razie podstawowym czynnikiem rozróżniającym te dwie wypowiedzi będzie rola, jaką pełni one w grze językowej. Innymi słowy nie postać formalna poszczególnych posunięć jest głównym kryterium ich odczytywalności, lecz ich funkcja. Podobnie może zdanie o formalnej postaci pytania mieć funkcję rozkazu („*Zrobił byś to?*“) albo ten sam uśmiech może być oznaką sympatii, lub kłamstwem.

Według Wittgensteina istnieje nieskończona liczba gier językowych. Pisze mianowicie: „*Ile istnieje rodzajów zdań? Chyba stwierdzenie, rozkaz i pytanie? - Istnieje mnóstwo tych rodzajów, nieskończona ilość rodzajów użyc tego, co nazywano „znakami“, „słowami“, „zdaniami“...Zwróć uwagę na przykład na to, ilu różnych rzeczy uznawano jest za „opis“: opis pozycji ciała, opis wyrazu twarzy, opis nastroju.*”⁵⁵ Ta różnorodność nie jest czymś pewnym i stałym. Niektóre gry znikają a pojawiają się nowe. Żeby pokazać różnorodność gier, Wittgenstein wymienia liczne

⁵² Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002, str. 51.

⁵³ Tamteż

⁵⁴ Tamteż

⁵⁵ Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993, str. 23.

przykłady:

- rozkazywać i działać wedle rozkazu
- opisywać przedmiot z wyglądu albo według pomiarów
- sporządzać przedmiot wedle opisu (rysunku)
- zdawać sprawę z zajścia
- snuć domysły na temat zajścia
- wysunąć hipotezę i sprawdzać ją
- przedstawiać wyniki eksperymentu za pomocą tabel i wykresów
- wymyślić historyjkę; i czytać ją
- odgrywać coś jak w teatrze
- śpiewać w korowodzie tanecznym
- odgrywać zagadki
- powiedzieć dowcip; opowiadać
- rozwiązywać zwykłe zadania rachunkowe
- przekładać z jednego języka na inny
- prosić, dziękować, przeklinać, witać, modlić się

1. 4. Teoria implikatur konwersacyjnych i gry oparte na przekroczeniu podstawowych zasad konwersacyjnych

Autorem teorii implikatur konwersacyjnych jest H. P. Grice. Grice pracował razem z J. Austinem w Oxfordzie w 40. i 50. latach i jego praca dotycząca maksym konwersacyjnych i zasady kooperacji powstała z tej samej tradycji przeciętnej filozofii języka. Podobnie jak Austin wcześniej, Grice został zaproszony na Harvard University, żeby tam przeprowadzić wykłady i właśnie tam w 1967 roku powstała jego teoria implikatur. Jej krótsza wersja została opublikowana w 1975 roku. W dziełach opublikowanych w 1978 i 1981 roku Grice poszerzył swoją wcześniejszą pracę, ale nigdy jej nie doprowadził do końca (w jego dziełach pojawiają się przerwy i sprzeczności). Niemniej jednak jego praca jest jedną z najbardziej wpływowych teorii w dziedzinie pragmatyki.

Teoria Austina objaśnia różnice między tym, co mówiący mówi i tym, co mówieniem zamierza powiedzieć.

Teoria Grice'a wyjaśnia natomiast, jak słuchacz dotrze od tego, co powiedziano, k temu, co

zamyślano powiedzieć, to znaczy od tzw. znaczenia wyrażonego k intencji

Grice wprowadził dwa pojęcia, które służą do pokazania dodatkowego sensu (sensu, który istnieje poza podstawowym sensem słów). Jest to tzw. implikatura umowna i implikatura konwersacyjna. Jeżeli chodzi o implikaturę umowną, to zawsze jest przekazywana ta sama implikatura bez względu na kontekst. Natomiast implikatura konwersacyjna zmienia się według kontekstu. Implikatury umowne nie są zbyt liczne, Levinson⁵⁶ wymienia cztery: ale, nawet, dlatego, jednak.

Teoria Grice'a zakłada, że komunikacja polega na obustronnej współpracy partnerów rozmowy – nadawcy i odbiorcy. Żeby osiągnąć sukces komunikacyjny, to trzeba kierować się zasadą kooperacji oraz maksymami konwersacyjnymi. Zasada kooperacji polega na współpracy uczestników rozmowy, na ich realizacji ogólnego celu rozmowy. Grice opisuje tę zasadę następująco: „*Uczyń swój wkład do konwersacji taki, jaki jest wymagany na danym etapie, na którym się znajduje, poprzez akceptację celu lub kierunku wymiany werbalnej, w którą jesteś zaangażowany.*”⁵⁷ Zasada kooperacji wspierana jest następującymi maksymami konwersacyjnymi:

- maksyma jakości: *Staraj się czynić swój udział takim, aby był zgodny z prawdą: 1) nie mów tego, o czym sądzisz, że jest fałszywe; 2) nie mów tego, dla czego nie masz należytego uzasadnienia.*
- maksyma ilości: *1) Uczyń swój udział tak informatywnym, jak to jest wymagane z punktu widzenia aktualnych celów wymiany. 2) Nie czyn swego udziału bardziej informatywnym niż to jest wymagane.*
- maksyma odniesienia: *Mów na temat.*
- maksyma sposobu: *Mów zrozumiale: 1) unikaj niejasności wyrażania; 2) unikaj wieloznaczności; 3) mów zwięźle (unikaj niepotrzebnej rozwlekłości); 4) mów w sposób uporządkowany.*

Grice przypuszcza, że efektywna konwersacja przebiega jak przy stosowaniu maksym, tak zarówno przy ich łamaniu. Złamanie jednej lub więcej maksym powoduje według teorii Grice'a nastąpienie tzw. implikatury konwersacyjnej.

Ta jest wynikiem procesu wnioskowania, który rozpoczyna się wtedy, kiedy odbiorca uświadomi sobie, iż jego partner rozmowy łamie niektóre zasady zwięzłej komunikacji, ewentualnie iż dochodzi do sprzeczności między tym, co od nadawcy oczekiwano i tym, co faktycznie mówiono⁵⁸. Innymi słowy implikatura konwersacyjna odpowiada temu, co jest w konwersacji powiedziano w sposób niejawny, ukryty. W wypowiedzi według Grice'a dużą część

⁵⁶ Levinson S. C.: *Pragmatics*. Cambridge University Press, Cambridge 1983.

⁵⁷ Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej w: Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 98–102.

⁵⁸ Hirschová M.: *Pragmatika v češtině*. Univerzita Palackého v Olomouci, Olomouc 2006.

znaczenia stanowią informacje sugerowane, implikowane, natomiast informacje podlegające warunkowi prawdziwości są nieliczne.⁵⁹

Proces prowadzący do wydobicia implikatury konwersacyjnej (ktoś, stwierdzając *p*, implikuje konwersacyjnie *q*) przebiega w trzech etapach. W pierwszym etapie odbiorca zakłada, że przestrzegane są przez nadawcę maksymy konwersacyjne lub przynajmniej zasada kooperacji. W drugim należy przypuszczać, że nadawca jest świadomy, że *q* jest niezbędne po to, by powiedzenie *p* było zgodne z założeniami etapu pierwszego. W ostatnim etapie nadawca zakłada, że odbiorca przyjmuje, że przypuszczenie, o którym wzmianka w poprzednim etapie, jest niezbędne do odczytania implikatury (odbiorca uzna, że trzeba powiedzieć *q*, by można było powiedzieć *p*).⁶⁰

Danuta Kępa-Figura uważa, że implikatury konwersacyjne pozwalają na odkrycie gier językowych między nadawcą i odbiorcą⁶¹. Na podstawie teorii Grice'a wyróżnia ona gry z regułami konwersacyjnymi. Twierdzi, że na takie rozumienie gier pozwala sam Grice, skoro przypuszcza, że maksymy mogą się niekiedy wzajemnie wykluczać a nawet ich łamanie może przyczynić się do realizacji intencji nadawcy.

Intencje nadawcy są rozmaite. Nadawca może chcieć za pomocą gier rozbawić odbiorcy albo może w ten sposób wyrażać swój stosunek do tematu rozmowy (naprz. ma do tematu stosunek lekceważący). Równie dobrze może gra służyć do kształtowania poglądów słuchaczy (w tym wypadku ma gra funkcję perswazyjną) oraz może przyczyniać się do formowania obrazu danej gazety.⁶² Ważne dla zrozumienia intencji nadawcy jest przypuszczenie odbiorcy, że nadawca nie respektowaniem reguł konwersacyjnych przekazuje dodatkowe treści. Odbiorca staje się aktywnym partycypantem dyskursu, gry konwersacyjne zachęcają go do odczytania siebie jako adresata wypowiedzi. Implikacje wprowadzone do wypowiedzi przez nadawcę zaistnieją dopiero wtedy, kiedy odczytano ich przez odbiorcę.

59 Zdunkiewicz D.: *Akty mowy* In: *Współczesny język polski*. Wiedza o kulturze, Wrocław 1993, str. 259–271.

60 Tamże

61 Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej* In *Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 98–102.

62 Przykłady intencji nadawcy wymienione w pozmienionej postaci według: Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej* w: *Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 100.

1.4.1 Ironia jako jeden z rodzajów gier językowych i jej porównanie do kłamstwa

Ironia przedstawia jeden z rodzajów gier z regułami konwersacyjnymi. W taki sposób przynajmniej określa ironię Marek Nekula, który dokładnie mówi o niej jak o „grze w wypowiedzenie”⁶³. Według Nekuly specyficzność ironii najlepiej widać przy jej porównaniu z kłamstwem.⁶⁴

Dla wypowiedzi ironicznych charakterystyczna jest różnica między sensem dosłownym wypowiedzi a jej ukrytą intencją. Ta sama różnica pojawia się również w przypadku kłamstwa. Kłamstwo zakłada się na tym, że różnica między znaczeniem dosłownym i intencją nadawcy nie ma być odkryta przez odbiorcę. Nadawca stara się o co największe prawdopodobieństwo wypowiedzi, usiłuje o nieprzerwany przebieg komunikacji (przystosowuje wypowiedzenie oczekiwaniom odbiorcy, żeby nie doszło do konfliktu). Pozornie (na zewnątrz) zachowuje nadawca zasadę kooperacji oraz maksymy konwersacyjne, faktycznie natomiast zasadę kooperacji narusza (znaczenie ukryte nie odpowiada znaczeniu interpretowanemu).

Ironia jednak od kłamstwa odróżnia się tym, że odbiorca ma rozpoznać intencję nadawcy. Łamanie pryncypu kooperacji przebiega w sposób jawny, odbiorca ma uświadomić sobie, że między znaczeniem wyrażonym i intencją nadawcy jest różnica.⁶⁵ Nadawca wskazuje na nieprawdopodobieństwo swojej wypowiedzi i umożliwia odbiorcowi poprawnie odczytać ukrytą intencję.

Jak zasugerował H. P. Grice, wypowiedź ironiczna nie tyle znaczy przeciwieństwo tego, co mówiono dosłownie, ile implikuje interpretację odbiorcy⁶⁶

Grice rozumiał ironię jako specyficzny rodzaj implikatury. Jeżeli ma nadawca w przypadku ironicznej wypowiedzi kooperować, musi powiedzieć coś wobec nadawcowi nieprzyjemnego oraz niegrzecznego. On jednak nie kooperuje, ponieważ myśli coś innego niż mówi. Kooperacja więc nie przebiega na płaszczyźnie sensu dosłownego, ale na płaszczyźnie sensu rzeczywistego – intencji nadawcy. Odbiorca interpretuje właściwą intencję nadawcy.

Pragmatyczne pojmowanie ironii i nacisk na jej antyfrastyczny charakter (sprzeczność między sensem zewnętrznym wypowiedzi i ukrytą intencją) jest we współczesnych refleksjach nad ironią często zastępowane naciskiem na element negatywnego wartościowania oraz na dystans zachowywany przez ironizującego wobec obiektu swej ironii⁶⁷.

63 M. Nekula: *Pragmalingvistická interpretace ironie*. In: *Slovo a slovesnost*. 1990, s. 95–110.

64 Tamteż

65 Hirschová M.: *Pragmatika v češtině*. Univerzita Palackého v Olomouci, Olomouc 2006.

66 M. Jochemczyk: *O mechanizmie ironii w feietonach Michala Ogórka*. In: *Poradnik językowy* 1997, n. 5, str. 32–41.

67 Tamteż

Element wartościowania przy popisie ironii podkreślała już w 70. latach ubiegłego wieku francuzka badaczka C. Kerbrat-Orecchioni. Dostrzegła ona, że ironia jest nie tyle strukturą antyfrastyczną, ile strategią wartościowania: „ironizować to bardziej kpić, niż mówić przez antyfrazę“, „ironizować to zawsze w pewien sposób szydzić, dyskwalifikować, ośmieszać, kpić z kogoś lub czegoś“.⁶⁸

Powiązanie ironii z kpina przywołuje także Jadwiga Puzynina: „jest ona [ironia] często utożsamiana z każdą, także jawną kpina, a więc ośmieszaniem z pominięciem ironii bolesnej, pozbawionej elementu ośmieszania“⁶⁹. Jadwiga Puzynina stwierdza, że warunki konieczne i wystarczające dla zaistnienia ironii, to demaskacja, kpina i rewokacja. Wypowiedź ironiczna to według niej „wypowiedź, której treścią jest demaskowanie pozornej autentyczności lub słuszności, właściwości czyichś wypowiedzi albo innych zachowań symbolicznych i ich wytworów (tj. sytuacji). Ocena negatywna ironizującego ma charakter kpiny [...]”. Elementem koniecznym formy wypowiedzi ironicznej jest rewokacja ocenianej wypowiedzi lub obrazu, a więc szeroko rozumiany (krypto) cytat ironiczny“⁷⁰.

68 Tamteż

69 Tamteż

70 Tamteż

2 Felieton

2.1 Historia felietonu

Początki tego gatunku przypadają na pierwsze lata XIX. wieku, kiedy w Francji recenzent teatralny Julien de Geoffroy zaczął w piśmie „Journal des Debats“ w dodatku „La Feuille“ publikować materiały o charakterze rozrywkowym, obyczajowym i kulturalnym. Później dodatek stał się integralną częścią pisma i został wyodrębniony graficznie grubą kreską u dołu kolumny. Właśnie dlatego oznaczano felieton w francuskiej prasie nazwą „rez-de-chaussé“ („dolne piętro“) i w niemieckiej „unter dem Streich“. Prawie przez cały XIX wiek nazwa felieton oznaczała wyłącznie określoną rubrykę pisma. Funkcja felietonu w tym czasie była powiązana z gwałtownym rozwojem wysokonakładowej prasy (i jej przejściem z prasy abonamentowej w prasę sprzedawaną). P. Stasiński⁷¹ twierdzi, że w felietonie znajdowały odbicie informacje, które nie odpowiadały dotychczasowym standardom przyzwoistości i rzetelności. Felieton grał nawet ważną rolę z tego powodu, że jako mozaika tekstów skomponowana według zasady „coś dla każdego“ przyciągał wielu odbiorców i decydował o popularności pisma.⁷²

Kontynuatorem Juliana de Geoffroy stał się Jules Janin, autor felietonu teatralnego. Po nim krytyk Charles Augustin Saint-Beuve zapoczątkował felieton literacki.

Słowo felieton pochodzi z języka francuskiego, franc. „*feuille*“ to „*liść*“, franc. „*feuilleton*“ to „*kartka złożona na czworo*“. Termin początkowo używano w dwu znaczeniach. Jednak w znaczeniu wskazanym poprzednio – jako wyodrębnionej rubryki pisma zawierającej teksty o sprawach kulturalnych i obyczajowych, jednak w znaczeniu nowym – jako samodzielny gatunek o wyraźnych cechach. Felieton w obydwu znaczeniach pojawia się do dziś w prasie anglosaskiej („column“), w prasie niemieckiej do czasów współczesnych utrzymuje się pojmowanie felietonu jako rubryki pisma.

Na terenie Polski dokonuje się ewolucja semantyczna terminu w ostatnich dwudziestu latach XIX wieku. Wtedy coraz częściej stosuje się go do określenia treściowo-formalnych cech pewnego gatunku.⁷³ Stopniowo felieton uzyskuje status gatunku, najpierw ściśle publicystycznego, by stać się obecnie bardziej literackim.

⁷¹ Stasiński P.: *Poetyka i pragmatyka felietonu*. Wrocław 1982, str. 5–17.

⁷² Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku* In: *Polonistyka* 1983, nr. 4, str. 260–266.

⁷³ Tamteż

W polskiej tradycji publicystycznej pierwsza wzmianka o felietonie pochodzi spod pióra Cypriana Kamila Norwida. Ten roku 1851 opisał w artykule *O felietonie felieton* funkcję felietonu następująco: „*Felieton, tak jak każde inne na polu sztuki postaciowe zjawisko, względną swoją ma prawdę. Poszukiwać w nim prawdy obowiązującej bezpośrednio i prawdy ściśle literarnej byłoby poszukiwać nieprawdy w formie felietonu.*

To, czym w dziedzinie naturalnego piękna jest na przykład familia tak zwanych roślin pasożytnych, oplatających glaz i drzewo, często niszczących je powolnie, a dających wzór do arabeski, która w architekturze (tym pięknem już nadnaturalnym) świat ów roślinny zastępuje... to jest. w politycznej sferze postaci: felieton.

Prawdy obowiązujące bezpośrednio wychodzą za obręb felietonu, stanowią główną część dziennika.

Felieton jest liryzmem politycznym.

W dziedzinie natury pojawia ten pasożytny roślinom odpowiada, wedle ich stanowiska do życia i użycia, które się powyżej określiło.

W dziedzinie rzeźby jest to ornamentacja.

W architekturze: arabeska.

W malarstwie: tło i chiaro-scuro.

W muzyce: scherzo...

W tragedii albo dramacie: chór, później śmieszek, i ta trywialno-filozoficzna postać, której to Calderon zwykł używać.

W formie ogólnej sztuk jest to ilustracja, która dlatego współcześnie z rozwijaniem się felietonowej literatury zakwitnęła.

Pod tymi warunkami należałoby się na felietony zapatrywać i na sposób użycia prawdy w nich, choćby nawet w pokrewnych ilustracjach albo i o samym mówiły felietonie. ⁷⁴

Norwid dotknął w swej definicji bardzo ważnej cechy felietonu – jego pasożytowania na innych tekstach. Tą cechę przytaczano później jako jedną z podstawowych cech tego gatunku.

W ciągu XIX wieku pojawiały się rozmaite refleksje na temat felietonu, pochodzące najczęściej od samotnych felietonistów. Felietonista Stanisław Egbert Koźmian w *Dziennikarstwie* wyraził swój pogląd na status felietonu w następujący sposób: „*Coraz też więcej szkodzi sporom politycznym partyzantka felietonowa i zajmując je zohydza. Felieton więc, jeśli chce spełnić właściwe sobie powołanie, powinien być zawsze w jawnym związku, w najdobitniejszej zgodzie, w nieprzerwanej zażyłości z olimpijskim sądem, który u góry ogłasza [...]. Wolno mu jest używać odmiennego, a sobie tylko właściwego sposobu, uciekać się do powieściowej formy, bujać po niezmierzonych*

⁷⁴ Stasiński P.: *Poetyka i pragmatyka felietonu*. Wrocław 1982, str. 5–17.

obszarach przenośni, porównań i alegorii, czasem nawet godzi się mu poigrać, uzbroić w rymstunek satyry [...]. Przytępiać ostrze zbyt dolegliwych pocisków, wesółością koić zasępione politycznymi niesnaskami twarze, dobroduszością zbliżać przeciwników, być tym, czym jest przy wspólnej biesiadzie pogadanka po swarliwym zgromadzeniu – odetchnieniem i początkiem zgody – oto właściwe powołanie felietonu. Winien zachować oblicze dziennika, ale być rozmarszczonym onego wyrazem.⁷⁵ Koźmain krytykował fakt, że felieton był wówczas wykorzystywany w walce politycznej, nie chciał, żeby pojawiały się w felietonach tematy „uczone”, preferował natomiast tematy anegdotyczne i jasny i zwięzły styl.

Podobny stosunek do felietonu miał Czesław Jankowski, który podkreślał przejrzysty, dosadny styl i potoczność wypowiedzi z aforyzmami, paradoksami, pointami. Felitonista według niej powinien być sarkastyczny, spostrzegawczy i mieć poczucie humoru. Jankowski formułował własną definicję felietonu: „*Felieton to pewien rodzaj twórczości piśmienniczej, coś zupełnie tak niepochwytne, a dającego się doskonale odczuć, jak liryzm. [...] Istotę jego stanowi ów niepochwyt, subtelny, kunsztowny, ze specjalnego płynący uzdolnienia, felietonistyczny sposób podania czytelnikowi danego tematu.*”⁷⁶

Cechy felietonu posiadała w XIX. wieku popularna kronika. Nazwa ta pochodzi z starorzymskiego „chronica”, w której notowano wydarzenia w chronologicznym porządku. W kronice poświęcono uwagę tematom aktualnym, dotyczącym konkretnych przejawów życia. Według Zbigniewa Mitznera kronika to: „[...]publicystyczno-literacki różnorodny przegląd wydarzeń, dokonywany w określonych odstępach czasu przeważnie co tydzień, przez tego samego autora. Cechą charakterystyczną kroniki jest jej osobisty ton [...]”⁷⁷

Najwybitniejszym autorem kronik w 19. wieku był Bolesław Prus. Jego kroniki były drukowane ponad trzydzieści pięć lat w *Niwie*, *Tygodniku Ilustrowanym*, *Kurieru Warszawskim*, *Kurieru Codziennym*. Jego kroniki według E. Chudzińskiego⁷⁸ można podzielić na przeglądowe (synkretyczne), problemowe (eseistyczne) i dysertacyjne (popularno-naukowe). W jego kronikach pojawiały się gatunki pograniczne, jak na przykład list, gawęda, obrazek (w kronikach przeglądowych), esej, dyskurs, monografię, aforyzm, paradoks (w kronikach eseistycznych), dokumenty, rozprawy, wywody naukowe (w kronikach dysertacyjnych).⁷⁹ Jak dalej wymienia E. Chudziński, w kronikach Prusa można spotykać się z monologami, dialogami, rozmowami,

75 Chudziński E.: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku w: Dziennikarstwo i świat mediów*. Universitas, Kraków 2000, str. 197–204.

76 Tamteż

77 Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku* In: *Polonistyka* 1983, nr. 4, str. 260–266.

78 Chudziński E.: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku w: Dziennikarstwo i świat mediów*. Universitas, Kraków 2000, str. 197–204.

79 Tamteż

wywiadami, raportami, sprawozdaniami, fragmentami utworów literackich, ogłoszeniami, sloganami reklamowymi, apelami, reportażem. Prus używał język literacki, ale nie unikał języka potocznego, kolokwializmów i prowincjonalizmów.

Oprócz kronik, których całość stanowi 20 tomów, Prus zajmował się felietonistyką teoretycznie. W *Uwagach nad pisanem felietonów* napisał: „Dzisiejszy felietonista musi być wszędzie i wiedzieć o wszystkim. Musi zwiedzać nowo zabudowujące się place, ulice pozbawione chodników, tamy, mosty, targi wełniane i wołowe, muzea, teatry, uczone psy, cyrkowe konie, posiedzenia różnych towarzystw akcyjnych, instytucje dobroczynne, jatki, łazienki itp. Musi czytać i robić wyciągi ze wszystkich pism, sprawozdań, nowych książek, reklam, skarg i procesów. Musi być kawalczykiem astronoma, technika, pedagoga, prawnika itd., jeżeli zaś brak mu jakiejś części wszechwiedzy i wszechmądrości – wówczas musi, nie przymierzając, z wywieszonym językiem, gonić po mieście specjalistów lub do góry nogami przewracać encyklopedie.”⁸⁰

Jak widać, pogląd Prusa na felieton różnił się od poglądów jego poprzedników. Prus radził „obserwować życie i naturę“, „gromadzić najrozmaitsze fakta“ i przedstawiać je „historycznie i wyczerpująco“, z lekkością i dowcipem.⁸¹

2.2 Cechy felietonu

Wyznaczyć charakterystyczne cechy felietonu nie jest zbyt łatwe, ponieważ większość prac teoretycznych o felietonie nie podaje wystarczającej charakterystyki tego gatunku. Stanowiska zajmowane przez poszczególnych badaczy różnią się w znaczny sposób. Jak przytacza Tadeusz Klein⁸², felieton określano jako „worek, śmietnik“, w którym wszystko da się pomieścić. Klein pisze: „Tematyczne i stylistyczne granice dokładnego ujęcia felietonu praktycznie są niemożliwe – równie trudno ustalić, co jest felietonem, jak i co nim nie jest. Formuluje się więc sądy o wielotematyczności i wielostylowości tego gatunku, określenie swoistych dyrektyw gatunkowych napotyka ogromne trudności. Nie może zatem dziwić brak zgodności w opinii w literaturze przedmiotowej, co jednak przez niobiektywizm środków opisu degraduje w sensie naukowym dotychczasowe wypowiedzi o strukturze felietonu.”⁸³

Trudności z definowaniem felietonu wspomina również Edward Chudziński: „*Felieton*,

⁸⁰ Tamteż

⁸¹ Tamteż

⁸² Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku* In: *Polonistyka* 1983, nr. 4, str. 260–266.

⁸³ Tamteż

będąc z racji swej natury gatunkiem trudnym do zdefiniowania, nastrocza również szereg kłopotów, jeśli chodzi o jego typologię czy klasyfikację.[...] Felieton bowiem nie jest skrepowany, tak w zakresie treści, jak i formy, żadnymi ograniczeniami. I w tym sensie można by go uznać za gatunek antykanoniczny, ponieważ trudno byłoby ustalić, co jest kanonem felietonu. Felieton można napisać na każdy temat, dopiero sposób jego ujęcia rozstrzyga o przynależności gatunkowej.“⁸⁴

Felieton więc (jak wzmianka powyżej) odznacza się ogromną różnorodnością co dotyczy tematyki i z tego względu felietony można podzielić na obyczajowe, literackie, sądowe, sportowe, teatralne, muzyczne, telewizyjne itp.

Z różnorodności tematycznej wynika niejednorodność stylistyczna. P. Stasiński⁸⁵ tą niejednorodność nazywa „*stylistyczną wielokształtnością wypowiedzi felietonowej*“. Wielokształtność nie musi dokonywać się w ramach jednego tekstu, ale jest wynikiem ewolucji gatunku. W wyborze stylu panuje znaczna swoboda, i ta ma według P. Stasińskiego⁸⁶ dwa aspekty: „*Ta wolność w wyborze stylu, będąca konsekwencją wolności (pretekstowości) tematycznej i zawsze nasuwająca myśl o instrumentalnym traktowaniu zarówno przedmiotu, jak i sposobu jego ujęcia, ma sens dwuznaczny. Z jednej strony, stwarza złudzenie niezależności satyrycznej, autonomii 'felietonistycznej postawy' wobec zjawisk publicznych, i skłania do krytycznego uogólniania 'stylu felietonowego' lub nawet 'felietonowego światopoglądu'. Z drugiej strony zaś sugeruje coś wręcz przeciwnego – obnaża nieautonomiczność stylu w felietonie, nieautentyczność jego przyswojenia; styl jest prekorną zwykle reakcją na temat, którym wszak może być cokolwiek i który skądkolwiek może pochodzić. [...]*“. Kompozycja felietonu jest więc swobodna, zawsze jednak powinna podporządkować się zasadzie jasnej prezentacji poruszanych kwestii.

Otwarta postać felietonu (dowolny wybór tematu i środków ich prezentacji) pociąga za sobą zarazem heterogeniczność jak i synkretyczność tego gatunku. Tak określa podstawowe cechy tego gatunku E. Chudziński.⁸⁷ Chudziński w taki sposób opisuje strukturę charakterystyczną dla felietonu, która wykorzystuje różne formy, style, gatunki i przetwarza je za pomocą odpowiednich zabiegów stylistycznych. Ta transformacja powoduje, że formy te (naprz. opis, dialog, monolog, aforyzm, anegdota, przemówienie, dziennik itp.) w końcu pełnią nowe funkcje, jak naprz. funkcję humorystyczną, satyryczną, polemiczną atd. Felieton więc w taki sposób formy parodiuje. Felietoniści wykorzystują asocjacyjno-dygresyjne związki między poszczególnymi składnikami treści. P. Stasiński mówi w związku z tym o dygresyjnym, asocjacyjnym czy też wielotematycznym

⁸⁴ Chudziński E.: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku w: Dziennikarstwo i świat mediów*. Universitas, Kraków 2000, str. 197–204.

⁸⁵ Stasiński P.: *Poetyka i pragmatyka felietonu*. Wrocław 1982, str. 5–17.

⁸⁶ Tamteż

⁸⁷ Chudziński E.: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku w: Dziennikarstwo i świat mediów*. Universitas, Kraków 2000, str. 197–204.

toku dyskursu i o wtórnej kompozycji wielu odrębnych tekstów spowodowanej ograniczoną spójnością tekstu felietonu. Można więc powiedzieć, że reguła skojarzeniowa dominuje w konstrukcji felietonowej.

W połączeniu z tym trzeba wymienić, że felieton jest gatunkiem pasożytniczym. Felieton przedstawia wypowiedź niesamodzielną, która pasożytuje na cudzych problemach lub tekstach, i często stanowi komentarz czy ocenę do nich. Jest on właśnie repliką na jakieś zjawisko.

Następną cechą charakterystyczną dla felietonu jest według E. Chudzińskiego⁸⁸ jego hybrydyczność. Felieton stoi na pograniczu między gatunkiem publicystycznym i gatunkiem literackim/paraliterackim. E. Chudziński komentuje to w taki sposób: „*hybrydyczność felietonu wynika między innymi z faktu, że gatunek ten cechuje stan chwiejnej równowagi zachodzący między publicystyczną dosłownością a literacką umownością, między jednoznaczną perswazyjnością dziennikarstwa i wieloznacznością literatury*“.

O przynależności tekstu do literatury decydują następujące wyznaczniki: fikcyjność, obrazowość oraz tzw. uporządkowanie naddane, przez które określano literackie środki wyrazu (środki ekspresyjne, emocjonalne i estetyczne). Według tego, czy felietonista skupia swą uwagę na temacie lub na środkach wyrazu, felieton zbliża się bądź do publicystyki, bądź do literatury. Felieton zakłada się na faktach rzeczywistych, gatunek jednak dopuszcza możliwość istnienia fikcji. Fikcja ta jest trochę inna niż ta pojawiająca się w gatunkach typowo literackich. Według T. Kleina⁸⁹ jest to fikcja intelektualna, konwencjonalnie zakładająca jakiś stan nieistniejący za istniejący i odwrotnie. Michał Szulczewski w pracy *Publicystyka i współczesność* upatruje funkcje fikcji felietonowej w tym, że „[...] ma służyć zagęszczeniu realiów, paradoksalnemu kondensowaniu rzeczywistości, stworzeniu realnym faktom takich punktów odniesienia, które choć same nieprawdziwe, lepiej pomagają prawdę ukazywać“.⁹⁰

W odróżnieniu od innych gatunków dziennikarskich, felieton ma strukturę narracyjną. Narracja ma charakter personalny, przejawia się w niej osoba autora. To pozwala na pewien stopień autokreacji (narator często nie ujawnia się wprost, lecz w cudzej roli, korzystając przy tym z mistyfikacji) i na czasami skrajny subiektywizm. W przeciwieństwie do publicysty, felietonista nie musi udowodnić swoich poglądów i ocen. P. Stasiński⁹¹ rozumie subiektywność w felietonie jako „*projekcję do wewnątrz tekstu zasady nieoficjalności narzuconej przez kontekst środka przekazu. Uwewnętrzniona pragmatyka felietonu jest konstruowana i rozwija się wokół podmiotu tekstu*“.

Autor felietonu narzuca swoją podmiotowość. Prawie zawsze przejawia się jego postać w sposób

⁸⁸ Tamteż

⁸⁹ Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku* In: *Polonistyka* 1983, nr. 4, str. 260–266.

⁹⁰ Tamteż

⁹¹ Stasiński P.: *Poetyka i pragmatyka felietonu*. Wrocław 1982, str. 5–17.

bardzo widoczny, jako ktoś mający specjalne przywileje. Do czytelnika zwraca się z pozycji wyższej, moralizatora i nauczyciela. Jest to jednak działalność zamierzona, w rzeczywistości autor kpi z odbiorcy i z siebie.

Koniecznością dla felietonisty jest opisywanie faktów humorystycznie, z pewnym przymrużeniem oka. Dla wypowiedzi felietonowej charakterystyczna jest nieoficjalność, przeważa ton satyryczno-swawolny daleki od oficjalnego charakteru większości prasowych publikacji. W felietonie istnieje napięcie między powagą tematu i humorystycznym sposobem jego ujęcia. Felietonista zachowuje pewien dystans wobec przedmiotu wypowiedzi, co przejawia się w wykorzystaniu takich forem jak ironia, autoironia, satyra, parodia, pastisz, hiperbola, aluzja, alegoria atd. P. Stasiński⁹² komentuje nastawienie satyryczne felietonu z pewnym sceptycyzmem: *„To nastawienie satyryczne, 'perskie oko' felietonu staje się samo regułą, która jednak ustanawia odrębność gatunkową przede wszystkim negatywnie, a mianowicie przez wytworzenie u czytelnika oczekiwania, iż spotka się tu z ironicznym komentarzem do innych rytuałów życia publicznego. Natarczywość ironii, 'obowiązek' drwiny, doprowadzają często do dezawuowania tematu i do poświęcenia wartości dla dowcipu. Z drugiej jednak strony uświdamiają względność form społecznego porozumiewania się, przechodząc tym samym w autoironiczność gatunkową.“*

Autor felietonu skupia się nie na samych faktach, lecz na wyrażeniu do nich własnego stosunku. Posługuje się przy tym lekkim i żywym stylem języka. Język ten powinien pełnić dwie funkcje: oddaje stosunek i uczucia felietonisty do tematu i ma zainteresować odbiorcę⁹³. W *Stylistyce polskiej* język felietonu został opisany w taki sposób: *„Słownictwo zasadniczo literackie z licznymi wstawkami zwrotów i wyrażeń potocznych, sporo wyrazów i określeń dosadnych, o silnym zabarwieniu uczuciowym, budowa zdania jasna i przejrzysta, z przewagą zdań krótkich, parataktycznych.“*

Na podstawie strategii nadawcy E. Chudziński⁹⁴ dokonał podział felietonu na trzy typy:

–felietony publicystyczne: podejmują ważne i aktualne problemy społeczne, odzwierciedla się w nich subiektywny pogląd autora, indywidualny styl przejawia się w warstwie myślowej i językowej, treść ma przewagę nad formą

–felietony literackie: tematycznie są najczęściej powiązane ze sferą kultury i twórczości, charakteryzuje je dbałość o formę i językowy kształt wypowiedzi, autor posługuje się literackimi środkami ekspresji i przedstawia swoje poglądy lub w tonacji serio (mini-esej, szkic, recenzja) lub buffo (pastisz, parodia, groteska)

⁹² Tamteż

⁹³ Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku* In: *Polonistyka* 1983, nr. 4, str. 260–266.

⁹⁴ Chudziński E.: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku* w: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Universitas, Kraków 2000, str. 197–204.

-felietony satyryczno-rozrywkowe: ich główną funkcją jest funkcja ludyczna, może się ona realizować w formie klasycznej (tekst), synkretycznej (słowo i obraz), ikonicznej (żart rysunkowy, film animowany), słowno-muzycznej (tzw. felietony śpiewane)

Cechy felietonu można podzielić na tzw. formę zewnętrzną i wewnętrzną⁹⁵. Do cech wewnętrznych można zaliczyć cechy omawiane wyżej: wielotreściowość, wielostylowość, ograniczona spójność tekstu (dygresyjność, asocjacyjność), synkretyzm gatunkowy, pasożytnictwo, hybrydyczność, literackie środki ekspresji, narracyjność, podmiotowość, nieoficjalność, subiektywizm, lekkość, zwięzłość, aktualność itd. Forma wewnętrzna obejmuje wyłącznie czynniki tekstowe, świadcząca o odrębności felietonu od innych gatunków, zarówno publicystycznych, jak i literackich.

Według cech zewnętrznych dokonuje się natomiast podział na podstawie miejsca publikacji (to narzuca charakter i tematykę felietonu), stałego tytułu (wyodrębnianego z reguły dużą czcionką nad tytułami oszczególnych tekstów), rodzaju druku, niezmiennego wyglądu w układzie hierarchicznym pisma (najczęściej na dwóch ostatnich stronach), wyraźnym piętnem autorskim (pseudonim, kryptonim), efektów graficznych i przede wszystkim cyklicznością ukazywania się⁹⁶. Pod koniec trzeba powiedzieć słowami Jacka Maziarskiego, że „*felieton w swym zasadniczym zrębie jest tworem heterogennym, który da się w pełni objaśnić tylko przy równoczesnej analizie formy zewnętrznej i formy wewnętrznej.*”⁹⁷

3 Część analityczna

W części praktycznej pracy będę analizowała felietony dziennikarza *Gazety Wyborczej* Michała Ogórka. Michał Ogórek jest znanym dziennikarzem, felietonistą, krytykiem filmowym i satyrykiem. Urodził się 22 lipca 1955 w Katowicach, studiował nauki polityczne na Uniwersytecie Śląskim. W 1979 roku na stałe opuścił Katowice, aby podjąć pracę w Warszawie. Powodem były kłopoty z cenzurą, z którą miał do czynienia pisząc jeszcze w *Studenckim Magazynie Reporterów*. W latach osiemdziesiątych pisał w *Przeglądzie Technicznym*, a od 1989 roku jest stałym felietonistą *Gazety Wyborczej*. Od 2004 roku jest związany z kanałem telewizyjnym Kino Polska, gdzie

⁹⁵ Tamteż

⁹⁶ Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku* In: *Polonistyka* 1983, nr. 4.

⁹⁷ Tamteż

ubarwia komentarzem kroniki filmowe z czasów PRL w programie *Na przełaj przez PRL*. Od września 2006 przygotowuje felietony radiowe dla Programu I Polskiego Radia. Jest autorem książek *Wydostać się spod piły* (1985), *Polska między wierszami. Życie codzienne w PRL* (1991), *Przewodnik po Polsce* (1991), *Jak przekonać do aresztu* (1991), *Mister O'Goreck. Pierwsze czytanki* (1994), *Nasz Stalin* (2003), *Poczet królów polskich* (2007).

Gry pojawiające się w felietonach dzielę według schematu przedstawionego przez Danutę Kępę-Figurę⁹⁸ na gry przeprowadzone na płaszczyźnie semantycznej, słowotwórczej, składniowej i gry oparte na przekroczeniu podstawowych zasad konwersacyjnych. Definicje poszczególnych leksemów biorę bądź ze *Słownika języka polskiego PWN*⁹⁹ lub z innych słowników¹⁰⁰.

3.1 Gry przeprowadzone na płaszczyźnie znaczeniowej

Polisemia, homonimia, homofonia, homografia

Wieloznaczność (polisemia) należy generalnie do bardzo częstych gier językowych, które często występują również w felietonach Michała Ogórka. Istota polisemii polega na tym, że wyraz posiada dwa lub więcej znaczeń. Między poszczególnymi znaczeniami (użyciami) pewnego wyrazu zachodzą związki semantyczne lub genetyczne. Polisemia powstaje bądź w wyniku leksykalizacji kontekstowych znaczeń, bądź na podstawie zaistniałych znaczeń przenośnych. Jedno ze znaczeń (stylistycznie i emocjonalnie neutralne) wieloznacznego wyrazu uznaje się za podstawowe, natomiast pozostałe znaczenia są poboczne.

Polisemia jest bardzo podobna do innego rodzaju gry językowej – homonimii. Homonimia, jak podaje *Słownik języka polskiego*¹⁰¹, to „jednakowe brzmienie dwóch wyrazów mających różne znaczenia”. Homonimy to więc wyrazy tożsame brzmieniowo, o identycznym paradygmacie, ale odmiennej etymologii i całkowicie różnych znaczeniach.¹⁰² Wyróżnia się zwyczajowo dwa typy

⁹⁸ Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej w: Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 80–104.

⁹⁹ *Słownik języka polskiego PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN.

¹⁰⁰ Bąba S., Liberek J.: *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*. Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2002 lub Skorupka S.: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Wiedza powszechna, Warszawa 1989 lub Anuszewicz J., Skawiński J.: *Słownik polszczyzny potocznej*. Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa-Wrocław, 1996.

¹⁰¹ *Słownik języka polskiego PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN.

¹⁰² Głombik K.: *Gra w science fiction. O językowych środkach komicznych i ich funkcji w: Cyberiadzie Stanisława*

homonimii: homonimię całkowitą, gdy zbieżność dotyczy wszystkich form gramatycznych leksemu i homonimię częściową, gdy zbieżność dotyczy tylko niektórych form fleksyjnych. Oprócz tego rozróżnia się homonimię absolutną, która obejmuje zarówno kształt dźwiękowy, jak i graficzny wyrazu, homofonię, która dotyczy wyrazów o tożsamości kształtu dźwiękowego (naprz. *wazyć* – *warzyć*) i homografię typową dla wyrazów o tożsamości pisanej (naprz. *zamarzać* [*zamażać*] – czasownik wielokrotny od *zamarzyć* i [*zamarzać*] – 'pokrywać się lodem').

Granica między polisemią i homonimią nie jest ostra. Jest to spowodowane tym, że homonimia może powstać w wyniku rozpadu polisemii (jeżeli poszczególne znaczenia wyrazu polisemicznego oddalą się na tyle, że ich związki genetyczne lub semantyczne zostaną ukryte). Wyjątkowo dochodzi do sytuacji odwrotnej – dwa różne wyrazy zaczną być na podstawie podobności formalnej i wspólnej cesze znaczeniowej uważane za polisemię. Odróżnienie polisemii od homonimii a więc rozstrzygnięcie tego, czy chodzi o różne znaczenia tej samej jednostki leksykalnej lub o różne jednostki o tym samym kształcie jest trudne i komplikuje w pewnym stopniu analizę felietonów Ogórka.

Polisemia

*Trudno nawet powiedzieć, aby ambasada amerykańska występowała z pozycji **siły**, bo przecież **siły powietrzne** USA nie potrafią do nas dolecieć. (Nowe obrazy rządu)*

Leksem *siła* pojawia się tutaj w ramach jednego zdania w dwóch znaczeniach. Pierwsze z tych znaczeń to znaczenie leksykalne. *Słownik języka polskiego*¹⁰³ podaje definicję: 'energia fizyczna lub duchowa, zdolność do wysiłku, do działania, możność podołania czemuś; moc'. W tym przypadku można zamienić słowo *siła* słowem *moc* bez zmiany sensu. Drugie znaczenie polisemicznego leksemu – *siły powietrzne* – należy do terminologii wojskowej i używa się go w odniesieniu do armii, wojska oraz oddziałów wojska. Komiczność zdania nie wynika tylko z polisemii słowa *siła*, ale głównie z tego, że dwa zupełnie odmienne znaczenia tego samego leksemu zostały użyte w bezpośredniej bliskości.

Podobny typ wieloznaczności zachodzący między znaczeniem wyrazu i znaczeniem związku wyrazowego o charakterze terminu pojawia się w felietonie *Wojna na urlopie*:

¹⁰³ *Łema w: Gry w języku, literaturze i kulturze, Energeia, Warszawa 1997, str. 81.*

¹⁰³ *Słownik języka polskiego PWN. Wydawnictwo Naukowe PWN.*

Podczas alarmu antyterrorystycznego premier Blair nie przerwał urlopu na Karaibach. Kontrastuje to z postawą premiera Kaczyńskiego, który przerwał urlop, aby poinformować, kto wywołał wojnę w 1939 r.: byli to – okazuje się – jednak Niemcy. Sprawa wydaje się dość stara jak na to, aby przerywać odpoczynek.

Jeżeli rząd będzie regował w takim tempie, to aby udzielić pomocy ofiarom powodzi, która aktualnie ma miejsce, będzie musiał chyba przerwać swój odpoczynek wieczny.

Komiczność felietonu zakłada się na wykorzystaniu polisemicznego leksemu, mianowicie na podkreśleniu rozbieżności między jego poszczególnymi dwoma znaczeniami. Dla wyrazu *odpoczynek* charakterystyczna jest krótkotrwałość, jest to 'przerwa w pracy dla nabrania sił', natomiast *wieczny odpoczynek* odznacza się długotrwałością, nieskończonością, jest to 'zbawienie po śmierci'. Te dwa znaczenia o odmiennych cechach służą do wskazania niedorzeczności, z jaką premier Kaczyński przystępuje do spraw historycznych i publicznych.

Inny przykład wieloznacznego leksemu można wskazać na następujących dwóch zdaniach:

Renata Beger ujawniła, że podczas „negocjacji“, jakie prowadziła PiS, technik telewizyjny i dziennikarka siedzieli w toalecie, bo nie zdążyli wyjść i w ostatniej chwili zostali tam przez nią wepchnięci. W tym, że trwa właśnie ogólne wpychanie dziennikarzy do ustępu przez polityków, zorientowali się już chyba w kraju wszyscy i ukryć się tego nie da. (Dziennikarz ma ustępować)

Jak widać, pojawiają się również tutaj dwa znaczenia tego samego wyrazu. Aczkolwiek ich odmienność nie jest na tyle widoczna, pewna rozbieżność między tymi znaczeniami zachodzi.

Gra rozwija się powoli. Najpierw przybliżona jest czytelnikowi realna, konkretna sytuacja. Użyty jest w tym wypadku dokonany czasownik w formie biernej. Czasownik *wepchnąć* w tym sensie oznacza 'pchnięciem wtłoczyć, wbić, wtrącić, wcisnąć coś, kogoś do czegoś'. Ta konkretna sytuacja jest podstawową dla następnego uogólnienia i zastosowania gerundia *wpychanie* do sytuacji odmiennej: zmuszania dziennikarzy do ustępu przez polityków. To znaczenie z podstawową cechą 'zmuszanie, wbrew czyjejś woli' jest analogiczne do potocznych znaczeń czasownika *wpychać*: 'umieszczać kogoś gdzieś wbrew jego woli'; 'zmuszać, nakłaniać do wzięcia, przyjęcia, kupienia czegoś'.

Śmieszność felietonu wynika z połączenia absurdalnej sytuacji w toalecie i porównania tej sytuacji (za pomocą tego samego czasownika) do stosunków między politykami i dziennikarzami. Ogórek

śmieszność tą doprowadzi ad absurdum użyciem metaforycznych określeń *toaleta władzy* i *skanalizowanie mediów*:

Wszystkie media władza zamierza skanalizować, a na przykład TVN grozi, że nie zostawi ani lufcika, aby było czym oddychać. Równocześnie widać wyraźnie, że są dziennikarze, którzy w toalecie władzy dobrze się czują: zamierzają tam zostać i tam wykonywać swój zawód. W telewizji i radiu publicznym zatrzasnęła się duża ich grupa i wywiesiła tabliczkę „occupied”.

Z ironicznym brzmieniem felietonu, który pokazuje dziennikarzy jako ludzi o słabym charakterze, posłusznych wymysłom władzy, koresponduje ironiczna nazwa: *Dziennikarz ma ustępować*.

Homonimia

Homonimia pojawia się często w felietonach Michała Ogórka, używa ją nawet w tytułach:

Wykluczeni są wykluczeni

Ten typ homonimii zakłada się na przejściu jednej części mowy do innej. Aczkolwiek takie słowa połączone są ze sobą genetycznie lub semantycznie, nie zaliczono ich do polisemii właśnie ze względu na ich odrębną przynależność do różnych części mowy.

W podanym przykładzie stoi obok siebie rzeczownik odprzymiotnikowy i czasownik w formie biernej.

Innym przykładem homonimii, szczególnie tzw. niewłaściwej homonimii są wyrazy w podanej niżej części felietonu *Mister O’Goreck widzi, jak wokół szczytują*:

Persyflaż, szantaż, inwokacje, prowokacje – wymieniała wzruszona Bibliotekarka, a może tylko Mister O’Gorckowi się wszystko myliło. - Prowadzenie hiperboli.

Hiper boli – notował Mister O’Goreck. - To są wszystko aż tak bolesne doświadczenia.

Ten typ homonimii, to homonimia międzywyrazowa. Zachodzi ona między wyrazem na jednej stronie i związkiem wyrazowym na stronie drugiej. Komiczność felietonu zakłada się na tym, że Mister O’Goreck źle rozumie wyrazy obcego pochodzenia wymawiane przez Bibliotekarkę.

Dlatego powtarza je sobie. Przy wymowie wyrazu *hiperboli* zrobi przerwę między poszczególnymi znaczeniami, które same o sobie oddają jakiś cząstkowy sens. *Boli* to czasownik w trzeciej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego i *hiper* to przedrostek oznaczający 'nadmiar, nadwyżkę czegoś'. Między czasownikiem *boli* i związkiem wyrazowym *bolesne doświadczenia* jest pokrewieństwo w powtarzaniu się części słowotwórczych ból – boli – bolesne. Związek wyrazowy *bolesne doświadczenie* pojawia się pod koniec felietonu, żeby za jego pomocą podkreślić w metaforyczny sposób, że wymawianie wyrazów cudzego pochodzenia jest zbyt trudne.

Homofonia

Grze słów opartej na wykorzystaniu homofonii Ogórek poświęcił felieton pod tytułem *Akcja litera*:

Od czasu, kiedy "Super Express" ustalił, że słowo "obiad" Jarosław Kaczyński zapisuje sobie jako "obiat", zaczynają być zrozumiałe jego dotychczasowe wypowiedzi, których dziwność wynika prawdopodobnie tylko z ich błędnej transkrypcji. "Walka z układem", którą w swych notatkach zapisał pewnie jako "walkę z ókładem", była początkowo prawdopodobnie w ogóle "walką z okładem", czyli - jak "miesiąc z okładem" - walką z komunizmem wszczętą poniewczasie, i to by się zgadzało. Kasetę wyborczą pokazywaną przez PO, na której jest taki cały powykrzywiany, zapisał sobie jako "Gazetę Wyborczą" i to ją obciąża za wszystko. Staje się jasne, dlaczego Jarosław Kaczyński, przemawiając, nigdy nie posługuje się notatkami, bo nic by z nich nie zrozumiał. Kiedy zakładał partię Prawo i Sprawiedliwość, zapisał to sobie chyba jako "brawo" i "zdradliwość", a teraz już jest za późno.

Ogórek ośmiesza to, że Jarosław Kaczyński nie zna polskiej ortografii i zapisuje polskie słowa tak, jak się je wymawia. W taki sposób zamiast słowa *obiad* Kaczyński zapisuje słowo *obiat*. Na podstawie błędnej transkrypcji Kaczyńskiego felietonista rozwija grę z homofonią. *Walka z układem* ('systemem') jest w taki sposób przekształcona na *walkę z okładem* ('ponad, więcej niż'), *kaseta wyborcza* na *Gazetę Wyborczą* i *Prawo i Sprawiedliwość* na *brawo* i *zdradliwość*.

Synonimia, antonimia

Następnymi relacjami semantycznymi przeprowadzanymi w grach językowych na płaszczyźnie znaczeniowej są synonimia i antonomia. Jak wymienia Piotr Żmigrodzki¹⁰⁴ istnieją trzy rodzaje podejścia do synonimii. Pierwsze podejście za warunek synonimii uznaje tożsamość znaczeń (przy różności formalnej), natomiast bliskoznaczność uznaje za pojęcie nieostre. Drugie podejście definiuje synonimię jako bliskość, podobieństwo znaczeń, które różni jakiś element uboczny z punktu widzenia struktury semantycznej. Nieliczne przykłady tożsamości znaczeniowej kwalifikuje się nie jako synonimy, ale jako dublety leksykalne. Trzecie podejście pozostaje przy rozróżnieniu dwóch rodzajów synonimii: dokładnej (absolutnej) i niedokładnej (częściowej). Antonimia to według Piotra Żmigrodzkiego¹⁰⁵ relacja semantyczna, polegająca na obecności elementu negacji w strukturze semantycznej jednego z wyrazów tworzących daną parę.

Synonimia

Synonimię można pokazać na wyrazach *głowa państwa* i *prezydent*:

*W prasie pojawiły się sugestie, że **głowa państwa** – a właściwie jedna z dwóch głów państwa, jakie mamy, to jest **prezydent** – boi się opuszczać swój pałac z powodów nieuzasadnionych lęków.*

Zwroty *głowa państwa* i *prezydent* są synonimiczne.

Następny przykład jest przykładem tzw. synonimii częściowej. Ta synonimia zachodzi między leksemami, które oznaczają zjawiska bardzo bliskie, nie można ich ale zamienić we wszystkich kontekstach.

*W III Rzeczypospolitej **prośby** i **nagabywania** zachodnich dziennikarzy, aby im coś wyjaśnić, nagle się skończyły jak ręką odjął.*

Przy spojrzeniu na definicje wyrazów *prosić* i *nagabywać* (korzystam z definicji czasowników,

¹⁰⁴ Żmigrodzki P.: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, str. 173.

¹⁰⁵ Tamteż

ponieważ *Słownik języka polskiego*¹⁰⁶ nie podaje definicji gerundia *nagabywanie*) widać, że ich znaczenia leksykalne są bardzo podobne. *Prosić* jest definowane jako 'w grzecznej formie zwracać się do kogoś, by coś uzyskać, otrzymać, wyjednać, by kogoś do czegoś skłonić', u wyrazu *nagabywać* jest na pierwszym miejscu wymienione 'zwracać się do kogoś z żądaniem lub prośbą o coś', na drugim miejscu jest 'zaczepiać kogoś dla zapytania o coś, nawiązania rozmowy'. Wyraz *prosić/prośba* zawiera więc w porównaniu z wyrazem *nagabywania* cechę grzeczności. Wyraz *nagabywać/nagabywanie* posiada oprócz swojego *leksykalnego* znaczenia jeszcze cechę pytania i właśnie dlatego niektóre słowniki synonimiczne uznają czasownik *pytać* za odpowiednik *nagabywać*.

Oba wymienione wyrazy mają w pewnym stopniu podobną łączliwość, można zastosować je tak samo w niektórych kontekstach, naprz. *nagabywać/nagabywanie kogoś o dług/pożyczkę* – *prosić/prośba kogoś o dług/pożyczkę*, natomiast w innych kontekstach wyrazy zamienić nie można, naprz. *spełnić czyjąś prośbę*.

Synonimia absolutna została zastosowana w felietonie *Pierwsza czytanka*:

–Może być jeszcze porozumienie *telepatyczne* – dodał Specjalista od Komunikacji.

–Ale to znaczy *pozarozumowe* – zauważył Mister O'Goreck.

–No właśnie – potwierdził Specjalista.

Ten typ synonimii zachodzi, tak jak w podanym przykładzie, najczęściej między wyrazami obcego pochodzenia a ich polskimi odpowiednikami. Podanie polskiego synonimu dla obcego wyrazu jest nadmiarowe, ponieważ czytelnik zda sobie sprawę z tego, co znaczy wyraz *telepatyczne* bez podania polskiego odpowiednika.

Jeżeli w ramach synonimii zostaną wykorzystane znaczenia z odrębnych płaszczyzn stylistycznych, wtedy mowa o synonimii stylistycznej. Takim przykładem są synonimy z felietonu *Ostatni dzwonek na remontowanie*.

W reklamie wyborczej PiS rodzina w jakimś amoku remontuje swoje mieszkanie, zmieniając stare wyposażenie i wyrzucając wszystko, łącznie z grającym telewizorem, tylko dlatego, że zobaczyli tam Tuska. Robi to, pomimo że telewizja została już przez PiS odzyskana. Pytanie, jakie zadawać sobie muszą wszyscy oglądający, brzmi: dlaczego robią to w tak opętańczym tempie? Dlaczego się tak

¹⁰⁶ *Słownik języka polskiego PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN.

rozpaczliwie śpieszą?

Komiczność felietonu zakłada się na zastosowaniu jednego synonimicznego wyrazu i dwóch synonimicznych związków wyrazowych. Związki wyrazowe *robić coś w opętańczym tempie* i *śpieszyć się rozpaczliwie* zgadzają się w znaczeniu leksykalnym. Oznaczają wspólnie 'robić coś w gwałtownie, z natężeniem'. Znamienne dla tych leksemów jest szybkie tempo. Wyraz *robić coś w opętańczym tempie* nawet zawiera cechę 'robić coś nieopanowanie, szaleńczo'. Te cechy łączy ten związek wyrazowy z wyrazem *amok*, który jest użyty w potocznym sensie tego słowa i znaczy 'silne podniecenie, atak szalu'. Uwzględnienie nie tylko szybkości, ale także szaleństwa, z jaką rodzina w reklamie remontuje swoje mieszkanie, podkreśla śmieszność opisywanej sytuacji.

Pleonazm

Szereg synonimów dla określenia Polaków i ich sytuacji w Europie mamy w felietonie *Pod szkłem*:

*Tym samym Polacy w Europie potwierdzają swoją reputację **anarchistów, rebeliantów, buntowników i kontestatorów**, którzy nie podporządkowują się żadnym prawdom wszędzie oczywistym, nawet jeśli byłby to bunt w wydaniu wczesnośredniowiecznym.*

Ten typ synonimii, którego podstawą jest gromadzenie synonim, można oznaczyć zgodnie z Světlą Čmejrková¹⁰⁷ jako pleonazm. Według *Encyklopedii języka polskiego*¹⁰⁸ pleonazm to „wyrażenie lub zwrot, którego składniki powtarzają tą samą treść“.

Przyjrzymy się po kolei poszczególnym wyrazom synonimicznym. Wyraz *anarchista* jest obcego pochodzenia i oznacza 'zwolennika anarchizmu; człowieka opowiadającego się za nieograniczoną wolnością jednostki w życiu społecznym, nie podporządkowujący się obowiązującym przepisom'. *Rebeliant* jest w *Słowniku języka polskiego*¹⁰⁹ definowany jako 'uczestnik rebelii; buntownik, powstaniec'. Ten wyraz jest przestarzały, to znaczy, że tworzy z pozostałymi synonimy tego szeregu synonimię stylistyczną. Trzecim po kolei jest synonimum *buntownik*, więc 'człowiek buntujący się, biorący udział w buncie' i ostatnim synonimem jest *kontestator*, 'osoba protestująca przeciw czemuś, biorąca udział w publicznej kontestacji'. Wszystkie te synonimy mają wspólną cechę

¹⁰⁷ Čmejrková S.: *Reklama v češtině*. Leda, Praha 2000, str. 103.

¹⁰⁸ *Encyklopedia języka polskiego*. Wydawnictwo, Wrocław 1994.

¹⁰⁹ *Słownik języka polskiego PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN.

protestowania przeciw czemuś, różnią się jednak sposobem organizacji protestujących ludzi – brak organizacji jest pod pewnym względem typowy dla buntownika – buntownikiem jest człowiek biorący udział w buncie, ale także ten, kto wyraża niezadowolenie z czymś i jest w swoim buncie samotny. Natomiast anarchizm to ruch organizowany, *anarchizowanie* znaczy 'skłanianie się ku anarchizmowi', więc postępowanie zgodnie z zasadami ruchu.

Antonimia

Antonimia, podobnie jak synonimia służy do przeprowadzenia gry językowej i rozbawieniu odbiorców. Odbiorca na pewno zostanie rozbawiony przy przeczytaniu poniższego felietonu.

*System przedstawicielski składa się w Polsce z samych **posłów-bogaczy**, którzy reprezentują jednak wyłącznie **biednych**. Wyborcy i posłowie dobierają się kontrastowo: **najbardziej nadziane** w Sejmie **towarzycho**, tj. Samoobrona, jest tam akurat przedstawicielem warstwy **najuboższych**. W ich obronie ci posłowie muszą jeździć limuzynami dwa razy szybciej, utrzymując z wyborcami bliski kontakt podczas potrącenia ich na poboczach. (Sezonowy redaktor naczelny Michał Ogórek komentuje)*

Gra podjęta w tym felietonie stosuje zarówno antonimie, jak i synonimie. Antonimia pojawia się w parze *posłowie-bogacze* i *biedni*. Znamienne dla tej antonomii jest, że podczas gdy wyraz *bogacze* jest dopełniony określeniem, które uzupełnia o kim mowa, wyraz *biedni* takiego określenia nie ma. Z tego wynika, że dla felietonisty ważne jest wskazanie warstwy bogatej, natomiast warstwa biednych zostawiona jest nieokreślona. Jest w tym może zamiar, żeby do grupy biednej zaliczyć jak można najwięcej ludzi. Oczywiście jest pewne współczucie i solidarność z wszystkimi biednymi a nawet najuboższymi. Ten chwyt językowy ma służyć na nawiązania bliskiego kontaktu z odbiorcą, z jego uczuciami i poglądami. Żeby jeszcze bardziej wzmocnić różnicę między bogatymi posłami i biednymi, Ogórek wprowadza antonimie w postaci hiperboli – używa wyrazów w formie stopnia najwyższego przymiotników. Zarówno przekształca za pomocą synonimii wyraz użyty poprzednio: *posłowie-bogaczy* mają swój odpowiednik w potocznym związku wyrazowym *nadziane towarzyscho*.

W ostatnim zdaniu pojawia się wyrażenie metaforyczne. Polega ono w tym wypadku na udosłowieniu znaczenia wyrazu kontakt. Kontakt, który rozumie się jako 'bliższe zetknięcie się z

kimś lub z czymś' jest tutaj przenieśnię pojmowany jako potrącenie w efekcie wypadku samochodowego.

Na antonimii jest oparty także felieton o stosunku polityków i mediów:

*Żale polityków koalicji rządzącej idą przy tym w odwrotnym kierunku niż zwykle: chodzi im o to, że media zajmują się nimi za dużo. To nie **brak** zainteresowania jest powodem tej nerwicy, ale **nadmiar**. Uważają oni, i to akurat słusznie, że ludzie mieliby o nich lepszą opinię, gdyby ich tak nieznali. (Pod szkłem)*

Antonimiami w tym przykładzie są wyrazy *brak* i *nadmiar*. *Brak* używa się w sytuacjach, gdy czegoś jest niedostatek, natomiast *nadmiar* w sytuacjach, gdy czegoś jest nadwyżka. *Brak* jest zwykle czymś negatywnym, *nadmiar* natomiast może odznaczać cechą pozytywną lub negatywną, w zależności od kontekstu. W tym przypadku *nadmiar* zainteresowania mediów politykami jest powodem ich niezadowolenia.

Metafora, personifikacja, metonimia, synekdocha

Metafora należy do najczęstszych gier językowych. *Encyklopedia języka polskiego*¹¹⁰ określa metaforę jako „przenieśnię użycie wyrazu na oznaczenie czegoś, co jest tylko pod pewnym względem podobne do rzeczy czy zjawisk, które są normalnie obejmowane znaczeniem tego wyrazu”. Metafory dzielą się na te tworzone w sposób spontaniczny i na te, których znaczenie przenieśnię utrwaliło się w świadomości użytkowników języka.¹¹¹ Inny podział opiera się na tym, na podstawie jakiego typu podobieństwa metafora powstała. Może chodzić o podobieństwo zewnętrzne (tj. podobieństwo kształtu, koloru), podobieństwo w sposobie zachowania czy działania, podobieństwo funkcji itp.

Metonimia definiowana jest w *Encyklopedii języka polskiego*¹¹² jako „przenieśnię użycie wyrazu na oznaczenie czegoś, co pozostaje w stosunku styczności do rzeczy czy zjawisk, które są normalnie znaczeniem tego wyrazu obejmowane”.

Specyficznym rodzajem metonimii jest synekdocha, która określa „przenieśnię użycie wyrazu

¹¹⁰ Tamteż

¹¹¹ Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej* w: *Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 93.

¹¹² *Encyklopedia języka polskiego*. Wydawnictwo, Wrocław 1994.

oznaczającego część przedmiotu, który się ma na myśli. Jest to więc nazwanie części zamiast całości (łac. pars pro toto)¹¹³.

Metafora

Przyjrzymy się metaforycznemu znaczeniu wyrazu w następującym felietonie.

Jako Państwa recenzent telewizyjny nie sprawdzam się, ponieważ nie mam nawet szczątkowej części wiedzy, jaką dysponować można na temat programu. Na przykład Przemysław Gosiewski ustalił, że PO atakowała PiS w ostatnim czasie 104 razy.

*Zamiast siedzieć przed ekranem i liczyć **ataki**, zdaję się na całkiem intuicyjne i mylące wrażenia: jestem na przykład przekonany, że Przemysława Gosiewskiego widziałem już co najmniej 70 234 razy, z czego znaczną ilość razy faktycznie wyglądał, jakby miał **atak**. Dokładnych danych z dokładnością do jednego ataku nie jestem jednak w stanie podać, co, rzecz jasna, rujnuje moją wiarygodność. (Pod szkłem)*

Polisemiczny wyraz atak jest użyty w dwóch znaczeniach tego leksemu, nigdy jednak w znaczeniu leksykalnym. W pierwszym użyciu ma wyraz znaczenie przenośne i oznacza: 'gwałtowne wystąpienie przeciwko komuś albo czemuś'. Fakt, że PiS został zaatakowany przez PO prowadzi do gry z polisemicznym znaczeniem wyrazu atak. Przemysław Gosiewski zdaniem felietonisty wygląda najczęściej jakby miał atak. W tym kontekście jest zastosowane znaczenie medyczne leksemu *atak*: 'nagle, gwałtowne wystąpienie objawów choroby, także przejaw niezwykłego stanu psychicznego'. Powiązanie ataków na partię polityczną z chorym wyglądem Przemysława Gosiewskiego jest źródłem efektu komicznego.

Metaforę Ogórek używa również przy przeprowadzeniu gry w felietonie *Co jest przegrane*, dawniej gazeta *Co jest grane*:

*Również najnowsze filmy, jakie wchodzą na ekrany, są już zawsze odpowiednio wcześniej **przegrane** na kasety czy płyty DVD i sprzedawane tanio na bazarach. Do opisu tej sytuacji bardziej pasuje więc nasz nowy tytuł "**Co jest przegrane**".*

¹¹³ Tamteż

W tym felietonie odczytywalna jest wieloznaczność leksemu *przegrane*. Żeby zrozumieć tę wieloznaczność, trzeba spojrzeć na cały felieton, nie tylko na jego część. W felietonie tym Ogórek wyraża swój stosunek do kultury polskiej i jej przyjmowania przez publiczność. Jego pogląd jest sceptyczny, odzwierciedla się w nim beznadziejność sytuacji zaistniałej w polskiej kulturze:

Tematy takie, jak książka, teatr, film etc. prezentowaliśmy dotychczas pod hasłem: "Co jest grane". Sądzymy jednak, że czas już postawić sprawę jasno i szczerze powiedzieć sobie, jaka jest ich sytuacja. Jeśli nawet dochodzi do tego, że coś jest grane, to na ogół bez udziału publiczności. Publiczność jest tylko wtedy, jeśli coś nie jest grane, jak np. w klubie Le Madame czy na spektaklach Mariusza Trelińskiego w Teatrze Wielkim, które już wystawiane nie będą.

Na podstawie tego, że publiczność nie szanuje kultury, nie docenia przedstawień teatralnych a filmy przegrawane są na płyty DVD zanim wchodzą na ekrany, Ogórek uważa sytuację za przegraną. W takim razie zaproponowany tytuł „*Co jest przegrane*” odnosi się nie tylko do płyt w sensie 'nagrać na nowo utrwalony już utwór muzyczny, tekst itp. na inny materiał rejestrujący dźwięki (np. płytę, taśmę magnetofonową)', ale na podstawie metafory *przegrać życie* przenośnie również do nieszczęśliwej sytuacji w polskiej kulturze (a więc *co jest przegrane* - sytuacja).

Następujący przykład zaczerpnięty z felietonu *Wielkie odkrycie* jest oparty na aktualizacji znaczenia wyrazu *odkrycie*:

Nie wiadomo, dlaczego w szkole uczy się, jak dokonywano kolejnych odkryć geograficznych, a tego, jak dokonywano kolejnych odkryć kobiety – już nie ma. A mogłyby to być lekcje ciekawsze.

Metafora w tym felietonie zbudowana jest na podstawie zastosowania dosłownego znaczenia polisemicznego wyrazu. Odkrywać w sensie *odkrycia geograficznego* ma znaczenie 'poznać rzecz dotąd nieznaną, natrafić na coś, wynaleźć coś; dokonać odkrycia'. To znaczenie odnosi się najczęściej do odkryć geograficznych (*odkryć nowy ląd, nową wyspę*) albo do odkryć w zakresie badań naukowych (*odkryć nową metodę badań, odkryć nowy pierwastek chemiczny*). Ogórek dokonał aktualizacji tego znaczenia i użył go w związku *odkrycie kobiety*. Dokładnie chodzi o odkrycie ciała kobiecego, na co zresztą wskazuje felietonista w drugim akapicie felietonu:

Pod warunkiem, że kobiece ciało nie stałoby się w szkole przedmiotem obowiązkowym i

wymagany na maturze, bo wtedy uczniowie przestali by się nim interesować.

Fakt, że odkrycie dokonać ma się na kobiecym ciele, odsyła do innego znaczenia tego wyrazu: 'odsłonić to, co było zakryte; uczynić coś widocznym'.

To, że w felietonie chodzi o odkryte kobiece ciało ujawnia się w samym tekście:

Historia odkrywania kobiecego ciała zupełnie nie pokrywa się z tym, co wiemy z historii powszechnej. W średniowieczu – które byśmy o to zupełnie nie podejrzewali – kobiety kąpały się nago razem z mężczyznami. Nie oznacza to, że jedyne w naszym zestawie zdjęcie dziewczyny kąpiącej się bez stroju pochodzi ze średniowiecza. Zostało zrobione w roku 1968 w NRD. Okazuje się, że w krajach i epokach, w których panuje mrok i ciemnota, kobieta może pokazać więcej...

Typ metafory użytej w tym felietonie określa Irena Bajerowa¹¹⁴ jako metaforę dwustronną. Polega ona na obecności metafory a równocześnie na jej znoszeniu. Metafora jest w tekście obecna, gdyż tkwi w utartym zwrocie, zleksykalizowanym właśnie z metaforą i w pierwszej chwili w wyniku tej leksykalizacji tak właśnie jest odczytana przez odbiorcę. Jednak całość tekstu każe tę formę rozumieć konkretnie – Bajerowa w związku z powrotem do konkretnego mówi o „udosłowieniu“.

W przypadku wymienionego felietonu odbiorca najpierw zwraca uwagę na zleksykalizowane znaczenie wyrazu *odkrycie* i dopiero później będzie starał się zrozumieć znaczenie konkretne tego wyrazu.

Gra z poszczególnymi znaczeniami wyrazu *odkrycie* podjęta jest zresztą już w samej nazwie felietonu. *Wielkie odkrycie* w pierwszym rzędzie odnosi się do odkryć geograficznych, które, jak pokazuje historia, były wielkie nie tylko swym rozmiarem, ale też ważnością. Oprócz rozmiaru geograficznego przymiotnik *wielkie* przywołuje odbiorcy na myśl także rozmiar odkrycia kobiecego ciała. W tekście jest rzecz o nagości i właśnie dlatego może Ogórek użyć dla felietonu metaforycznej nazwy. Istnieje niemniej jednak jeszcze trzecie podejście do nazwy, i to za pomocą trzeciego znaczenia polisemicznego leksemu *odkrycie*: 'spoznać, zauważyć kogoś, coś; zaobserwować coś, dopatrzeć się czegoś'. Tematem felietonu jest szkoła i przedmioty, których w szkole nauczano. Spostrzeżenie, że kobiece ciało mogłoby stać się jednym z szkolnych przedmiotów, jest oceniane przez samego autora felietonu jako *wielkie odkrycie*.

Pryncyp metafory dwustronnej został wykorzystany też w felietonie *Mister O'Gorek jest*

¹¹⁴ Bajerowa I.: *Gry i zabawy językowe na skraju drogi* w: *Studia z filologii słowiańskiej ofiarowane profesor Teresie Zofii Orłós*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, str. 19.

załatwiany poza kolejnością:

4) *No właśnie, jedno wypiera drugie – jęknął Prokurator Opylacyjny. - Żadne śledztwo już nie robi na nikim wrażenia. Ludzie zaczęli uważać dochodzenie za zjawisko atmosferyczne.*

5) *Chodzi o to, żeby jakaś wina załśniła wreszcie pełnym blaskiem! – domyślił się Mistr O'Goreck.*

Związek wyrazowy *zjawisko atmosferyczne* jest utartym związkiem. W kontekście felietonu znaczenie tego związku jest zaktualizowane i określa *dochodzenie* jako zjawisko nie jasne. Następne zdanie pobudza czytelnika do zrozumienia metafory konkretnie. Zjawisko atmosferyczne w znaczeniu przenośnym jest połączone z prawdziwym zjawiskiem atmosferycznym – *blaskiem*. Ten wyraz jest włączony w związek metaforyczny – *wina załśni pełnym blaskiem*, co oznacza winę, która przejawia się w pełni.

Metafora jest także zastosowana w felietonie *Ile koni ma silnik?*

Jarosław Kaczyński ujawnił, że od sześciu miesięcy jego rządy były samochodem bez silnika, czyli samą maską. Silnikiem ma zostać teraz Andrzej Lepper.

Metafora tutaj użyta nie jest wymyślona przez felietonistę, ale pochodzi od Jarosława Kaczyńskiego. Silnik jest jedną z podstawowych części samochodu i jeżeli jej brakuje, to samochód nie może jeździć. Przez powiedzenie, że rząd jest samochodem bez silnika Kaczyński zamierzał powiedzieć, że nie funkcjonował tak, jak od niego oczekiwano. Metafora rozwija się w następnym zdaniu. Andrzej Lepper jest porównywany do silnika. W tym wypadku zostaje zaktualizowana ta cecha silnika, że za pomocą energii mechanicznej napędza samochód. W znaczeniu przenośnym ma więc Andrzej Lepper napędzać rząd.

Personifikacja

Prawo i Sprawiedliwość poszukuje nowych elit. Nowe elity powinny wykazać się legitymacją Samoobrony i zdjęciem, najlepiej kogoś z łże-elity. Można zgłaszać się od zaraz w Trybunale Konstytucyjnym oraz zarządzie telewizji.

Personifikacja, to według *Encyklopedického slovníka češtiny*¹¹⁵ rodzaj metafory, dla której charakterystyczne jest przyznawanie cech typowych dla człowieka przedmiotom, zwierzętom itp. W przykładzie, który podano, to czasownik poszukiwać w połączeniu ze zjawiskami abstrakcyjnymi. Śmieszne przy tym nie jest tylko to, że Prawo i Sprawiedliwość poszukuje nowych elit, ale również to, że elity muszą się przed tymi abstrakcyjnymi zjawiskami wykazać legitymacją.

Metonimia

Przyjrzymy się metonimii z felietonu *Dodatek „Praca”*

Radio Maryja poszukuje papieża. Warunek: nieznajomość niemieckiego.

Metonimia polega na tym, że zamiast użycia określonej grupy ludzi – na przykład redaktorzy radia Maryja użyty został wyraz dla oznaczenia radia jako całości.

Metonimia pojawia się także w felietonie *Kobiety usadzone*:

Była minister ds. równego statusu płci Magdalena Środa musi teraz przyznać, że źle zdiagnozowała sytuację w kraju: uznała, że rządzi u nas przemoc domowa, podczas gdy tymczasem rządzi pomoc domowa.

W tym felietonie metonimiczny jest wyraz *pomoc*. Leksykalne znaczenie wyrazu to 'praca, wysiłek, działanie (fizyczne lub moralne), podjęte dla dobra innej osoby w celu ulżenia w jej działaniu lub ratowania w niebezpieczeństwie; wspieranie kogoś, pomaganie komuś', przez zastosowany związek wyrazowy *pomoc domowa* oznacza się 'osoba zatrudniona u kogoś w celu wykonywania różnych prac domowych'. Gra między zachodząca między wyrazami *pomoc domowa* i *przemoc domowa* jest omówiona w części o grach na płaszczyźnie słowotwórczej.

¹¹⁵ *Encyklopedický slovník češtiny*. Nakladatelství Lidové noviny. Praha 2002.

Synekdocha

W przeciwieństwie do metonimii w przypadku synekdochy całość zastąpiona jest przez część:

Trudno nie zauważyć, że poglądy w kraju – co oznacza w tej chwili w telewizji – zmieniają się w zależności od tego, kto jest premierem czy prezydentem. Osoby, które jeszcze kilka miesięcy temu uchodziły za twardogłowe, okazały się mięczakami. (Pod szkłem)

W tym felietonie według zasad synekdochy całość – kraj – jest zastąpiony przez część – telewizję. Telewizja pokazana jest jako nośnik poglądów całego kraju.

Frazeologizmy

Frazeologim lub idiom, to według *Encyklopedii języka polskiego*¹¹⁶ „dwu lub kilkuwyrazowa ustalona konstrukcja językowa, której znaczenia nie da się wyprowadzić ze znaczenia poszczególnych wyrazów składających się na tę konstrukcję”. Frazeologizmy według Pajdzińskiej są „jakby stworzone do tego, by pokazać odbiorcy brak symetrii między planem wyrażenia a planem treści”.¹¹⁷ Jeden z najczęstszych sposobów gry z frazeologizmami opiera się na udosłownieniu związku frazeologicznego. Jak pisze Danuta Kępa-Figura¹¹⁸, „udosłownienie frazeologizmów następuje poprzez umieszczenie ich w kontekście, który uaktualnia znaczenie poszczególnych składników związku. Celem takich gier jest oczywiście intensyfikacja procesu odbioru wypowiedzi”.

Przyjrzymy się przykładowi z felietonu *Dwunietakt*:

Posad rządowych jest u nas tak mało, że jednym ministerstwem kierować musi dwóch ministrów. Ministrem rolnictwa będzie Lepper, ale i Jurgiel, którego premier nie dał Sejmowi odwołać, argumentując, że nie usuwa się ministra na przednówku. Na przednówku minister w rządzie bowiem wegetuje, a ten to już nawet zapuścił w tym gabinecie korzenie.

¹¹⁶ *Encyklopedia języka polskiego*. Wrocław, Wydawnictwo 1994.

¹¹⁷ Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej w: Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004, str. 95.

¹¹⁸ Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 139–151.

W przytoczonym felietonie pojawia się frazeologizm *zapaść korzenie* w swoim utrwalonym znaczeniu: 'umocnić się, ugruntować swoje wpływy, przyjaść się'. Przy spojrzeniu na kontekst, w jakim ten frazeologizm się pojawia, trzeba uwzględnić wyraz *wegetować*, określający sposób istnienia, bytowania ministra w gabinecie. Oprócz tego znaczenia podstawowego ma polisemiczny wyraz *wegetować* jeszcze znaczenie odnoszące się do roślin: *rosnąć, rozwijać się*'. Wyrazy *wegetować* i *korzenie* pochodzą z tego samego pola semantycznego i w odniesieniu do ministra określają go jako osobę, której dobrze się w rządzie powodzi.

Aktualizacja związku frazeologicznego dokonana jest również w felietonie *Premier każdym Polakiem*:

Kłopoty doprowadzają premiera do choroby. Zbiera się przybite konsylium lekarskie (widocznym prof. Zbigniew Religa oraz Mariola Ochman – przedstawicielka „Solidarności” w konsylium), które orzeka, że premier źle stoi. Orzeczenie lekarskie: powinien mocniej oprzeć się na własnych nogach, bo inaczej gotów się jeszcze wywrócić.

W tym felietonie, podobnie jak w felietonie poprzednim, jest związek frazeologiczny *oprzeć się na własnych nogach/ stanąć na własnych nogach* w znaczeniu utrwalonym 'usamodzielić się, uniezależnić się'. Frazeologizm nawiązuje do innego frazeologizmu w tym felietonie: *premier źle stoi*. Podstawowym znaczeniem tego frazeologizmu jest 'być w złym położeniu, w złej sytuacji'. Kontekst felietonu i wyrazy z lekarskiego pola semantycznego: *choroba, orzeczenie lekarskie* aktualizują znaczenia podstawowe obu frazeologizmów. Dzięki odwołaniu do wieloznaczności wyrazu *stać* dokonuje się reinterpretacja frazeologizmu: *źle stać* w kontekście felietonu znaczy również źle się wspierać na nogach. Podobnie związek *oprzeć się na własnych nogach* ma w felietonie oprócz znaczenia idiomatycznego znaczenie dosłowne: utrzymać się na własnych nogach. Jak twierdzi Danuta Kępa-Figura¹¹⁹, „gry językowe polegające na wykorzystaniu relacji między idiomatycznym a dosłownym znaczeniem związku frazeologicznego w naturalny sposób prowadzą do rozbawienia odbiorcy. Słuchacz zostaje bowiem zaskoczony nieoczekiwanym udosłowieniem”.

Frazeologizmy pojawiają się także w innych felietonach :

Mister O'Goreck widzi, jak wokół szczytują:

¹¹⁹ Kępa-Figura D.: *Gry językowe w komunikacji radiowej w: Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Lublin 2004, str. 96.

-Doszli do kłębka nerwów – zapisywał sobie Mister O'Goreck. - A czy wiadomo, jakie środki literackie najbardziej cenili?

Frazeologizm tutaj użyty *dojść po nitce do kłębka* oznacza 'wykryć, wyjaśnić, wysledzić coś przez kolejne poznawanie wiążących się ze sobą szczegółów, kierując się śladami, wysnuwając wnioski'.

Innym frazeologizmem jest *pies z kulawą nogą*:

Mało tego: za jakiś czas, gdy go już odwołają z funkcji premiera – jak każdego jego poprzednika – przestanie cokolwiek sądzić, a jeśli nawet mu to zostanie i będzie to z przyzwyczajenia robić dalej, psa z kulawą nogą nie będzie to już interesowało.

Pies z kulawą nogą nie zainteresuje się czymś lub kimś znaczy, że 'nikt nie zainteresuje się czymś lub kimś'.

Ostatnim frazeologizmem, który tutaj przytoczę, jest frazeologizm *grać komuś na nosie*:

Mamy więc na antenie do czynienia z festiwalem twórczości definitywnie usuniętej. Prawdę mówiąc, nie bardzo nawet wiadomo, kto tu gra na nosie, ale zdaje się widzowie zarządowi, co byłoby zjawiskiem rzadkim.

Grać komuś na nosie jest frazeologizm ze znaczeniem 'kpić z kogoś, okazywać komuś lekceważenie'.

Inne przykłady gier językowych

Gra z graficznym układem wyrazu

Powoli staje się jasne, po co w społeczeństwie istnieje polityk: aby być informatorem policji. Minister służy do tego, aby zalarmować policję, kiedy jacyś ludzie przyjdą mu do ministerstwa. Nawet patriotyczny minister jest więc tam tylko jakimś szwajcarem. (Każde przestępstwo nasze)

Gra podjęta w tym felietonie nie jest zbyt widoczna. Polega ona bowiem dosłownie na jednej literze. Czytelnik przyzwyczajony do prowadzonej w felietonach Michała Ogórka zabawy formalnej i znaczeniowej zauważy, że w tym felietonie została wykorzystana jak zabawa formalna – graficzna, tak znaczeniowa. Oba rozaje zabawy można odkryć w słowie *szwajcar*. Wyraz *szwajcar* oznacza portiera lub odźwiernego. Aczkolwiek w tekście jest zastosowany wyraz *szwajcar*, jest bardzo prawdopodobne (i ze strony felietonisty zasugerowane) odczytać ten wyraz z dużą pierwszą literą, więc jako *Szwajcar* w znaczeniu 'obywatel Szwajcarii'. Na taką formalną, jak i zarówno znaczeniową zmianę wskazują dwa czynniki. Po pierwsze, wyraz *szwajcar* jest przestarzały i jest możliwe, że większość czytelników felietonów Ogórka tego wyrazu nie zna. Po drugie, na odczytanie wyrazu *szwajcar* jako *Szwajcar* wskazuje sam kontekst. W felietonie mówi się o tym, że ministrowie mają informować o tym, jak nieznani ludzie przychodzą do ministerstwa. Z tego powodu minister może się czuć jak *szwajcar*. Równie dobrze może też się czuć jako *Szwajcar*, na co wskazuje przymiotnik *patriotyczny*. W kontraście z przywołanym wyrazem *patriotyczny minister* stoi *Szwajcar*. Ministrowi, nawet patriotycznemu, może wydawać się, że jest cudzoziemcem, który nie rozumie zadań, jakie trzeba w ministerstwie wykonywać.

Podobną grę z graficznym układem słowa widać w felietonie *Miejsce Polski w Świeciu*:

Szanowni Czytelnicy,

rozpoczęła się kampania wizerunkowa MSZ mająca zmienić obraz naszego kraju w świecie. Nie wiadomo, kiedy nastąpiło przejęzyczenie, ale już widać, że MSZ prowadzi kampanię w zdecydowanie innym kierunku: wypracowuje miejsce Polski nie w świecie, ale w Świeciu nad Wisłą. Jednak trzeba przyznać, że kampania ta w Świeciu przyniosła rezultaty i opinia o naszym kraju w Świeciu jest już lepsza, choć naturalnie nie tak dobra, jak na to zasługuje.

Tematem felietonu jest kampania Ministerstwa Spraw Zagranicznych, która ma na celu zmienić obraz Polski w świecie. Niemniej jednak, pewne przejęzyczenie stało się powodem tego, że przez MSZ uwzględniana jest opinia nie w świecie, lecz w polskim mieście Świecie nad Wisłą. Świat i Świecie nad Wisłą nie odróżnia się tylko graficznie małą i dużą literą, ale również fleksyjnymi końcówkami (w świecie – w Świeciu nad Wisłą). Zmiana graficzna pociąga za sobą zmianę znaczeniową. Oprócz tego wykorzystana jest w felietonie także synekdocha. Świecie nad Wisłą określa w felietonie nie tylko konkretne miasto, ale również kraj jako całość:

Generalnie już sam pomysł, aby MSZ i prezydent politykę zagraniczną prowadzili w kraju, zbierając od razu lepsze oceny niż w nieprzychylnym nam świecie, przyczynia się znacznie do polepszenia obrazu ministerstwa. Skoro zaś ministerstwo to ma dotąd z całej Polski opinię za granicą najgorszą, lepiej żeby zostało w kraju.

Ogórek sądzi, że opinia o Ministerstwie Spraw Zagranicznych jest lepsza w Świecie nad Wisłą – to znaczy w kraju, niż w świecie – za granicą.

Kontrast, paradoks

*Jest decyzja: premier postanawia dziś być niewzruszony jak skała. Nic mu nie drgnie nawet podczas ruchu. Właśnie zamierza zostać w państwie **Nieruchomym Poruszycielem**. (Premier każdym Polakiem)*

Ta część felietonu zbudowana jest na kontraście pomiędzy ruchem i bezruchem. Na tej podstawie zkonstruowany jest związek wyrazowy *Nieruchomy Poruszyciel*. Felietonista, żeby wprowadzić zwrot będący w kontraście do zwrotu *nieruchomy* wprowadza zwrot *Poruszyciel*, który oparty jest na czasowniku poruszać i powstał na drodze analogii do wyrazu naruszyciel.

Paradoks jest wykorzystany również w felietonie *Dwunietakt*:

*Posad rządowych jest u nas tak mało, że **jednym ministerstwem** kierować musi **dwóch ministrów**. Ministrem rolnictwa będzie Lepper, ale i Jurgiel, którego premier nie dał Sejmowi odwołać, argumentując, że nie usuwa się ministra na przednówku.*

Paradoks zakłada się na absurdałnej sytuacji powstałej w ministerstwie rolnictwa na przednówku: dwóch ministrów kieruje jednym ministerstwem.

Gra potocznością

Irena Bajerowa¹²⁰ rozumie grę potocznością jako „opozycję do oficjalności, jako użycie form typowych dla obiegu towarzysko-rodzinnego. „Zabawa“ polega tu na niespodziance, zaskoczeniu odbiorcy“. Według Bajerowej działanie potoczności jest dwojakie: „uderza odbiorcę jako coś w tej sytuacji społecznej nieoczekiwanego, ale zarazem jest sygnałem bliskości, tożsamości świata i języka nadawcy ze światem i językiem czytelnika“.

Podobnie charakteryzuje postać kolokwializmów I. Loewe¹²¹: „postać kolokwializmów w reklamie to wynik odwołania się do powszechnych przyzwyczajeń i potocznego myślenia – odwołania zmierzającego do tego, by osiągnąć wspólny świat i język z odbiorcą i posługiwać się wspólnym kodem językowym, zaakceptowanym przez odbiorcę“.

Żeby zrozumieć grę potocznością w nazwie felietonu *Kobiety usadzone*, trzeba przytoczyć cały felieton:

Zastępczynią Andrzeja Leppera na stanowisku wicemarszałka Sejmu została jego sekretarka, określana jako Gienia. Prezydent Kaczyński mianuje na stanowiska państwowe tylko różne panie, które zna z pracy biurowej w różnych instytucjach; stanowisk do obsadzenia jest jednak tyle, że teraz będzie musiał już sięgnąć po pomoce biurowe.

Jest to ze strony obecnego układu rządzącego prawdopodobnie próba skompromitowania feministek, które domagały się gwarantowanego, procentowego udziału kobiet we władzach, bez wspominania o kompetencjach – a więc ich postulat jest w zasadzie realizowany.

Była minister ds. równego statusu płci Magdalena Środa musi teraz przyznać, że źle zdiagnozowała sytuację w kraju: uznała, że rządzi u nas przemoc domowa, podczas gdy tymczasem rządzi pomoc domowa.

Felieton określa, w jaki sposób mianuje się w Polsce panie na stanowiska państwowe. Z wyrazem *stanowisko* łączy się czasownik *obsadzić*. Ogórek gra ze słowami i wychodząc ze słowotwórczej podstawy wyrazu *obsadzić* stwarza imiesłów przymiotnikowy bierny *usadzone (kobiety)*. Wyrazy *obsadzić* i *usadzić* są podobne formalnie, natomiast zachodzi między nimi pewna różnica

¹²⁰ Bajerowa I.: *Gry i zabawy językowe na skraju drogi* w: *Studia z filologii słowiańskiej ofiarowane profesor Teresie Zofii Orłoś*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, str. 18.

¹²¹ Tamteż, str. 18.

znaczeniowa: *obsadzić* znaczy 'dać komuś jakieś stanowisko, jakąś posadę', *usadzić* znaczy wskazać poszczególnym osobom miejsca, gdzie mają usiąść; posadzić, usadowić'. Zamiast pojęcia abstrakcyjnego (*obsadzić*) zostało więc zastosowane w tytule felietonu pojęcie o znaczeniu konkretnym (*usadzić* – *usadzone*). Na podstawie tego, co *Encyklopedia języka polskiego*¹²² pisze o metaforze, dokładnie, że „częstym typem metafor jest użycie wyrazu o znaczeniu konkretnym na oznaczenie pojęć abstrakcyjnych“, można tytuł felietonu *Kobiety usadzone* uznać za metaforyczny. Nazwa ale nie odnosi się tylko do pierwszej części felietonu a więc do pań – kobiet, które są mianowane na stanowiska państwowe. Wyraz *usadzić* ma również znaczenie potoczne, dokładnie znaczy 'powstrzymać czyjeś zapędy, poskromić, pohamować kogoś'. W tym sensie łączy się związek *kobiety usadzone* do feministek, które domagały się udziału kobiet we władzach. Zagwarantowanie stanowisk pewnym paniom, które prezydent Kaczyński zna z biur różnych instytucji, jest zdaniem felietonisty skompromitowaniem feministek. Innymi słowami, feministki zostały przez władzę usadzone.

Inny przykład kolokwializmu znajdujemy w felietonie *Mister O'Goreck widzi, jak wokół szczytują*:

6) *Jakże się cieszę – powiedziała Wzruszona Bibliotekarka – że dożyłam takiej chwili. Młoda inteligencja zbiera się znów po domach, aby czytać!*

7) *Bibułę?* – zapytał *Mister O'Goreck*.

8) *W pewnym sensie. Ogólnie rzecz biorąc, autorów dotychczas niewydanych – powiedziała Wzruszona Bibliotekarka.*

9) Po to, żeby ich wydać -

Wyrazem potocznym w tym felietonie jest wyraz *bibuła*. Określa on 'nielegalną, podziemną prasę, zwłaszcza w okresie okupacji hitlerowskiej'. Komizm w tym felietonie jest osiągnięty po kolei, za pomocą dialogu Bibliotekarki i Mistra O'Gorecka. *Mister O'Goreck* robi wrażenie, że bądź nie rozumie dokładnie tego, co powiedziano przez Bibliotekarkę, bądź celowo jej słowa ośmiesza. Każda wypowiedź Bibliotekarki jest naśladowana reakcją Mistra O'Gorecka. To, że inteligencja zbiera się po domach i czyta, jest sytuacją charakterystyczną dla polskiej kultury w latach braku swobody i dlatego *Mister O'Goreck* przywołuje prasę czytaną wówczas w kręgu inteligencji. Na zdanie Bibliotekarki o tym, że inteligencja czyta książki dotychczas niewydane *O'Goreck* reaguje pytaniem – *wydać komu?* Ta gra językowa miesza odrębne walencje dwóch różnych znaczeń polisemicznego leksemu *wydać*. *Wydać* w znaczeniu 'wydrukować, ogłosić coś drukiem w formie

¹²² *Encyklopedia języka polskiego*. Wydawnictwo, Wrocław 1994.

publikacji' ma inną walencję niż 'dać, wydzielić coś komuś'. Mieszanie walencji pociąga za sobą mieszanie sensu dwóch wymienionych znaczeń polisemicznego leksemu.

Porównanie

Moja babcia bladła jak papier i osuwała się na krzesło, kiedy dostawała telegram. Reagowała tak na każdy telegram: również na ozdobny blankiet z życzeniami na urodziny.

Nowością ostatnio jest to, że prezenterzy wiadomości podają najpoważniejsze w intencji informacje z nieukrywanym rozbawieniem. Trudno oczywiście nie parsknąć śmiechem, mówiąc „pakt stabilizacyjny“ na oznaczenie tej komedii pomyłek, ale lektorom zawsze płaciło się jednak raczej to, aby czytali największe brednie z twarzą kamienną jak węgiel.

Porównanie ma zawsze trzy części¹²³: to, co jest porównywane (tzw. comparandum), to, z czym się porównuje (tzw. comparatum) i to, co jest dla obu członów wspólne (tzw. tertius comparationis). W podanych przykładach jest comparandum babcia i twarz, comparatum papier i węgiel i tertius comparationis są w pierwszym przypadku białosc i w drugim twardosc. Oba te porównania są związkami frazeologicznymi. Znaczenie wynika tylko z calosci tych związków, nie z ich odrębnych leksemów. *Blady jak papier* używa się dla człowieka, który nie ma rumieńców, wygląda mizernie. Zwrot z *kamienną twarzą* oznacza 'spokojnie, obojętnie, nie zdradzając żadnych emocji'.

3.1.1 Słowniczek trudniejszych terminów

Osobno trzeba omówić specjalną grupę definicji, które Ogórek podaje w części (którą Mariusz Jochemczyk nazywa zewnątrztekstową sekwencją odautorską¹²⁴) *Słowniczek trudniejszych terminów*.

Przyjrzymy się niektórym terminom podanym w Słowniczku:

¹²³ Čmejrková S.: *Reklama v češtině*. Leda, Praha 2000, str. 94.

¹²⁴ Jochemczyk M.: *O mechanizmie ironii w felietonach Michała Ogórka* w: *Poradnik językowy*, 1997, n. 5, str. 32–41.

Dziecko wylane razem z kąpielą – oczyszczanie oświaty poprzez wylewanie ze szkoły brudów razem z dziećmi.

Reputacja – czyli putacja jeszcze raz; to co jednak jest putacja, nie wiadomo.

Czytanie ze zrozumieniem – lektura akt personalnych – pierwsza, która spotkała się z takim rozumieniem społecznym.

Kiedy posłowie poprą projekt budżetu państwa? – kiedy będą w nim przewidziane środki na wykupienie ich weksli.

Chodnik – to, co obywatele dostali zamiast autostrady.

Uczeń – przedmiot nienadający się do nauczania w nowej szkole.

Dyplomarka – osoby lub przedmioty przeznaczone do rozwożenia stanowiska Polski po Polsce.

Pojednanie z Niemcami – zmiana naszego stosunku do Niemców pod warunkiem, że nic nie będą mówili.

Stojak – element podtrzymujący koalicję rządową.

Pogotowie strajkowe – protestująca karetka.

Wyborca – osoba, która nie ma wyboru.

Inflacja bankowa – drastyczne zmniejszanie się wartości banku jako przedmiotu śledztwa w miarę dochodzenia dochodzeń.

Polityk rządzący – osoba, która wie, jak powinni postępować wszyscy, z wyjątkiem niej samej.

Przodek górniczy – rzecz absolutnie uniemożliwiająca objęcie stanowiskaw przemyśle węglowym.

Co najgorszego może spotkać kobietę – znaleźć się między członkami Samoobrony.

Pytanie do ustawodawcy: Czy zasada, że w niedziele będą mogły być otwarte tylko mniejsze sklepy, dotyczy też więzień?

Koalicjanci – osoby, które po wyborach ze wstydu nie mogą wychodzić z rządu ani z domu.

Słowniczek trudniejszych terminów umieszczany jest regularnie w felietonach z cyklu *Pierwsza czytanka*. Nazwa *Pierwsza czytanka* odnosi się do czytanki, którą dzieci czytają w szkole. Podobnie *Słowniczek* robi wrażenie, jak gdyby miał wyjaśniać trudniejsze terminy dzieciom. Tyle, że autor odwołuje się do czytelnika – dziecka, w pewnym sensie wyśmiewa się z dojrzałego czytelnika i jego zdolności zrozumienia tego, co jest przeznaczone dla dzieci.

Terminy wyjaśniane w *Słowniczku* zawsze odnoszą się do tematu poszczególnego felietonu – w sposób ironiczny lub stosując przerost i przesadę podsumują to, co w felietonie omawiano.

Mariusz Jochemczyk komentuje hasła słowniczka jako „*konsekwentne wyprowadzenie logiczne, zawsze absurdalnych, wniosków ze zdarzeń przedstawionych i zdemaskowanych w felietonach*”. Jochemczyk dodaje, że „*prezentowane terminy słowniczka są zwykle redefiniowane tak, aby skompromitować i wykpić rewokowaną treść*”.

Tak przykładowo w felietonie o przyborach szkolnych dla dzieci zeszyty zakupione przez Mistra O'Gorecka z powodu swoich wyrazistych, kolorowych okładek nazywane są pornografią. Ten fakt prowadzi do szkolnej reformy – wprowadzenia tabliczek glinianych i rylców. Ogórek nazywa tą reformę ironicznie jako oświatę i zmiany potrzebne dla jej realizacji jako wylewanie brudów razem z dziećmi. Felieton *Mister O'Goreck ma krajową zagranicę* poświęcony jest polskiej polityce zagranicznej. Prowadzony jest jako dialog pomiędzy Mistrem O'Goreckiem i Dyplomatą. Dyplomatka wyjaśnia nową koncepcję polskiej polityki zagranicznej, która będzie realizowana tylko w Polsce, ponieważ za granicą nie ma takiej nadziei na sukces. Na podstawie tego wywodzi Ogórek określenie dla Dyplomatk: są to osoby lub przedmioty przeznaczone do rozwożenia stanowisk Polski po Polsce.

Hasła *Słowniczka* zbudowane zostały za pomocą różnych zabiegów językowych wykorzystujących grę słów: od metafory (*Stojak – element podtrzymujący koalicję rządową*) przez hiperbolę (*Co najgorszego może spotkać kobietę – znaleźć się między członkami Samoobrony*) i gry na płaszczyźnie słowotwórczej (*Reputacja – czyli putacja jeszcze raz; to co jednak jest putacja, nie wiadomo*) po grę opartą na pytaniu i odpowiedzi (*Kiedy posłowie poprą projekt budżetu państwa? – kiedy będą w nim przewidziane środki na wykupienie ich weksli*).

Przyjrzymy się dwóm hasłom szczegółowo. Metaforyczne hasło *Stojak – element podtrzymujący*

koalicję rządową zbudowane zostało na wykorzystaniu głównej funkcji *stojaka*, który służy do podtrzymywania czegoś. Przeniesienie znaczenia na podstawie funkcji stało się podstawą metaforycznego użycia wyrazu *stojak*. Hiperbola i ironia została zastosowana w hasle *Co najgorszego może spotkać kobietę – znaleźć się między członkami Samoobrony*. Widoczny jest w tym zdaniu pewien nadmiar. Na pytanie *Co najgorszego może spotkać kobietę* czytelnik oczekuje odpowiedź typu: morderstwo, gwałt itp. Odpowiedź *znaleźć się między członkami Samoobrony* nie odpowiada oczekiwaniom czytelników i można ją zaliczyć do kategorii zawiedzionego oczekiwania. Porównanie sytuacji *znalezienia się między członkami Samoobrony* do morderstwa, jest zarówno hiperboliczne, jak i ironiczne.

Gry przeprowadzone na płaszczyźnie słowotwórczej

Neologizm

Danuta Buttler¹²⁵ za jeden z rodzajów gier na płaszczyźnie słowotwórczej uznaje „żartobliwą kompozycję dwu wyrazów dającej w efekcie neologizm leksykalny”.

Dzięki tej oddolnej inicjatywie nasze dzienniki TV dosłuszowały do światowej czołówki. Obecnym trendem jest bowiem nie suche podawanie nudnych informacji, ale „infortainment”, czyli informacyjny show (połączenie informacji i „entertainment”, czyli rozrywki). (Pod szkłem)

Neologizm, czyli innowacja językowa, to według *Encyklopedii języka polskiego*¹²⁶ „nowy element języka (wyraz, wyrażenie, forma gramatyczna, znaczenie lub konstrukcja składniowa), który może być albo uzasadniony i potrzebny, albo nieuzasadniony i niepożądany”.

Neologizmy powstają dla nazwania nowych przedmiotów i pojęć. Takim przykładem jest wyraz *infortainment* w felietonie podanym wyżej. Ten określa nowy rodzaj dzienniku telewizyjnego, który podaje informacje w formie rozrywki – show. Neologizm ten oznaczyć można zgodnie z Danutą Buttler¹²⁷ za „mieszanie słowotwórczą”, która powstała na podstawie „żartobliwej kompozycji dwu wyrazów”, mianowicie wyrazów *informacje* i *entertainment*. Neologizm można

¹²⁵ Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 108

¹²⁶ *Encyklopedia języka polskiego*. Wydawnictwo, Wrocław 1994

¹²⁷ Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 111.

zaliczyć także do grupy neologizmów, które Buttler oznacza jako neologizmy z komentarzem, zawierającym wyrazy, które się stały podstawą kontaminacji.

Neologizmy również powstają z tego powodu, żeby przez nie wyrazić stosunek do tego, o czym mowa. Do neologizmów powstałych w taki sposób można zaliczyć neologizm *łże-elita*, powtarzający się kilkakrotnie w felietonach Michała Ogórka:

„Łże-elita“ - wołają właściciele swoje bue suki, które przynoszą im w pysku z kiosku gazety.

Prawo i Sprawiedliwość poszukuje nowych elit. Nowe elity powinny wykazać się legitymacją Samoobrony i zdjęciem, najlepiej kogoś z łże-elity. Można zgłaszać się od zaraz w Trybunale Konstytucyjnym oraz zarządzie telewizji.

W odróżnieniu od pierwszego przykładu w tym przypadku nie jest podane objaśnienie neologizmu i czytelnik może się jedynie domyśleć, co dokładnie ten wyraz oznacza. Jest oczywiste, że wyraz odnosi się do grupy polityków, można ale tylko zgadywać, kogo ta grupa obejmuje. Przytaczam osoby, które do grupy łże-elity zalicza dziennikarz Polityki Daniel Passent¹²⁸: Aleksander Kwaśniewski, Adam Michnik, Leszek Balcerowicz, Marek Safjan, Cezary Stypułkowski, Adam Boniecki, Stefan Meller, Paweł Janas. Autorem tego neologizmu jest Jarosław Kaczyński, który użył go na oznaczenie wrogów IV Rzeczypospolitej

Za inny z rodzajów gry językowej na płaszczyźnie słowotwórczej uznaje D. Buttler¹²⁹ oprócz kompozycji wyrazów tzw. „żartobliwą dekompozycję wyrazu polegającą na wyodrębnieniu w wyrazie elementów znaczących w sposób niezgodny z rzeczywistymi jego granicami morfologicznymi“.

Rodzajem takiej gry językowej jest następujący przykład:

Reputacja – czyli putacja jeszcze raz; to co jednak jest putacja, nie wiadomo.

Gra zakłada się na dekompozycji wyrazu *reputacja*, i to na dwa śladniki: *re-putacja*. Śladnik *re-* jest pierwszym członem wyrazów złożonych, który oznacza 'powtórzenie czynności, wykonanie

¹²⁸ Passent D.: *Wybieramy łże-elitę* w: Polityka, 12. 06. 2006.

¹²⁹ Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 108.

czegoś na nowo; znów, ponownie, powtórnie'. Natomiast składnik *putacja* nie posiada żadnego sensu. Komiczny efekt takich gier polega na oczywistości faktu, że składniki zostały wyrwane z pewnego związku, w którym jedynie mają sens. Ogórek najpierw udaje, że wyraz *putacja* istnieje, wreszcie ujawnia, że nie wiadomo, co to jest putacja.

Słowa Danuty Buttler¹³⁰ można powiedzieć, że „działanie komiczne tego rodzaju gier polega na chwilowym wprowadzeniu w błąd ich odbiorców pozorami samodzielności i pełnowartościowości znaczeniowej sztucznie wyodrębnionego członu wyrazu i na momentalnym zdemaskowaniu tej mistyfikacji”.

Przyjrzymy się trochę innemu przykładowi gry opartej na słowotwórczej dekompozycji:

Wyborca – osoba, która nie ma wyboru.

Dekompozycja wyborca – wybór tutaj przeprowadzona zgadza się z morfologicznymi granicami wyrazów. Śmieszność, która tutaj zachodzi, nie polega wyłącznie na dekompozycji słowotwórczej, ale ujawnia się dopiero w kontekście całego zdania. Określenie, które udaje definiować słowo wyborca jest zupełnie przeciwstawne temu, co wyborca w rzeczywistości oznacza: 'osoba uprawniona do udziału w głosowaniu mającym rozstrzygnąć o wybraniu kogoś, biorąca czynny udział w wyborach'.

Nonsensowne są szczególnie gry słowotwórcze, które Danuta Buttler¹³¹ zalicza do komicznych przewartościowań – dokładnie do tzw. pozornych etymologii. Te gry „kojarzą słowa fikcyjną wiedzą etymologiczną na podstawie zbieżności czysto dźwiękowych. Zgodnie z Buttler można te gry nazwać gry „z maską”, „zamaskowanego nonsensu” lub „pozornego sensu”, ponieważ „bliskość dźwiękowa dwu wyrazów maskuje absurdalny charakter owych pseudoetymologii”. Jak twierdzi Buttler, „źródłem efektu komicznego nie jest realna treść, ale sugerowanie więzi etymologicznej wyrazów, których w istocie nie łączy żaden związek”.

Przykłady tego typu w felietonach Ogórka są nagromadzone w felietonie *Mister O'Goreck* kompletuje listę.

DEMONSTRACJA - oddanie się demonom, pójście z diabłem;

130 Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 129.

131 Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 213.

NIEUK - przeciwnik United Kingdom;

OBIEKTYWIZM - skoncentrowanie się na jakimś wybranym obiekcie;

W pierwszym przypadku połączone są słowa *demonstracja* i *demon*, znaczenie wyrazu *demonstracja* Ogórek wywodzi z wyrazu *demon*, przy czym jak wiadomo, chodzi o dwa znaczeniowo odmiene leksemy. Podobnie w drugim przypadku, Ogórek spaja dwa wyrazy odmiennie znaczeniowo. Za pomocą zapornego członu *nie* i skótowca nazwy państwa Wielkiej Brytanii, tworzy neologizm *nieuk*, który w rzeczywistości oznacza 'osobę, która nie chce się uczyć'. Również w ostatnim przypadku podane wyjaśnienie uwzględnia dwa wyrazy nie mające niczego wspólnego semantycznie. Ich podobieństwo formalne spowodowało, że Ogórek wywodzi te słowa z podobnej podstawy etymologicznej.

Michał Ogórek używa gry słowotwórczej często przy formalnym podobieństwie poszczególnych wyrazów.

Zwycięstwo PiS-u do niczego nie było potrzebne Bronisławowi Wildsteinowi, który poprzednio pojawiał się na ekranie znacznie częściej i miał większe możliwości prezentacji swoich poglądów niż teraz jako prezes. Wówczas słuchali go wszyscy telewidzowie, a teraz tylko pracownicy telewizji, a i to tylko nieliczni. Wzięcie TVP przez PiS nie zmieni nic w sytuacji Jana Pospieszalskiego, który więcej razy na ekranie pojawiać się po prostu fizycznie nie jest w stanie, bo już teraz przebywa w telewizji dłużej niż wartownik, do czego zresztą nawiązuje chyba tytuł jego programu „Warto...”

Słowa *warto* i *wartownik*, wybrane dla przeprowadzenia gry językowej są podobne formalnie, nie zachodzi między nimi jednak podobieństwo znaczeniowe, aczkolwiek Ogórek na pewne podobieństwo wskazuje. Według niego tytuł programu „Warto...” powstał na podstawie faktu, że jego autor Jan Pospieszalski przebywa w telewizji dłużej niż wartownik. Śmieszne jest nie tylko to, że wyraz *warto* wywodzi się według Ogórka z wyrazu *wartownik*, ale głównie to, że określenie *wartownik* nie mogło być uwzględniane przy stwarzaniu programu, ponieważ jest to określenie istniejące tylko w felietonie, nie w rzeczywistości. Aczkolwiek formalnie podobne, wywodzą się wyrazy *wartownik* i *warto* od innych członów motywujących. *Wartownik* jest derywatem od słowa *wartować*, potocznego określenia dla 'pełnienia warty, pilnowania'. Natomiast predykatyw *warto* nie

ma z czasownikiem wartować nic wspólnego.

Słowotwórczą analizę dla wywołania efektu komicznego przeprowadza Michał Ogórek w felietonie o pani de Barbaro:

*Bez echa przeszło ujawnienie przez Jarosława Kaczyńskiego istnienia niejakej **pani de Barbaro**. Na tle innych aberracji rewelacje o tajemniczej pani de Barbaro nie zostały należycie docenione, a nawet zauważone, a przecież – należy to przyznać – jej postać działa na wyobraźnię. [...]*

Upajające miano, jakim została obdarzona, nawiązuje wprost do tajemniczego don Pedra z bajki o Smoku Wawelskim i ustawia ją w rzędzie złowrogich cudzoziemców spiskujących przeciwko naszemu niewinnemu krajowi. Pani de Barbaro nie ma nawet imienia – a przynajmniej nic o tym nie wiemy. A może właśnie odwrotnie: ma tylko imię?

*Jest kobietą, a więc ogólnie sprawką diabelską, w tym przypadku diabła Rokity. Określenie de Barbaro sugeruje jej **barbarzyństwo** i obcość, a „**barba**“ sugerować może nawet kobietę z brodą. [...]*

*Równocześnie czujemy – bo pora roku taka i bo zbyt blisko tej **Barbaro** do **Rabarbaro** – że nie może ona być całkiem na poważnie. (Pod szkłem)*

Ogórek zaczyna od dekompozycji imienia *de Barbaro*. Podział Ogórek prowadzi w taki sposób, żeby w jej wyniku uzyskać pewien składnik, bez uwzględnienia tego, czy posiada sens. Tak powstaje składnik *barba*, który w języku polskim sensu nie ma, ale Ogórek mu jej dodaje na podstawie analogii słowa francuskiego pochodzenia, gdzie *la barbe* oznacza brodę. Ogórek stwarza neologizm leksykalny z podstawy słowotwórczej *barb* i formantu *-a* (według analogii do wyrazów rodzaju żeńskiego *żona*, *kobieta* itp.) i dochodzi do wniosku, że „*barba*“ może być kobietą z brodą. Oprócz tego Ogórek próbuje odkryć pochodzenie tajemniczego imienia *de Barbaro*. Jego postać formalna wskazuje na obcość tego imienia i postacią słowotwórczą jest według Ogórka imię bliskie wyrazu *barbarzyństwo*. *Barbarzyństwo* określa 'brak cywilizacji i kultury; nieokrzesanie, dzikość, okrucieństwo'. Z tego felietonista wywodzi, że *pani de Barbaro* jest sprawką diabelską.

Pod koniec felietonu zupełnie zmienia się podejście do imienia *de Barbaro*. Za pomocą dodania przedrostku *Ra-* powstaje wyraz *Rabarbaro*, który jest analogiczny do wyrazu *rabarbar*: 'roślina z rodziny rdestowatych, bylina o dużych liściach osadzonych na grubych, mięsistych jadalnych

ogonkach, wytwarzająca kłacze o właściwościach leczniczych'. Efekt komiczny tego felietonu jest osiągnięty dzięki różnorodnemu podejściu do tego samego imienia. Dzięki wykorzystaniu zabiegów słowotwórczych uwzględnia się najpierw dzikość imienia, następnie porównuje się go do pewnego rodzaju rośliny.

Podobieństwo formalne dwóch słów jest podstawą gry językowej w felietonie *Kobiety usadzone*:

*Była minister ds. Równego statusu płci Magdalena Środa musi teraz przyznać, że źle zdiagnozowała sytuację w kraju: uznała, że rządzi u nas **przemoc domowa**, podczas gdy tymczasem rządzi **pomoc domowa**.*

Oba użyte związki wyrazowe są związkami utartymi. Oba mają zupełnie odmienne znaczenie. Za pomocą wprowadzenia odmiennych przedrostków do podstawy słowotwórczej powstały obok siebie wyrazy, które są wobec siebie kontrastowe. *Pomoc domowa* oznacza 'osobę, która jest zatrudniona u kogoś w celu wykonywania różnych prac domowych'. *Przemoc domowa* to 'siła przeważająca czyjąś siłę, fizyczna przewaga wykorzystywana do czynów bezprawnych, dokonywanych na kimś; gwałt'. Aczkolwiek oba te związki wyrazowe odnoszą się do tego samego pola semantycznego (skojarzeniowego) – dom, przedrostki dodane do podstawy słowotwórczej moc decydują o odmiennych znaczeniach całego związku.

Podobnie, za pomocą przedrostków, zrealizowana jest gra z nazwą tego samego felietonu i z poszczególnym wyrazem w tekście: *Kobiety **usadzone***:

*Zastępczynią Andrzeja Leppera na stanowisku wicemarszałka Sejmu została jego sekretarka, określana jako Gienia. Prezydent Kaczyński mianuje na stanowiska państwowe tylko różne panie, które zna z pracy biurowej w różnych instytucjach; stanowisk do **obsadzenia** jest jednak tyle, że teraz będzie musiał już sięgnąć po pomoce biurowe.*

W tym felietonie gra się ze słowami *usadzić* – *obsadzić*. Wyrazy te odznaczają się podstawą słowotwórczą związaną (-*sadzić*), która występuje w wyrazach o tzw. motywacji wzajemnej. To znaczy, że każdy ze związanych tym stosunkiem wyrazów jest zarazem motywowany i motywujący¹³². Ogórek więc pozwolił sobie grę z wyrazami, które odznaczają się wspólną motywacją słowotwórczą, aczkolwiek znaczeniowo zachodzi między nimi pewna różnica.

Czasownik *usadzić* znaczy 'wskazać poszczególnym osobom miejsca, gdzie mają usiąść', *obsadzić*

¹³² *Encyklopedia języka polskiego*. Wydawnictwo, Wrocław 1994.

jest czasownikiem polisemicznym i z kontekstu felietonu (połączenie ze słowem stanowisko) wynika, że idzie o znaczenie 'dać komuś jakieś stanowisko, posadę'.

Ostatni przykład gier słowotwórczych zaciępnęty został z felietonu *Watergate w kropli wody*:

*Trwa zaciekle rywalizacja o to, co jest polską aferą **Watergate**. Z racji bliskości nazwy aspirowała do tego miana afera **Wasserwanny** – tej, która próbowała dokonać zamachu na ministra **Wassermann**.*

Gra w tym felietonie oparta jest na angielskim terminie *Watergate*, który oznacza serię skandalów politycznych w okresie, gdy prezydentem był Richard Nixon. Gra podjęta w nazwie felietonu zakłada się na na kontrascie angielskiego terminu i polskiego związku wyrazowego, na kontraście wielkości skandalu i małości kropli wody.

Termin polski dla afery został utworzony przez Ogórka przez dokładne odwzorowanie obcego wyrazu. Neologizm *Wasserwanny* przedstawia więc kalkę językową.

3.3 Gry przeprowadzone na płaszczyźnie składniowej

Żartobliwe odwrócenie paralelne

Przykładem tego rodzaju gry wyróżnionego przez Danutę Buttler¹³³ jest felieton o odrębnym podejściu Polski i Unii Europejskiej do homoseksualistów:

*W procesie integracji różnice pomiędzy Europą a Polską nie znikają, a już szczególnie pomiędzy Europą a polskim rządem. **O ile w Polsce jest minister edukacji, który uważa, że homoseksualistów należy leczyć, o tyle w Europie uważa się, że należy leczyć takiego ministra edukacji. Jest to różnica nie do pogodzenia, jako że między tymi dwiema postawami nie ma miejsca na kompromis: chyba żeby uznać, że do leczenia kwalifikują się wszyscy. (Pod szkłem)***

¹³³ Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 257–263.

Żartobliwe odwrócenie paralelne nazywane jest w niemieckiej teorii gry słów komiczną antytezą¹³⁴. Jak określa Buttler, charakteryzuje ją „budowa dwuczłonowa; jej człony pod względem syntaktycznym są wobec siebie paralelne, pod względem zaś treściowym jeden stanowi niejako odwrócenie sensu drugiego. Antyteza często daje w wyniku treść przecistawną“.

Składnikiem, do którego odnoszą się obie paralelne struktury jest czasownik *leczyć*. W pierwszej części zdania złożonego jest czasownik połączony z homoseksualistami (należy *leczyć* homoseksualistów), w drugim z polskim ministrem edukacji (ten powinien się *leczyć*). Przecistawnymi składnikami są tu więc homoseksualiści i polski minister edukacji. Struktury zdaniowe, w których te poszczególne składniki występują, są paralelne syntaktycznie, znaczeniowo jednak druga część zdania złożonego jest uzależniona od pierwszej. Negatywny stosunek polskiego ministra edukacji do homoseksualistów powoduje reakcję ze strony Unii Europejskiej: negatywne ustosunkowanie się do ministra edukacji. Sens wypowiedzi jest umocniony za pomocą spójników *o ile – o tyle*.

Sytuację nie nadającą się do rozstrzygnięcia Ogórek podsumuje za pomocą użycia hiperboli: *do leczenia kwylifikują się wszyscy*.

Podobny typ gry językowej, polegającej na odwołaniu znaczeniowym dwu struktur w zdaniu złożonym, jest zastosowany w felietonie *Rzeczpospolita czarta*:

Sytuacja na Węgrzech i w Polsce rozwija się w przeciwnych kierunkach: w Budapeszcie obywatele rzucają się na premiera i partię rządzącą, a w Warszawie premier i partia rządząca rzucają się na obywateli.

Śmieszność w tym felietonie polega na wyrazie *rzucić się na kogoś* w sensie 'przypadać, przyskakiwać do kogoś z zamiarem zadania ciosu, uderzenia; napadać, atakować'. Czasownik w obu konstrukcjach jest taki sam, tylko zmienia się nadawca i odbiorca ataku.

Najprostszym zabiegiem komicznej antytezy jest według Danuty Buttler¹³⁵ „zamiana określeń dwu rzeczowników“. Przykład tego znajdujemy w felietonie *Nowy stanik wojenny*:

Z powodu przyjazdu papieża nie można przeprowadzić wyborów do Sejmu, ale można przeprowadzić wybory Miss World.

¹³⁴ Tamteż

¹³⁵ Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, str. 257.

W tym felietonie antyteza polega po pierwsze na wymianie formy przeczącej i twierdzącej orzeczenia *przeprowadzić*, po drugie na zmianie znaczenia polisemicznego leksemu *wybory*. Związkiem *przeprowadzić wybory* określa się 'akcja polityczna mająca na celu powołanie odpowiednich kandydatów do określonych funkcji przez głosowanie', wybory w związku *wybory Miss World* mają znaczenie 'wybieranie spośród pewnej liczby osób, rzeczy'. Efekt komiczny felietonu został osiągnięty tym, że te dwa znaczenia polisemicznego leksemu wstawiono przeciwko sobie.

Felietonem, w którym pojawia się zamiana dwóch członów zdania, jest felieton *Mister O'Goreck przechodzi drogę zawodową*:

Eksperci ustalili, że niektóre grupy zawodowe wbrew rządowi i nawet wbrew sobie samym mają być automatycznie wysyłane na wcześniejsze emerytury – mówił Rozgoryczony znajomy Mister O'Gorcka, rozchmurzając się nieco.

Śmieszność zachodząca w tym felietonie oparta jest na przyimku *wbrew*, wyrażającemu sprzeczność z kimś lub czymś. Logiczne wywodzenie, że niektóre grupy zawodowe są wysyłane na emerytury *wbrew rządowi* jest uzupełnione związkiem stojącym w przeciwieństwie wobec poprzedniemu – grupy zawodowe są wysyłane na emerytury *wbrew sobie samym*.

3.4 Gry oparte na przekroczeniu podstawowych zasad konwersacyjnych

Ten rodzaj gier wykorzystuje zasady przebiegu racjonalnej i efektywnej komunikacji¹³⁶. Naruszenie koherencji tekstu zachodzi wtedy, gdy nadawca w nieuprawniony sposób zmienia temat (naruszanie maksymy odniesienia), gdy jego wypowiedź jest wieloznaczna (naruszanie maksymy sposobu), gdy mówi o czymś fałszywym lub czymś, dla czego nie ma należytego uzasadnienia (naruszanie maksymy jakości) lub gdy podaje więcej informacji, niż trzeba (naruszanie maksymy ilości).

Przyjrzymy się przykładowi z felietonu *Mister O'Goreck bierze szkołę jako narkotyk*:

¹³⁶ Opis reguł konwersacyjnych Grice'a został podany w części teoretycznej mojej pracy.

- 6) *Kiedy nie tylko pedofilom Roman Giertych się nie podoba – przypomniał sobie jego wypowiedzi Mister O’Goreck. Podobno jeszcze tym, którym brakuje narkotyków w szkole.*
- 7) *Ciekawe, po czym on ich wszystkich natychmiast tak rozpoznaje? - zastanawiał się Młody Człowiek.*
- 8) *Sami mu powiedzieli – domyślił się Mister O’Goreck. - „Ministerstwo Giertycha nie jest moją ulubioną heroiną“.*

Felieton ma formę rozmowy między Młodym Człowiekiem i Mistrem O’Gorckiem. Podczas ich dialogu zostaje zachowana zasada kooperacji, to znaczy, że uczestnicy rozmowy starają się współpracować. Naruszona natomiast została maksyma jakości, ilości i sposobu. W felietonie jest wzmianka o tym, że Roman Giertych nie podoba się tym, którym brakuje narkotyków w szkole. Ta informacja nie zgadza się z maksymą jakości: nie mów tego, dla czego nie masz należytego uzasadnienia. Następnie Mister O’Goreck domyśla się, że informacja ta dotarła do Giertycha w taki sposób, że mu tego ci, którym brakuje w szkole narkotyków, sami powiedzeli. Wypowiedzenie *Ministerstwo Giertycha nie jest moją ulubioną heroiną*, które określa to, co oni sądzą o Giertychowi i jego ministerstwie, jest więc nadmierne i jest przykładem naruszania maksymy ilości. Zdanie *Ministerstwo Giertycha nie jest moją ulubioną heroiną* trzeba rozumieć przenośnie, to znaczy nie odpowiada ono maksymie sposobu.

Zakończenie

W pracy dyplomowej pod tytułem *Gry językowe na przykładzie felietonów Michała Ogórka* starałam się poruszyć następujące zagadnienia: pojęcie gry językowej, model podobieństwa rodzinnego, gry w teoriach naukowych, gry w ujęciu Ludwiga Wittgensteina, mikromodel gier językowych, makromodel gier językowych – teoria aktów mowy, implikatury konwersacyjne, przekroczenie podstawowych zasad konwersacyjnych, ironia i felieton.

Podstawą mojego teoretycznego podejścia do analizowanego zagadnienia stała się koncepcja Ludwiga Wittgensteina, opisana w książce Marty Wołos *Koncepcja „gry językowej Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*.¹³⁷ Aczkolwiek Wittgenstein należy do pierwszych badaczy, który zaczął zajmować się grami na płaszczyźnie językowej, a jego koncepcja była prekursorska i na długi czas jedyna w swoim rodzaju, na badania jego nie zwrócono zbyt wiele uwagi. Jak pisze Marta Wołos¹³⁸, „*prace, wykładające jego koncepcje, nie podnoszą kwestii użycia budowanych przez siebie definicji w badaniach językoznawczych*”.

Właśnie fakt ten – brak zainteresowania językoznawczymi poglądami Wittgensteina – wywarł na mnie wpływ w tym sensie, że większość pracy poświęciłam wykładowi jego koncepcji. Innym powodem było to, że oprócz koncepcji Wittgensteina nie powstała inna, rozmiarem i szczegółnością opracowania podobna, którą byłoby możliwe w pracy przytoczyć.

Część pracy prezentuje wykład na temat aktów mowy i podstawowych zasad konwersacyjnych. Te zjawiska z zakresu pragmatyki językowej oznaczają to, co w teorii gier językowych zalicza się do kategorii posunięć językowych. Posunięcia językowe stanowią jeden z głównych czynników gier językowych i ich analiza wymagałaby szczególnego omówienia. Jak wymienia Wittgenstein, istnieje ich bowiem nieskończona liczba, i dlatego ograniczyłam się w pracy tylko do wymienienia kilku z nich. Teoretyczne opisanie zasad konwersacyjnych równie dobrze jak ich przekraczanie jest niezbędne z tego powodu, że komunikacja może przebiegać jak przy zachowaniu zasad konwersacyjnych, tak przy ich przekraczaniu.

W części analitycznej pracy dokonałam analizy ponad trzydziestu felietonów Michała Ogórka. Felietony te były cennym i bardzo wdzięcznym materiałem do analizy. Cel, jaki sobie wytyczyłam na początku mojej pracy, został chyba osiągnięty. Zamierzałam pokazać gry językowe na różnych płaszczyznach: semantycznej, słowotwórczej, składniowej i gry oparte na przekroczeniu

137 Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej” Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002.

138 Tamteż, str. 8.

podstawowych zasad konwersacyjnych. Felietony Michała Ogórka są tematycznie i formalnie bardzo rozmaite i właśnie ta różnorodność pozwala na wykorzystanie różnego rodzaju gier językowych. Najbardziej stosowane są w tych felietonach gry na płaszczyźnie semantycznej, to znaczy metafora, metonimia, personifikacja, synonimia, antonimia itp.

Najwięcej uwagi poświęciłam analizowaniu poszczególnych wyrazów lub związków wyrazowych, natomiast gry zachodzące na poziomach wyższych – składnia, tekst, zostały omówione tylko na marginesie. Szczególnej uwagi wymagałaby również tematyka poszczególnych felietonów. Jest to niemniej jednak zadanie dość trudne, ponieważ jak wiadomo, felietony podejmują zawsze tematy aktualne, odnoszące się do wydarzeń politycznych, kulturalnych itp. Człowiek dokonujący analizy felietonów musi nie tylko dobrze orientować się w aktualnych wydarzeniach, ale musi również rozpoznać się, z jakim zamiarem przekazuje te wydarzenia felietonista w tekstach. Intencja autora jest w tekstach często bardzo źle rozpoznawalna. Jeżeli przy dokonywaniu analizy jest odkryta, to w tym wypadku analiza jest skuteczna.

Badania nad felietonami Michała Ogórka dają możliwości poszerzenia analizy. Mam nadzieję, że uwagi zawarte w mojej pracy dyplomowej staną się wkładem do badań nad grami językowymi.

Resumé

The purpose of the work was to clarify the term of the *language games*. The definitions of this term vary from author to author which show very clearly that the term games has not a stable position in the linguistics. One part of the work is therefore trying to outline the origin and history of the term. The term *games* appeared in almost all disciplines what evoked diffusing the different opinions on this subject from one discipline to another. The linguistic theory of games for example accepted some categories for the game description from the mathematic game theory. The term *language games* is not only problematic because of the definition uncertainty but as well because of the huge amount of things which he represents. My work is an example of that fact. The work shows that the term language games can cover up everything from the theoretical interpretation done by Ludwig Wittgenstein to feuilletons of polish journalist Michał Ogórek.

Cílem práce bylo objasnit pojem *jazykové hry*. Definice tohoto pojmu se u jednotlivých autorů liší, což je důkazem toho, že pojem *hry* nemá v lingvistice stabilní místo. Část práce je proto věnována původu a vývoji pojmu *hry*. Pojem se objevil téměř ve všech odborných disciplínách, což mělo za následek mezioborové prolínání názorů na tento jev. Jazyková teorie her tak například přejala některé pojmy užívané předtím v rámci matematické teorie her. Pojem *jazykové hry* není problematický jen z hlediska definice, ale také z toho důvodu, že zahrnuje mnoho rozmanitých jevů. Důkazem toho je má práce, která ukazuje jazykové hry jak z hlediska teoretického (teorie Ludwiga Wittgensteina), tak z hlediska praktického (analýza fejetonů Michała Ogórka).

Felietony Michała Ogórka

OGÓREK NA NIEDZIELE NOWE OBRAZY RZĄDU [podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 263, wydanie waw z dnia 10/11/2006 - 12/11/2006 JEDYNKA, str. 1

Im bardziej buńczuczny staje się polski rząd, tym mniej się z nim na świecie liczą. Dyplomata amerykański przychodzi go znieważać, zupełnie nie biorąc pod uwagę, że jest to nasz rząd najbardziej honorowy od wielu lat. Nie da on sobie podyktować niczego, z wyjątkiem jednak tajnej notatki. Trudno nawet powiedzieć, aby ambasada amerykańska występowała z pozycji siły, bo przecież siły powietrzne USA nie potrafią do nas dolecieć. To raczej my jesteśmy teraz zmuszeni nasze samoloty do Ameryki wysłać - do naprawy. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że nową przywódczynią Ameryki zostanie Hillary Clinton - w PiS rośnie panika, że ona to już zażąda wymiany prezydenta na Jolantę Kwaśniewską.

GW

PIERWSZA CZYTANKA **Mister O'Goreck cofnięty, ale do pierwszej klasy** [podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 258, wydanie waw z dnia 04/11/2006 - 05/11/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 17

Dzieci Mister O'Gorcka po powrocie ze szkoły oświadczyły, że potrzebują zupełnie nowych przyborów szkolnych.

- Jak to! - złapał się za głowę Mister O'Goreck. - Przecież dopiero kupiłem wam te kilogramy zeszytów i kalkulatorów...

- No właśnie - powiedziały Dzieci Mister O'Gorcka. - Przez zeszyty o mało co wyleciałyśmy ze szkoły. Jakaś pornografię nam kupiłeś.

- Pornografię? - zdumiał się Mister O'Goreck. - Normalne zeszyty w sklepie.

Dzieci z wyrzutem pokazały Mister O'Gorckowi okładki w modne piosenkarki.

- Faktycznie, z takim wyglądem musiano ich nie wpuścić do szkoły muzycznej i stąd osiągają takie rezultaty - przyjrzał się bliżej Mister O'Goreck. - Tyle że przecież zeszytów nie w piosenkarki w sklepach nie ma!

- Dlatego szkoła musi z zeszytów zrezygnować - poinformowały go Dzieci. - Wracamy do dawnych, sprawdzonych form nauczania.

- To znaczy? - Mister O'Goreck wołał już nie domyślać się, co to może oznaczać.

- Tabliczki gliniane i rylce - wyjaśniły Dzieci.

- Malarstwa będziecie się uczyły tylko naskalnego? - zapytał Mister O'Goreck.

- Wiemy jedynie, że karane będzie w szkole posługiwanie się fotografią - powiedziały Dzieci. - Nasze tableau na koniec roku musimy sobie namalować albo ulepić z gliny.

- Znowu ta glina - jęknął zrezygnowany Mister O'Goreck. - To glina będzie w szkole teraz najważniejsza?

- No a co! - zawołały Dzieci. - Policjant będzie w szkole na stałe!

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

DZIECKO WYLANE RAZEM Z KĄPIELĄ - oczyszczanie oświaty poprzez wylewanie ze szkoły brudów razem z dziećmi.

GW

Mister O'Goreck szafuje Lesiakiem

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 253, wydanie waw z dnia 28/10/2006 - 29/10/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 17

Jak co rano Mister O'Goreck obudził się w komisariacie policji. Wszędzie wokół: w sypialni i w kuchni Mister O'Gorcka trwało wyłapywanie przestępców i przyskrzynianie podejrzanych.

Do łazienki Mister O'Gorcka wprowadzano właśnie kolejną grupę zatrzymanych. Przy goleniu został poinformowany przez radio, przeciwko komu śledztwa zostały wszczęte przez noc. Szczegółowo relacjonowano brak dowodów, na podstawie których można by było postawić im zarzuty. Głos dyżurnego prokuratora pełen był bólu i pretensji do podejrzanych, że mimo tak poważnych oskarżeń dowody są tak wątpliwe, a nawet te się nie potwierdzają.

Mister O'Goreck zdążył się przyzwyczaić, że potwierdzenie podejrzeń będzie musiał znaleźć i dostarczyć sam sobie jako radiosłuchacz. Wiedział już, że ciężar dowodu spoczywa właśnie na nim.

Jak co rano popędził więc po materiały operacyjne, jakie w kraju za drobną opłatą można zakupić w każdym kiosku Ruchu. Komplet hipotez śledczych i wykaz podejrzanych znajdował się w każdej gazecie; w każdej jednak inny. Na tej podstawie Mister O'Goreck rozpoczął pracę operacyjną - dopasowywanie osób do popełnionych przez kogoś czynów. Zaraz pojawił się ciekawy problem metodologiczny z dziedziny filozofii prawa, czy Milanowi można postawić zarzut o to, że był Milanem, a nie kim innym.

Pewnym sukcesem wywiadowczym Mister O'Gorcka była dedukcja śledcza, jaką zastosował przy osobie niejakiego "Delegata". Według tej hipotezy nie mógł on być legatem, o czym świadczy charakterystyczny przedrostek "de".

Nowych podejrzanych, jakich przez cały dzień dostarcza do domu Mister O'Gorcka telewizja, nie ma już gdzie upychać. Doszło do tego, że Dziadek Mister O'Gorcka, nawet oglądając w telewizji orędzie prezydenta, pyta zawsze: "A ten to co zrobił?".

GW

AWANSE CZŁOWIEKA PIERWOTNEGO

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 247, wydanie waw z dnia 21/10/2006 - 22/10/2006 JEDYNKA, str. 1

Okazało się, że ludzie w Polsce dzielą się na takich, którzy przeszli ewolucję człowieka, oraz na takich, którzy nie przeszli, i w dodatku to wszem i wobec ogłaszają. Ci ostatni wstąpili do Ligi Polskich Rodzin i kierują Ministerstwem Edukacji. Negując swój proces ewolucji, osoby te chcą nam dowieść, że nie ewoluowały od czasów neandertalskich, a nawet wcześniejszych, i pozostają cały czas na tym samym, niezmienionym etapie, co na początku. Same gotowe są służyć za dowód swojej tezy.

Nie wiadomo, co z resztą świata polityki: pozostali uczestnicy życia politycznego przyjęli na razie pozycję nie stojącą, ale wyczekującą.

GW

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 247, wydanie waw z dnia 21/10/2006 - 22/10/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 14

Mister O'Goreck poszedł do specjalisty od komunikacji interpersonalnej, aby dowiedzieć się, jak można porozumiewać się inaczej aniżeli przez rozmowę.

- Premier powiedział, że nie będzie rozmawiał z ludźmi o marnej reputacji - wyłuszczył swój problem Mister O'Goreck. - Następnie stworzył z nimi rząd. Jak pana zdaniem się porozumiewali, skoro rozmowa była niemożliwa?

- Pisanie na karteczkach chyba nie wchodzi w grę? - upewnił się Specjalista od Komunikacji.

- Rozumie się, nic na piśmie - potwierdził Mister O'Goreck.

- Jest wiele sygnałów pozawerbalnych, którymi ludzie przekazują sobie komunikaty - powiedział Specjalista od Komunikacji. - Choćby pomruki.

- Mruczenie, warczenie, prykanie? - dopytywał się Mister O'Goreck.

- Reakcje swoiste organizmu - wymieniał dalej Specjalista od Komunikacji. - Ślinotok, czkawka, odruchy wymiotne. Zmiany na skórze, jak wysypka i rumień...

- ...czerwienienie się? - zapytał Mister O'Goreck. - Ale jeśli występuje stale, więc trudno uznać to za jakiś sygnał.

- Ruchy mimowolne oka i twarzy - wyliczał Specjalista od Komunikacji. - Wreszcie cały ogromny zasób mowy ciała.

- Miny? - zapytał Mister O'Goreck. - Tylko że miny to raczej coś wojowniczego, a nie porozumiewawczego.

- Może być jeszcze porozumienie telepatyczne - dodał Specjalista od Komunikacji.

- Ale to znaczy porozumowanie - zauważył Mister O'Goreck.

- No właśnie - potwierdził Specjalista.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH

TERMINÓW:

REPUTACJA - czyli putacja jeszcze raz; co to jednak jest putacja, nie wiadomo.

GW

MICHAŁ OGÓREK POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 246, wydanie z dnia 20/10/2006 FELIETONY, str. 20

Michał Ogórek pod szkłem

Schyłkowemu PRL-owi towarzyszyły nieustanne pytania zachodnich dziennikarzy, którzy nic nie rozumiejąc z tego, co się tu działo z samozaparciem dociekali prawdy. Pamiętam, jak nie byłem w stanie wyjaśnić im, co takiego było w robieniu zakupów przez premier Margaret Thatcher w sklepie WSS Społem w Hali Mirowskiej, że dawny "Przegląd Tygodniowy" dał ich opis na pierwszej stronie. Oczywiście dla nas komizm całej tej sytuacji w ogóle do nich nie przemawiał.

W III Rzeczypospolitej prośby i nagabywania zachodnich dziennikarzy, aby im coś wyjaśnić, nagle się skończyły jak ręką odjął. Wszystko zaczęło być dla nich w miarę zrozumiałe, aż wkrótce stało się nieinteresujące. Jest więc rzeczą znamioną, że obecnie wrócili i znów jak przed laty chcą zrozumieć, co się w Polsce dzieje.

Pytania zadają jednak dużo bardziej ambarasujące. Młoda dziennikarka holenderska kiedy mówiłem jej o odrodzeniu się dowcipu politycznego w Polsce i jego zwyczajowo znaczącej roli? zażądała ode mnie wyjaśnień, jak to się dzieje, że tak wysoko ceniąc poczucie humoru, wybieramy do władzy samych ponuraków. Musiałem się zgodzić, że prezentujemy raczej humor makabryczny i wisielczy.

Rozmowy takie uświadamiają coś zawsze obu stronom: dla mnie miarą zmian było to, że kiedy omawialiśmy podział na dwie Polski, nie mówiliśmy już o "Polsce A" i "Polsce B", tylko o "Polsce Ej" i o "Polsce Bi".

Michał Ogórek

RP-TTW

PIERWSZA CZYTANKA

Wykluczeni są wykluczeni

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 241, wydanie waw z dnia 14/10/2006 - 15/10/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 23

Prezydent Kaczyński zapowiedział ostatnio w przemówieniu, że w Polsce nie będzie już więcej wykluczonych. Aby zrealizować zapowiedź prezydenta, należy bezzwłocznie doprowadzić do tego, żeby w Polsce więcej nie było:

- opozycyjnych partii, ze szczególnym uwzględnieniem PO i SLD. "Prezydent popiera każdą koalicję poza koalicją z SLD i PO" (Aleksander Szczygło, szef kancelarii);

- w tym szczególnie Jana Rokity, bo "Rokita powinien zniknąć z polityki" (Jarosław Kaczyński);

- komunistów, ale szczególnie postkomunistów. "Precz z komuną, ale szczególnie precz z postkomuną" (Jarosław Kaczyński);

- wykształconych nie tak jak minister Dorn;

- dziennikarzy, którzy dostają hysterii akurat nie w tych momentach, w których rząd;

- elit, które dostają wścieklicy (termin wicemarszałka Senatu, profesora filozofii Ryszarda Legutki, nieznanego innym profesorom) akurat nie przy tych tematach co PiS;

- Milana Suboticia - na wszelki wypadek ani jednego - bez względu na to, czym by się zajmował i jak by wyglądał;

- bankowców;

- czterech pancernych i psów.

Następne są ograniczenia terminowe, aby pewnych osób pozbyć się w pewnych okresach: Adama Michnika miałyby nie być od roku 1989, a Lecha Wałęsy od roku 1991. Oraz ograniczenia rzeczowe, kiedy pewne osoby miałyby być nie w całości: pułkownika Lesiaka ma nie być, ale żeby jego szafa była.

Są również wykluczenia sinusoidalne, jak w przypadku Samoobrony.

Postanowieniem prezydenta wykluczonych ma nie być: kiedy uda się ich wszystkich pozbyć, osiągnie się stan, że nikt taki w Polsce już nie zostanie.

Nie chodzi jednak bynajmniej o to, aby ta lista była zamknięta.

GW

MICHAŁ OGÓREK POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 240, wydanie z dnia 13/10/2006 FELIETONY, str. 18

Michał **Ogórek** pod szkłem

Dziennikarze utożsamili się z władzą do tego stopnia, że razem z nią atakują już samych siebie. Stowarzyszenie Antydziennikarzy Polskich z rozpędu i ze względów historycznych posługujące się

starą nazwą Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich SDP za cel statutowy obrało ataki na swoich członków. Kiedy tylko kampanię przeciwko dziennikarzom wszczęły władze, ochoczo stanęło na jej czele. Zarząd Stowarzyszenia Antydziennikarzy przypomina więc Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które podczas polowania zgłasza się do organizowania nagonki, i Polski Związek Jeździecki, który zakłada restaurację z koniną.

Obserwuję to wszystko z taką przykrością, jako że sam doznałem ze strony SDP postępowania dokładnie odwrotnego: w czasach, kiedy po rozwiązaniu w stanie wojennym działało ono nielegalnie. Przeprowadziło wówczas jedną z bardziej przewrotnych akcji, przyznając mi jako dziennikarzowi piszącemu w prasie oficjalnej swoją nagrodę. Przypominam o tym nie tylko po, żeby się pochwalić (to też), ale głównie po to, żeby pochwalić tamto SDP, które nawet w czasach dużo bardziej zasadniczych podziałów politycznych potrafiło wznieść się ponad nie.

Pamiętam, że tego "ekumenicznego" i ryzykownego gestu za nic nie można było wytłumaczyć dziennikarzom zagranicznym: oto podziemna i represjonowana organizacja zdobywa się na to, aby docenić coś nawet w prasie gnębiącego ją reżimu. To, co się dzieje w SDP dziś, równie trudno wytłumaczyć prasie zagranicznej, ale z powodów odwrotnych: środowiskowa organizacja zdobywa się na to, aby potępić nawet swoich członków, żeby tylko zasłużyć na nagrodę od reżimu.

Michał Ogórek

OGÓREK NA NIEDZIELE DZIENNIKARZ MA USTĘPOWAĆ

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 235, wydanie waw z dnia 07/10/2006 - 08/10/2006 JEDYNKA, str. 1

Renata Beger ujawniła, że podczas "negocjacji", jakie prowadziła z PiS, technik telewizyjny i dziennikarka siedzieli w toalecie, bo nie zdążyli wyjść i w ostatniej chwili zostali tam przez nią wepchnięci. W tym, że trwa właśnie ogólne wypychanie dziennikarzy do ustępu przez polityków, zorientowali się już chyba w kraju wszyscy i ukryć się tego nie da. Wszystkie media władza zamierza skanalizować, a na przykład TVN grozi, że nie zostawi ani lufcika, aby było czym oddychać. Równocześnie widać wyraźnie, że są dziennikarze, którzy w toalecie władzy dobrze się czują: zamierzają tam zostać i tam wykonywać swój zawód. W telewizji i radiu publicznym zatrzasnęła się duża ich grupa i wywiesiła tabliczkę "occupied".

GW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O' Goreck widzi, jak wokół szczytują

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 235, wydanie waw z dnia 07/10/2006 - 08/10/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 14

- Jakże się cieszę - powiedziała Wzruszona Bibliotekarka - że dożyłam takiej chwili. Młoda inteligencja zbiera się znów po domach, aby czytać!

- Bibułę? - zapytał Mister O'Goreck.

- W pewnym sensie. Ogólnie rzecz biorąc, autorów dotychczas niewydanych - powiedziała Wzruszona Bibliotekarka.

- Po to, żeby ich wydać - domyślił się Mister O'Goreck. - Ale komu?

Wzruszona Bibliotekarka pokazała Mister O'Gorckowi relację ze spotkań towarzyskich, jakie odbywały się u prezesa telewizji Wiesława Walendziaka, gdzie gromadzili się po pracy młodzi dziennikarze i literaci, aby przeglądać teczki personalne swoich kolegów, na przykład Milana Suboticia.

- Wybuchwały spory literackie o interpretację tych tekstów! - entuzjazmowała się Wzruszona Bibliotekarka. - Ci ludzie z pasją zajmowali się ich egzegezą.

- Egze... co? - zapytał Mister O'Goreck, który z tej kategorii znał tylko słowo egzekucja i egzekutywa i nie wiedział, które stosuje się bardziej.

- Znajdowaniem ukrytych powiązań - wyjaśniła Wzruszona Bibliotekarka. - Po nitce doszli do kłębka.

- Doszli do kłębka nerwów - zapisywał sobie Mister O'Goreck. - A czy wiadomo, jakie środki literackie najbardziej cenili?

- Persyflaż, szantaż, inwokacje, prowokacje - wymieniała Wzruszona Bibliotekarka, a może tylko Mister O'Gorckowi się wszystko myliło. - Prowadzenie hiperboli.

- Hiper boli - notował Mister O'Goreck. - To są wszystko aż tak bolesne doświadczenia.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

CZYTANIE ZE ZROZUMIENIEM - lektura akt personalnych - pierwsza, która spotkała się z takim zrozumieniem społecznym

MICHAŁ OGÓREK POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 234, wydanie z dnia 06/10/2006 FELIETONY, str. 21

Michał **Ogórek** pod szkłem

Jak spowodować, abyśmy w kinie czy w powieści uwierzyli w jakąś wypowiedź? Ten stały ból głowy w kinie czy literaturze: "jak konstruować dialogi tak, aby brzmiały prawdziwie?" został już definitywnie rozstrzygnięty przez jedno słowo "ku...", bez użycia którego trudno w jakąś wypowiedź uwierzyć.

Prawdopodobnie to straszne, co się stało, ale warunkiem autentyczności każdego dialogu stała się jego wulgarność. Uważamy powoli, że jak ktoś nie klnie, to coś udaje. Zwraca się do nas jak z "telewizora", bo już tylko tam różni dyskutujący publicyści i bohaterowie seriali są tak sztuczni i oderwani od życia i mówią do nas akurat nie to, co tak naprawdę chcieliby powiedzieć.

W nagranych przez Renatę Beger ukrytą kamerą "negocjacjach" z czołowymi działaczami PiS-u nie pada ani jedno brzydkie słowo, co natychmiast budzi podejrzenie, że rozmówcy odgrywają przed sobą jakieś sceny z serialu "Rodzina Błotopolskich". Trudno bowiem doprawdy uwierzyć, że Renata Beger ma kurwiki tylko w oczach, a w ustach już ich nie ma. Cokolwiek by o tym mówić, to autentyczności, choćby rozmowie Michnik Rywin czy ostatnio wypowiedzi premiera Węgier, dodawało to, że gęsto padały tam grube słowa.

Rozmowa Beger Lipiński jest strasznie bełkotliwa (co jeśli chodzi o autentyczność świadczy na jej korzyść), ale prowadzona tak, jakby jej uczestnicy bez przerwy się kontrolowali. Nie musi to oznaczać, że wiedzieli, że są nagrywani: prawdopodobnie i przed sobą wzajemnie stale odgrywają jedynie jakąś mistyfikację.

Michał Ogórek

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck ma elity od razu zbankrutowane

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 229, wydanie waw z dnia 30/09/2006 - 01/10/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 21

Jest to chyba dość rzadki przypadek w historii - zauważył Mister O'Goreck. - Nikt nie chce być elitą IV Rzeczypospolitej.

- Ma pan na myśli Renatę Beger? - zapytał Znajomy Socjolog.

- No, Renata Beger za próbę wciągnięcia jej do elity IV Rzeczypospolitej to już dała w zęby - powiedział Mister O'Goreck. - Ale przecież w ogóle na elitę urządza się w Sejmie łapanki.

- Stosuje się tu zupełnie nowe, nieznane socjologii sposoby wyłaniania elit w społeczeństwie - w Znajomym Socjologu obudziła się pasja badawcza. - Nawet Vilfredo Pareto tego nie opisał.

- Wyłanianie nowych elit przez przekupstwo - podsuwał Mister O'Goreck.

- ...przez szantaż - Znajomy Socjolog tworzył już nową klasyfikację. - Wchodzenie do elity z użyciem przemocy...

- Ale nawet takie groźby są bezskuteczne - dodał Mister O'Goreck. - Nawet Renata Beger na samą myśl, że zostanie elitą IV Rzeczypospolitej, załamała się, a nie jest to przecież znów tak wybredna osoba.

- Jest kilka osób, które nie mając innego wyboru, z duszą na ramieniu i na zasadzie "raz kozie śmierć", w ostateczności na próbę elitą IV Rzeczypospolitej zgodziły się zostać - przypomniał Znajomy Socjolog.

- Chodzi panu o tych przerażonych uciekinierów z Samoobrony? - zapytał Mister O'Goreck.

- Czy jednak zostawanie elitą pod przymusem jest aby socjologicznie ważne? - powątpiewał Znajomy Socjolog. - Jeśli pod względem prawnym nie ma żadnego znaczenia...

- Niech pan też zwróci uwagę, że osoby te stoją na progu bankructwa ze względu na weksle, które ma na nich Lepper - przypomniał mu Mister O'Goreck. - To są elity zbankrutowane jeszcze przed swym utworzeniem.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW: KIEDY POSŁOWIE POPRĄ PROJEKT BUDŻETU PAŃSTWA? - kiedy będą w nim przewidziane środki na wykupienie ich weksli

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
ALBO SŁUŻBY, ALBO SŁUŻBA**

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 229, wydanie waw z dnia 30/09/2006 - 01/10/2006 JEDYNKA, str. 1

Jarosław Kaczyński uważa, że to służby specjalne chcą usunięcia go ze stanowiska. Jako że sondaże wskazują, że osób, które tego chcą, jest w Polsce 68 proc., okazuje się, że służby specjalne stanowią już ponad dwie trzecie społeczeństwa. Likwidacja ich wszystkich jako Wojskowych Służb Informacyjnych nie będzie łatwa i może temu nie podołać nawet minister Macierewicz. Trudno nie przyznać premierowi racji, że sytuacja, w której służby stanowią w kraju większość ludności, jest nie do wytrzymania. Służbami, bo nie służbą dla Kaczyńskiego, okazali się wicepremier Andrzej Lepper i ci jego posłowie, którzy nie chcą wstąpić do PiS. I kiedy prezydent powiedział w Szczecinie, że w Polsce nie będzie już więcej wykluczonych, to chyba miał na myśli, że z "Samoobrony".

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
RZECZPOSPOLITA CZARTA**

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 223, wydanie waw z dnia 23/09/2006 - 24/09/2006 Z DRUGIEJ STRONY, str. 2

Sytuacja na Węgrzech i w Polsce rozwija się w przeciwnych kierunkach: w Budapeszcie obywatele rzucają się na premiera i partię rządzącą, a w Warszawie premier i partia rządząca rzucają się na obywateli. Kilku posłów zaatakowało od razu cały sektor bankowy w Polsce, i to gołymi rękami, bo żadnych argumentów w rękach nigdy nawet przez chwilę nie mieli. Sam premier nie może ścierpieć nikogo, kto różni się od niego bardziej niż jego brat, i kolejno wszystkie takie osoby zrzuca ze schodów swojej Rady Ministrów. Kaleczy przy tym wszystko - nawet polszczyznę - powtarzając ciągle: "Czarta Rzeczpospolita". Polski parlament zachowuje się więc tak jak na Węgrzech demonstranci pod parlamentem. Pozostaje też tylko nadzieja, że wkrótce się tam znajdzie.

GW

OGÓREK NA NIEDZIELE

WINA IM STARSZA, TYM LEPSZA

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 217, wydanie waw z dnia 16/09/2006 - 17/09/2006 JEDYNKA, str. 1

W Krakowie podsłuch zainstalowano już w wykopaliskach archeologicznych. Trudno się dziwić, że wychodzą na jaw coraz starsze afery. Aleksandra Kwaśniewskiego zamierza się przesłuchać jako ministra młodzieży - brzmi to nie jak pozew sądowy, ale jak komplement; chociaż też fałszywy.

Jeszcze starsza jest afera z XVI wieku: na liście darczyńców fundacji nowego prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia "Zamek Chudów" znalazł się właściciel tego zamku, który żył w renesansie.

Wychodzi na to, że jako prawdziwie renesansowy człowiek darczyńca ten stał się po śmierci własnym spadkobiercą. Ponieważ zachodzi tu wyraźne podejrzenie o konflikt interesów, jest to nowe wyzwanie dla komisji śledczej.

Doprowadzenie XVI-wiecznego właściciela większych trudności niż wezwanie Leszka Balcerowicza następcą już nie może. A komisja i tak tylko u podejrzanego przecież bada, czy jego kościec jest moralny.

GW

FELIETON

OSTATNI DZWONEK NA REMONTOWANIE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK, GAZETA WYBORCZA

Gazeta Wyborcza nr 214, wydanie waw z dnia 13/09/2006 Z DRUGIEJ STRONY, str. 2

Premier Kaczyński zaapelował wczoraj, aby w kampanii wyborczej było mniej agresji. Po co fatygował się z tym aż do telewizji, nie wiadomo, bo wystarczyłoby, żeby podzielił się tym z rodziną.

W reklamie wyborczej PiS rodzina w jakimś amoku remontuje swoje mieszkanie, zmieniając stare wyposażenie i wyrzucając wszystko, łącznie z grającym telewizorem, tylko dlatego, że zobaczyli tam Tuska. Robi to, pomimo że telewizja została już przez PiS odzyskana. Pytanie, jakie zadawać sobie muszą wszyscy oglądający, brzmi: dlaczego robią to w tak opętańczym tempie? Dlaczego się tak rozpaczliwie śpieszą?

Lektura codziennych gazet nie pozostawia wątpliwości. Muszą się z tym tak śpieszyć, ponieważ wszystko zaraz podrożeje i za chwilę na nic nie będzie ich już stać. "Rząd szykuje dla nas straszny kalendarz" - ostrzega nawet "Fakt". Benzyna ma kosztować 4,80, a gaz do samochodów - 2,25 zł. Rodzina z reklamówki nie zdoła już przewieźć swojego dywanu, tym bardziej że i sam dywan naturalnie zdrożeje.

Widoków na odwrócenie tego trendu, prawdę mówiąc, nie widać, bo w rządzie nie ma nikogo, kto znałby się na gospodarce. W życiorysie ministra skarbu Jasińskiego najbardziej uderzyło mnie nie to, że był PRL-owskim wysokim urzędnikiem partyjnym, ale to, że przebywając i pracując 2,5 roku w Stanach Zjednoczonych, nie nauczył się angielskiego. To ile on będzie teraz uczył się tego swojego ministerstwa?

Wracając do reklamówki PiS, na remontowanie tego mieszkania przez naszą rodzinę to jest doprawdy ostatni dzwonek. Potem rodzina będzie musiała przynieść z powrotem ze śmieci telewizor z Tuskiem.

MICHAŁ OGÓREK, Gazeta WYBORCZA

FELIETON MICHAŁA OGÓRKA CO WTOREK W "SYGNAŁACH DNIA" RADIOWEJ "JEDYNKI"

OSTATNI DZWONEK NA REMONTOWANIE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK, GAZETA WYBORCZA

Gazeta Wyborcza nr 214, wydanie waw z dnia 13/09/2006 Z DRUGIEJ STRONY, str. 2

Premier Kaczyński zaapelował wczoraj, aby w kampanii wyborczej było mniej agresji. Po co fatygował się z tym aż do telewizji, nie wiadomo, bo wystarczyłoby, żeby podzielił się tym z rodziną.

W reklamie wyborczej PiS rodzina w jakimś amoku remontuje swoje mieszkanie, zmieniając stare wyposażenie i wyrzucając wszystko, łącznie z grającym telewizorem, tylko dlatego, że zobaczyli tam Tuska. Robi to, pomimo że telewizja została już przez PiS odzyskana. Pytanie, jakie zadawać sobie muszą wszyscy oglądający, brzmi: dlaczego robią to w tak opętańczym tempie? Dlaczego się tak rozpaczliwie śpieszą?

Lektura codziennych gazet nie pozostawia wątpliwości. Muszą się z tym tak śpieszyć, ponieważ wszystko zaraz podrożeje i za chwilę na nic nie będzie ich już stać. "Rząd szykuje dla nas straszny kalendarz" - ostrzega nawet "Fakt". Benzyna ma kosztować 4,80, a gaz do samochodów - 2,25 zł. Rodzina z reklamówki nie zdoła już przewieźć swojego dywanu, tym bardziej że i sam dywan naturalnie zdrożeje.

Widoków na odwrócenie tego trendu, prawdę mówiąc, nie widać, bo w rządzie nie ma nikogo, kto znałby się na gospodarce. W życiorysie ministra skarbu Jasińskiego najbardziej uderzyło mnie nie

to, że był PRL-owskim wysokim urzędnikiem partyjnym, ale to, że przebywając i pracując 2,5 roku w Stanach Zjednoczonych, nie nauczył się angielskiego. To ile on będzie teraz uczył się tego swojego ministerstwa?

Wracając do reklamówki PiS, na remontowanie tego mieszkania przez naszą rodzinę to jest doprawdy ostatni dzwonek. Potem rodzina będzie musiała przynieść z powrotem ze śmieci telewizor z Tuskiem.

MICHAŁ OGÓREK, Gazeta WYBORCZA

FELIETON MICHAŁA OGÓRKA CO WTOREK W "SYGNAŁACH DNIA" RADIOWEJ "JEDYNKI"

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

AKCJA LITERA

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 211, wydanie waw z dnia 09/09/2006 - 10/09/2006 JEDYNKA, str. 1

Od czasu, kiedy "Super Express" ustalił, że słowo "obiad" Jarosław Kaczyński zapisuje sobie jako "obiat", zaczynają być zrozumiałe jego dotychczasowe wypowiedzi, których dziwność wynika prawdopodobnie tylko z ich błędnej transkrypcji. "Walka z układem", którą w swych notatkach zapisał pewnie jako "walkę z ókładem", była początkowo prawdopodobnie w ogóle "walką z okładem", czyli - jak "miesiąc z okładem" - walką z komunizmem wszczętą poniewczasie, i to by się zgadzało. Kasetę wyborczą pokazywaną przez PO, na której jest taki cały powykrzywiany, zapisał sobie jako "Gazetę Wyborczą" i to ją obciąża za wszystko. Staje się jasne, dlaczego Jarosław Kaczyński, przemawiając, nigdy nie posługuje się notatkami, bo nic by z nich nie zrozumiał. Kiedy zakładał partię Prawo i Sprawiedliwość, zapisał to sobie chyba jako "brawo" i "zdradliwość", a teraz już jest za późno.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 210, wydanie z dnia 08/09/2006 FELIETONY, str. 13

pod szkłem

W mediach coraz częściej pojawiają się "informacje" wypuszczane przez rządowe czy partyjne ośrodki propagandowe, które z braku pozytywnych zdarzeń mówią o tym, co się dopiero ma zdarzyć. W okółrządowym "Dzienniku" można było przeczytać na czołówce, że PiS myśli, że nie odda władzy przez osiem lat.

W intencji informacja ta miała być zapewne uspokajająca. W sytuacji, kiedy PiS postrzegany jest jako ugrupowanie zamierzające nie oddać władzy już nigdy, to, że nie zamierza tego zrobić tylko przez osiem lat, powinno ludziom dodać trochę otuchy.

Ciekawsze jest tu jednak samo informowanie o tym, co kto pomyślał, zresztą komentowane jako zaistniałe wydarzenie. Tyle że myśl nie jest czymś istniejącym obiektywnie: "Samo się nie myśli, tak jak grzmi samo lub samo się błyska" jak powiedział Witkacy.

Na pierwszym roku studiów uczą, że dziennikarz nie może nigdy napisać, co kto myśli, bo tego nie może wiedzieć ani w żaden sposób sprawdzić. O tym, co kto w danej chwili pomyślał, może napisać powieściopisarz chociaż raczej dawno zmarły lub podrzędny bo konwencja literacka dopuszcza takie wchodzenie ludziom do głowy. Dziennikarz może najwyżej napisać, że ktoś powiedział, co myśli, ale co naprawdę przy tym myślał, to pozostaje niezbadane.

Tak więc tego, czy PiS naprawdę myśli, że nie odda władzy przez osiem lat, nie wiemy. Gdyby myślał, chyba by tak nie mówił.

Michał Ogórek

**OGÓREK NA NIEDZIELE
NASZE MIEJSCE W UNII**
[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 205, wydanie waw z dnia 02/09/2006 - 03/09/2006 JEDYNKA, str. 1

Jeżeli IV Rzeczpospolita jest jakąś częścią organizmu Unii Europejskiej, to chyba jej ślepą kiszka. Premier - mimo swoich lat - jest traktowany w Brukseli jak wyrostek i kiedy tam pojedzie, wszyscy jedynie modlą się, aby tylko nie pękał. Oglądają tę swoją nieznana część ze zdziwieniem na monitorach. Z naszego ciemnego zakątka Unii nie widać w ogóle: prezenterka głównych "Wiadomości" tak zgrabnie potrafi połączyć nazwiska Borella i Barroso w jedno Borosorello, że nikt - z nią samą na czele - się nawet nie zorientuje, że jest ich dwóch. Jest to chyba odwet za to, że dla nich bracia Kaczyńscy to jest jedna osoba. Na co dzień w Unii o takim organie wewnętrznym jak Polska, jeśli nie wysyła żadnych sygnałów, się nie pamięta. Ale jeśli zacznie dokuczać, to się go wytnie.

GW

[pagina] BUJ O POLSKĘ, DAWNIEJ KUJON POLSKI

Drodzy Czytelnicy!

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 204, wydanie waw z dnia 01/09/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 20

W nowej doktrynie nauczania, jaka zaczyna się kształtować w polskiej szkole, zauważalne są dwa dominujące elementy: z jednej strony nacisk kładziony na wychowanie patriotyczne, a z drugiej - obniżenie wymagań egzaminacyjnych na maturze. Z połączenia tych tendencji wynika, że szkole chodzi obecnie o wykształcenie niedouczzonego patrioty.

Ministerstwo Edukacji zakłada z jakichś powodów - których nie nam dochodzić - że aby być patriotą, lepiej nie wiedzieć za dużo.

W zmienionej sytuacji nazwa naszego dodatku edukacyjnego "Kujon Polski" przestaje mieć sens i zmieniamy go na bardziej odpowiedni "Buj o Polskę". Owszem, tytuł ten jest z błędem, ale tylko jednym, a jeden błąd na każdym egzaminie system oświatowy dopuszcza.

Jak się dowiaduje redakcja "Buj o Polskę", niezbędną wyprawką dla ucznia w tym roku szkolnym będzie prawdopodobnie wyprawka na Niemca.

Sezonowy redaktor prowadzący

MICHAŁ OGÓREK

dziś ostatni raz w tej roli

(przynajmniej) tym sezonie

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 203, wydanie waw z dnia 31/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 18

Według oświadczenia ministra Dorna ojcem jego zastępcy urodzonego w roku 1955 był policjant, który zginął w obozie w Ostaszkowie w roku 1940. Wiemy już, co oznacza "patriotyzm genetyczny", nie wiemy tylko, jaką drogą się przenosi.

MICHAŁ OGÓREK

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 203, wydanie waw z dnia 31/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 18

Według oświadczenia ministra Dorna ojcem jego zastępcy urodzonego w roku 1955 był policjant, który zginął w obozie w Ostaszkowie w roku 1940. Wiemy już, co oznacza "patriotyzm genetyczny", nie wiemy tylko, jaką drogą się przenosi.

MICHAŁ OGÓREK

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 201, wydanie waw z dnia 29/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 18

Ściganie przez sąd i policję bezdomnego obrażającego głowę państwa szef Kancelarii Prezydenta dziwnie przyrównał do "Martwych dusz" Gogola, bo jeśli ktoś tu jest "martwą duszą", to tylko prezydent

MICHAŁ OGÓREK

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

ZONA WRAŻLIWA

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 199, wydanie waw z dnia 26/08/2006 - 27/08/2006 JEDYNKA, str. 1

Pierwszą osobą do przesłuchania przed bankową komisją śledczą jest żona prezesa NBP Ewa Balcerowicz, która nigdy nawet w żadnym banku nie pracowała. Można to uznać za uspokajające, że najbardziej podejrzane u bankowców nie są banki, ale żony. Również i prezydenta Kwaśniewskiego swego czasu starano się ugodzić w żonę; jest to miejsce najbardziej narażone u polityka. Stąd wielu obecnie będących u władzy żonę stara się zminimalizować i zredukować. Dotyczy to nie tylko premiera Kaczyńskiego, który na wszelki wypadek żony w ogóle nie ma, ale również szefa bankowej komisji śledczej, który w wywiadzie dla "Gazety" przyznał się do "życia w półcelibacie". Należy przez to rozumieć chyba pół żony; jeśli połowa żony zostanie wezwana na przesłuchanie, to trudno oczekiwać od niej całej prawdy.

GW

[pagina] **CO JEST PRZEGRANE**

CO JEST PRZEGRANE, DAWNIEJ GAZETA COJESTGRANE

[podpis] **SEZONOWY REDAKTOR PROWADZĄCY MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 198, wydanie waw z dnia 25/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 22

Tematy takie, jak książka, teatr, film etc. prezentowaliśmy dotychczas pod hasłem: "Co jest grane". Sądzymy jednak, że czas już postawić sprawę jasno i szczerze powiedzieć sobie, jaka jest ich sytuacja. Jeśli nawet dochodzi do tego, że coś jest grane, to na ogół bez udziału publiczności. Publiczność jest tylko wtedy, jeśli coś nie jest grane, jak np. w klubie Le Madame czy na spektaklach Mariusza Trelińskiego w Teatrze Wielkim, które już wystawiane nie będą. Również najnowsze filmy, jakie wchodzą na ekrany, są już zawsze odpowiednio wcześniej przebrane na kasety czy płyty DVD i sprzedawane tanio na bazarach. Do opisu tej sytuacji bardziej pasuje więc nasz nowy tytuł "Co jest przebrane".

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 197, wydanie waw z dnia 24/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 20

Aby cofnąć proces prywatyzacji cukrowni, a takie zadanie stawiają przed sobą członkowie koalicji rządzącej, z "podejrzanie wyprodukowanego" cukru będą musieli odzyskać z powrotem buraki

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 196, wydanie waw z dnia 23/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 16

Złapano bandę przestępczą, której hersztem był czterolatek. Jest nadzieja, że z pojazdów, jakimi poruszają się przestępcy, ministrowi Ziobro uda się zabrać przynajmniej wózek dziecięcy

MICHAŁ OGÓREK

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 195, wydanie waw z dnia 22/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 18

Miss Polonia ogłoszono kandydatkę, która za ideał męczyzny uznała Kaczyńskich, Dorna i Wassermanna oraz Wildsteina, który był w jury. Podczas konkursu straciła przytomność, ale nie podczas tej deklaracji

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELE
JUŻ PO TWARZY?**

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 193, wydanie waw z dnia 19/08/2006 - 20/08/2006 JEDYNKA, str. 1

Dlaczego nikt występujący na billboardach wyborczych PiS jako "obywatel IV Rzeczypospolitej" nie pokazuje twarzy? Powstają na ten temat różne spekulacje: że na zdjęciach mogą być na przykład pozostający w ukryciu członkowie komisji weryfikacyjnej powołanej przez ministra Macierewicza do likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Nie zostali oni chyba jednak obywatelami IV Rzeczypospolitej jako jedyni? Być może taki obywatel IV Rzeczypospolitej nie chce pokazywać twarzy, bo się po prostu normalnie tego wstydzi. To, że woli się nie ujawniać, może również wynikać z ostrożności kogoś, kto wie, czego został obywatelem.

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 191, wydanie waw z dnia 17/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 16

Brak oryginalnego nagrania w archiwach NASA powoduje, że zdobycie Księżyca przez Amerykanów może zostać uznane za sfingowane. Tymczasem wiadomość, że ktoś ukradł Amerykanom Księżyc, spowodowała, że od razu przestano zarzucać braciom Kaczyńskim małą aktywność

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ WOJNA NA URLOPIE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 188, wydanie waw z dnia 12/08/2006 - 13/08/2006 JEDYNKA, str. 1

Podczas alarmu antyterrorystycznego premier Blair nie przerwał urlopu na Karaibach. Kontrastuje to z postawą premiera Kaczyńskiego, który przerwał urlop, aby poinformować, kto wywołał wojnę w 1939 r.: byli to - okazuje się - jednak Niemcy. Sprawa wydaje się dość stara jak na to, aby przerywać odpoczynek.

Jeżeli rząd będzie reagował w takim tempie, to aby udzielić pomocy ofiarom powodzi, która aktualnie ma miejsce, będzie musiał chyba przerwać swój odpoczynek wieczny.

Kiedy p.o. prezydenta Warszawy Marcinkiewicz dowiedział się z oświadczenia premiera, że Niemcy wywołały wojnę, zaraz odwołał wyjazd do Berlina. Była obawa, że zostanie tam zaliczony do wypędzonych przez władze polskie z Gorzowa do Warszawy.

GW

Miejsce Polski w Świeciu

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 187, wydanie waw z dnia 11/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 20

Szanowni Czytelnicy,

rozpoczęła się kampania wizerunkowa MSZ mająca zmienić obraz naszego kraju w świecie. Nie wiadomo, kiedy nastąpiło przejęzyczenie, ale już widać, że MSZ prowadzi kampanię w zdecydowanie innym kierunku: wypracowuje miejsce Polski nie w świecie, ale w Świeciu nad Wisłą. Jednak trzeba przyznać, że kampania ta w Świeciu przyniosła rezultaty i opinia o naszym kraju w Świeciu jest już lepsza, choć naturalnie nie tak dobra, jak na to zasługuje.

Generalnie już sam pomysł, aby MSZ i prezydent politykę zagraniczną prowadzili w kraju, zbierając od razu lepsze oceny niż w nieprzychylnym nam świecie, przyczynia się znacznie do polepszenia obrazu ministerstwa. Skoro zaś ministerstwo to ma dotąd z całej Polski opinię za granicą najgorszą, lepiej, żeby zostało w kraju.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 187, wydanie z dnia 11/08/2006 FELIETONY, str. 7

pod szkłem

Wobec kandydatury Kazimierza Marcinkiewicza na urząd prezydenta Warszawy w mediach puszczono złośliwą pogłoskę, że kandydat na prezydenta danego miasta musi być zameldowany co najmniej od 12 miesięcy akurat w tym mieście.

W całej tej konstrukcji prawnej miałoby chodzić o to, aby taki kandydat przynajmniej rok wcześniej wiedział, którym miastem ma rządzić, a nie rzucał się od ściany do ściany wschodniej. Polskie prawo i tak byłoby tu bardzo liberalne, bo w USA prezydent musi się na terenie Stanów Zjednoczonych urodzić i premier Marcinkiewicz, chcąc zostać prezydentem w takim układzie, musiałby w ogóle ponownie przyjść na świat gdzie indziej od początku.

Po kilkudniowym zamieszaniu medialnym szczęśliwie okazało się jednak, że wymóg 12 miesięcy jest w Polsce nieobowiązujący. W Polsce każdy może zostać kimkolwiek w każdym mieście ? właściwie mógłby się starać zostać prezydentem w kilku miejscach jednocześnie, tak jak przy przyjęciu do liceum ? podając kolejne swoje preferencje w miarę wolnych miejsc.

Trochę niepokojąca była tylko w tym kontekście notatka zamieszczona tego samego dnia w "Gazecie Stołecznej", że nie może korzystać z biblioteki w Warszawie ktoś, kto nie ma tu zameldowania. Prezydentem może zostać, a książek czytać nie może. Przynajmniej wiemy, czemu prezydenci nie czytają. Prawo im tego zabrania.

Michał **Ogórek**

RP-TTW

TU RUS ZMYKA

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 181, wydanie waw z dnia 04/08/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 16

Dostosowując kolejne części "Nowej Gazety Wyborczej" do wymogów i wyzwań chwili obecnej, jakie stawia przed całym społeczeństwem PiS, gruntownie zmieniamy dziś kosmopolityczny w swej wymowie dodatek "TURYSTYKA". Nie powinien on dłużej tak beznamiętnie się nazywać i dlatego przemianowaliśmy go na "TU RUS ZMYKA", który to tytuł oddaje od razu nasze intencje i zainteresowania. Nie będziemy już polecali zwiedzania byle czego, a jedynie znaczące dla nas miejsca, z których kiedyś kogoś przegoniliśmy, ewentualnie odnieśliśmy jeszcze inne jakieś zwycięstwo.

Gdzie bowiem, jak nie w turystyce, możemy z takim powodzeniem nawiązać do starej tradycji "Bolszewika goń, goń, goń".

GW

OGÓREK NA NIEDZIELE

CO JEST NIE DLA DZIECI

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 176, wydanie waw z dnia 29/07/2006 - 30/07/2006 JEDYNKA, str. 1

Pomysł, aby publikacje zawierały teraz ostrzeżenia przed treściami szkodliwymi dla dzieci, najbardziej uderzy w samych polityków. Najpierw dla dzieci powinny stać się bowiem niedostępne pismka LPR. Żaden zboczeniec nie zajmuje się tyle swoimi zboczeniami co działacze Ligi Polskich Rodzin, którzy opowiadają o tym na okrągło. Ostatnio na konferencji z błyskiem w oku mówili obrazowo i w szczegółach, jak wyobrażają sobie uśmiercenie pedofila. Cały ten zgiełk, jaki młodziutcy przecież działacze Młodzieży Wszechpolskiej wywołują w sprawie pedofilii, robi wrażenie załatwiania spraw prywatnych i uśmierzania własnych lęków. Można zrozumieć, że są w tym wieku, że jeszcze obawiają się pedofilii, ale politycy nie powinni załatwiać publicznie swoich spraw prywatnych.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 175, wydanie z dnia 28/07/2006 FELIETONY, str. 7

pod szkłem

W telewizji publicznej trwa wieczór kawalerski. Jest to jak wiadomo moment, w którym od jutra nie będzie wolno już robić różnych rzeczy, i wobec tego na zapas należy jeszcze sobie użyć ostatni raz w dwójnasób.

Taki stan właśnie obserwujemy: zarząd telewizji zapowiada, że nie będą już wyświetlane filmy z PRL-u jak "Czterej pancerni" czy porucznik Kloss. Co więc robią uczestnicy wieczoru kawalerskiego? Pokazują w Dwójce Klossa w najlepszym czasie, a po zapoznaniu się z komunikatem zarządu prawdopodobnie z obawy, że mogą nie zdążyć pokazać go do końca? zwiększają częstotliwość emisji do dwóch razy w tygodniu. Mamy więc na antenie do czynienia z festiwalem twórczości definitywnie usuniętej. Prawdę mówiąc, nie bardzo nawet wiadomo, kto tu komu gra na nosie, ale zdaje się widzowie zarządowi, co byłoby zjawiskiem rzadkim. Podobne wieczory kawalerskie przed przyjściem nowej władzy trwają zresztą w najlepszym w całym kraju, a nawet poza jego granicami. I tak ambasador Polski w Niemczech mówi głośno, co myśli o polskiej polityce zagranicznej w przewidywaniu, że jego następca może nigdy nie będzie do tego miał okazji. Trzeba się wyszaleć. Jutro bowiem wszyscy, którzy nie chcą zostać w życiu opuszczeni i sami, będą musieli już ślubować, że nie opuszczą nowej władzy w jej chorobie.

Michał Ogórek

RP-TTW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 174, wydanie waw z dnia 27/07/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 17

Elektryfikacja telewizji. Ma być tak, że jeśli ktoś ma prąd, płaci za telewizję. Uznanie, że energia elektryczna płynie do domu łącznie z telewizją, jest nieuzasadnione - telewizja nie musi być

energiją, bywa knotem

MICHAŁ OGÓREK

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
OCZEKIWANIA POMOCY**
[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 170, wydanie waw z dnia 22/07/2006 - 23/07/2006 JEDYNKA, str. 1

W prasie pojawiły się sugestie, że głowa państwa - a właściwie jedna z dwóch głów państwa, jakie mamy, to jest prezydent - boi się opuszczać swój pałac z powodu nieuzasadnionych lęków. Czy te lęki są takie całkiem nieuzasadnione, można by się zastanawiać, bo jakieś uzasadnienie dla nich by się jednak chyba znalazło. Aby jednak przeciwdziałać takiemu wrażeniu, prezydent wyszedł do ludzi, ale to, gdzie poszedł, może tylko te podejrzenia potwierdzić. Pierwsze kroki skierował na policję, a następnie spotkał się z ratownikami górskimi i strażakami. Są to wszystko służby, od których oczekuje się pomocy. Może na przyszłość lepiej od razu do kontaktów prezydenta z ludnością wezwać pogotowie?

GW

WIELKIE ODKRYCIE
[podpis] MICHAŁ OGÓREK

*WYSOKIE OBCASY nr 29 dodatek do Gazety Wyborczej nr 170, wydanie waw z dnia 22/07/2006
60 LAT BIKINI, str. 18*

Nie wiadomo, dlaczego w szkole uczy się, jak dokonywano kolejnych odkryć geograficznych, a tego, jak dokonywano kolejnych odkryć kobiety - już nie. A mogłyby to być lekcje ciekawsze

Pod warunkiem że kobiece ciało nie stałoby się w szkole przedmiotem obowiązkowym i wymaganym na maturze, bo wtedy uczniowie przestaliby się nim interesować.

Historia odkrywania kobiecego ciała zupełnie nie pokrywa się z tym, co wiemy z historii powszechnej. W średniowieczu - które byśmy o to zupełnie nie podejrzewali - kobiety kąpały się nago razem z mężczyznami. Nie oznacza to, że jedyne w naszym zestawie zdjęcie dziewczyny kąpiącej się bez stroju pochodzi ze średniowiecza (nr 6). Zostało zrobione w roku 1968 w NRD. Okazuje się, że w krajach i epokach, w których panuje mrok i ciemnota, kobieta może pokazać więcej.

Bo paradoksalnie, w ojczyźnie wolności i bikini - Stanach Zjednoczonych - na pewno nie. Bikini północnoamerykańskie jest wprawdzie najwcześniejsze, ale i najszczelniejsze (nr 8). O ile na plażach Brazylii i Kuby nosi się kostium o kilka numerów za mały, o tyle w USA mają kostiumy o kilka numerów za duże. Piersi w Stanach muszą mieć obowiązkowo zakryte nawet te plażowiczki, które ich nie mają, tj. kilkuletnie dziewczynki, a co dopiero Marilyn Monroe czy Jayne Mansfield (nr 5).

Za to w Rosji i na Ukrainie zakrywa się raczej nie ciała, lecz twarze - okazuje się, że każdy wstydzi się czego innego. Plażowiczka z Ukrainy to poza "Krymskim Komsomolcem" świata w ogóle nie widzi.

Polka wypada na tym tle jako osoba zupełnie bez kompleksów: już podczas pierwszych wyborów miss, które odbyły się w roku 1956 w Sopocie, pokazuje i twarz, i ciało (nr 4). Bezkompromisowa Polka weszła od razu na dach Grand Hotelu, nie przejmując się, jak papa to zniesie.

MICHAŁ OGÓREK

[Podpis pod fot.]

1. 1959 r. Hawana

2. 1972 r., Anglia

3. 1990 r., Brazylia

4. 1956 r., Sopot, pierwsze wybory miss w komunistycznej Polsce. Konkurs przyciągnął taki tłum, że został przeniesiony na dach kasyna Grand Hotelu

5. 1963 r., Stany Zjednoczone, Alabama. Jayne Mansfield nad brzegiem basenu w motelu

6. 1968 r., Niemcy, wyspa Sylt

7. 1988 r., Związek Radziecki, Soczi

8. 1946 r., Nowy Jork, plaża na Coney Island

9. 1995 r., Ukraina, Jałta

10. 2001 r., Kuba

11. 1988 r., Związek Radziecki, Jałta

[autor fot./rys] MAGNUM/EK PICTURES

GW

CZERWONY OGÓREK

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 169, wydanie waw z dnia 21/07/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 18

Początki autolustracji w "Gazecie", Michał **Ogórek** tłumaczy się ze swojego urodzenia

Protokół z posiedzenia Komisji "Gazety Ogórkowej" powołanej ds. prześwietlenia przeszłości redaktora naczelnego.

Komisja podjęła pracę, aby dla dobra Michała **Ogórka** ujawnić wszystkie najgorsze fakty z jego życiorysu, mając nadzieję, że wyniki będą porażające.

Na początek stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że już monogram Michał **Ogórek** ma MO.

Od razu uwagę Komisji zwrócił fakt, że w dniu, który właśnie ma zostać oficjalnie uznany za dzień ofiar komunizmu - 22 lipca - Michał **Ogórek** ostentacyjnie się urodził. W sposób oczywisty czerpał z tego dnia korzyści. Jako obiekt oddany do użytku jednego dnia z Pałacem Kultury i Nauki stał się jego rówieśnikiem i został dla niego kimś bliskim.

Michał **Ogórek** nie zaprzeczył tym faktom, próbował swoją odpowiedzialność jednak pomniejszyć. Usprawiedliwiał się tym, że urodzenie się przez niego tego dnia nie było z jego strony zamierzone. Swoje związki z Pałacem Kultury bagatelizował, powołując się na fakt, że w odróżnieniu od niego nie jest darem Związku Radzieckiego. Ale to można by już sprawdzić tylko w archiwach w Moskwie (w tym miejscu Komisja zgłosiła sugestię, aby Instytutowi Pamięci Narodowej powierzyć również opublikowanie archiwów sowieckich).

Jakby nie dość było tych wszystkich zastanawiających przypadków u **Ogórka**, Komisja natknęła się na dowody, że na dodatek urodził się on w mieście Stalinogrodzie. Wszelkie ślady istnienia tego miasta, jak i faktu, że właśnie z nim związany był Michał **Ogórek**, próbowano zniszczyć, a jednak odnaleziony dokument nie pozostawia żadnych wątpliwości (patrz dokument).

Wybór swojego miejsca urodzenia **Ogórek** znów naturalnie próbuje tłumaczyć przypadkiem. Czy jednak fakt, że wybrał akurat ten krótki okres, aby urodzić się właśnie wtedy, kiedy Katowice pomiędzy marcem 1953 a październikiem 1956 r. były Stalinogrodem, nie jest znamieny?

Zachowały się relacje świadków, jak to pierwsi pasażerowie wysiadający z pociągu na dworcu w Katowicach na widok napisu "Stalinogród" natychmiast wszyscy rzucali się z powrotem. Czy **Ogórek**, zorientowawszy się tego 22 lipca, gdzie się znalazł, nie mógł zrobić tego samego?

Przestał mieszkać w Stalinogrodzie jedynie dlatego, że Stalinogród zlikwidowano. Komisja uważa, że gdyby nie to, **Ogórek** dalej by w nim w najlepsze mieszkał do dziś.

Zdaniem Komisji suma wszystkich faktów jednoznacznie wskazuje, że urodzenie się **Ogórka** pod tak czerwoną gwiazdą nastąpiło z jego pełnym udziałem i w najmniejszy sposób nie próbował on temu przeciwdziałać. Całe jego dalsze życie można uznać za - niewspółmierną i nieudaną - próbę rehabilitacji za ten kompromitujący początek.

Komisja zaliczyła przy tym **Ogórkowi** również pewne zasługi, np. nie wziął on udziału w obradach Okrągłego Stołu, bo nikt go tam nie zaprosił.

MICHAŁ OGÓREK

[Podpis pod fot.]

Oto dowód, że Michał **Ogórek** urodził się w Stalinogrodzie: ksero z "Książeczki Stanu Cywilnego rodziny **Ogórek**" założonej 7 września 1948 roku (jeszcze w Katowicach). Fakt urodzenia sezonowego redaktora naczelnego "Gazety" odnotowano na stronach 4 i 5 i uwiarygodniono urzędową pieczęcią z wyraźnym napisem Stalinogród

Oto szyld jednej z licznych instytucji, które czekały na Michała **Ogórka** w rodzinnym mieście

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 169, wydanie z dnia 21/07/2006 FELIETONY, str. 14

pod szkłem

Moja babcia bladła jak papier i osuwała się na krzesło, kiedy dostawała telegram. Reagowała tak na każdy telegram: również na ozdobny blankiet z życzeniami na urodziny.

Dzisiaj, kiedy telegramów już nie ma, ich funkcję pełni pasek na ekranie telewizora. Nagle w zwykłe telewizyjne życie, tj. w jakiś przeciętnie nieinteresujący film, wdziera się jak dzwonek listonosza na dole ekranu jakiś pasek, sugerując nadejście jakiejś hiobowej wieści. Jeszcze nie wiemy jakiej: początkowo widać samą tylko obwódkę. Następnie po liczbie błędów ortograficznych i tzw. literówek ocenić już możemy pilność wiadomości, jaką gorączkowo wklepał ktoś niemający po temu żadnych kwalifikacji, a pozostawiony na dyżurze.

W tym momencie wyświetlany film traci nawet ten niewielki sens, jaki miał dotąd. Jeśli jest filmem

katastroficznym, w którym wszyscy oczekują właśnie trzęsienia ziemi, a wchodzi napis: "Jarosław Kaczyński desygnowany na premiera", to czy jeszcze potem może się coś wydarzyć? Czy jakaś komedia może zmierzyć się z gagiem, w którym poseł Gosiewski zapowiada wysłanie międzynarodowego listu gończego za autorem z Niemiec? Przecież te filmy są już bez szans.

Po tych przykładach widać, że nie wszystkie paski są od razu zwiastunami jakiegoś nieszczęścia i nie ma co przyprawiać widzów za każdym razem o palpitację serca. Może więc wzorem dawnych telegramów wprowadzić też paski ozdobne dla tych informacji, które mają nas tylko rozbawić?

Michał Ogórek

RP-TTW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

PAŃSTWO TO JA I JA

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 164, wydanie waw z dnia 15/07/2006 - 16/07/2006 JEDYNKA, str. 1

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłym roku wyniki matur z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym będą jeszcze gorsze. Wszystkim uczniom od zawsze największą trudność sprawia odróżnienie w każdym państwie prezydenta od premiera i zrozumienie, że są to dwie różne funkcje i dwie różne osoby, nie mówiąc już o orientacji, która jest która. Odtąd w Polsce będzie to już nie tylko niemożliwe dla uczniów, ale w ogóle. Jeżeli do tej pory tylko gorsi uczniowie nie mogli pojąć, po co są w państwie aż dwie takie osoby i po co wszystko się tam tak dubluje, to obecnie stanie się to nie do wytłumaczenia wszystkim pozostałym.

GW

ZAŻARTY BÓJ PRL Z KRZYŻAKAMI

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 163, wydanie waw z dnia 14/07/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 22

Do wrogów PRL oprócz kułaków czy wstecznego kleru dołączono Krzyżaków, niewidzianych w Polsce od kilkuset lat

Nasza poczytna kolumna historyczna "Zdarzyło się? Ciszej!" dotarła do materiałów wskazujących jednoznacznie, że twórcą "polityki historycznej" jest nie kto inny, tylko Władysław Gomułka, za PRL-u I sekretarz komunistycznej partii w latach 1956-70.

Do wrogów PRL oprócz kułaków, sabotażystów, reakcyjnego podziemia i wstecznego kleru włączył on też Krzyżaków, niewidzianych w Polsce od kilkuset lat. Mimo to przez cały czas Polska Ludowa prowadziła zażarty bój z jeszcze średniowiecznym zakonem.

Do całkowitego powtórzenia zwycięstwa pod Grunwaldem, a właściwie nawet jego przewyższenia, doszło w 550. rocznicę bitwy w roku 1960. Władysławowi Gomułce udało się po stronie polskiej zgromadzić 200 tysięcy osób, a więc znacznie więcej niż swego czasu Jagielle, na szczęście po stronie krzyżackiej nie było tym razem nikogo. Zwycięstwo było tak druzgocące, że tym razem nie trzeba było odprawiać ani jednej mszy, a nawet było to zabronione.

Niestety, na "polityce historycznej" PRL najbardziej zyskali Krzyżacy - średniowieczny zakon, z którym po pięciuset latach władze pozostawały w ciągłym konflikcie. Jednak ciągle odtwarzanie się Krzyżaków pozostaje pewną zagadką. Jak udawało się im przetrwać przez 500 z górą lat, ciągle przez nas rozgramianym? W jaki sposób udało się im nie wyginać, skoro byli wśród nich sami tylko mężczyźni? Przecież nikt nigdy nie widział małego Krzyżaka. Jest to fenomen z biologicznego punktu widzenia.

[Podpis pod fot.]

22 lipca 1966 roku podczas defilady tysiąclecia Władysława Gomułkę (na zdjęciu z podniesioną ręką) za swego wodza uznali woje Bolesława Chrobrego oraz żołnierze napoleońscy. Oddziały, które szły na Moskwę, urządziły defiladę zwycięstwa przed Pałacem Kultury w Warszawie. Mało brakowało, aby pojawili się żołnierze antybolszewickiej wojny 1920 roku, ale ci, zobaczywszy, kto stoi na trybunie honorowej, musieliby się chyba rzucić na nią z bagnietami

[autor fot./rys] AFP / EAST NEWS, 3X ARCHIWUM WFDIF
GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 163, wydanie z dnia 14/07/2006 FELIETONY, str. 10

pod szkłem

Zupełnie nowego znaczenia nabrało sformułowanie "wezwanie do prokuratury". Zobaczyliśmy to właśnie na przykładzie śledztwa w sprawie szantażu lustracyjnego wobec Zyty Gilowskiej.

Następnego dnia po wszczęciu śledztwa a wszczęto je natychmiast na przesłuchanie do prokuratury wezwani zostali ministrowie Dorn i Wassermann.

To nieubłagane i ultymatywne wezwanie ich do prokuratury polegało na tym, że prowadzący sprawę prokuratorzy z Gdańska pierwszym pociągiem przyjechali do Warszawy. Prokuratura wezwała bowiem świadków do ich własnych gabinetów. Nie jest jasne, czy ministrowie ci tak unikają stawiania się w swoich gabinetach, że prokuratura musi ich tam wzywać na piśmie.

Niestawienie się na przesłuchanie jest czynem karalnym. W tym przypadku karę za niestawienie się

ponieśliby prokuratorzy, ponieważ świadkowie w miejscu przesłuchania byli pierwsi. Nie wiadomo, czy na krótko przed przesłuchaniem ministrowie musieli wyjść na chwilę ze swego gabinetu, aby prokuratorzy mogli ich tam wezwać, czy też prokuratorzy wzywali ich do ich gabinetu, pomimo że ci już tam byli. Naturalnie, aby prokuratorzy mogli we-zwać świadków, ci musieli im wystawić przepustkę.

Ciekawa rzecz, że gdyby ministrowie Dorn i Wassermann wzywali prokuratorów do siebie, to wszystko wyglądałoby dokładnie tak samo jak wzywanie ich przez prokuratorów. Co się naturalnie zdarzyć nie może, bo ministrowie prokuratorów wzywać nie mogą.

Michał Ogórek

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 162, wydanie waw z dnia 13/07/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 21

System przedstawicielski składa się w Polsce z samych posłów-bogaczy, którzy reprezentują jednak wyłącznie biednych. Wyborcy i posłowie dobierają się kontrastowo: najbardziej nadziane w Sejmie towarzyszo, tj. Samoobrona, jest tam akurat przedstawicielem warstw najuboższych. W ich obronie ci posłowie muszą jeździć limuzynami dwa razy szybciej, utrzymując z wyborcami bliski kontakt podczas potrącania ich na poboczach.

MICHAŁ OGÓREK

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 161, wydanie waw z dnia 12/07/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 18

Teraz Warszawa to już więcej niż cały kraj razem wzięty. Premiera Polski awansowano na komisarza stolicy.

Czy część może być czymś więcej niż całość? W polityce tak - partia to więcej niż wszystko, choć "partia" to "część".

GW

SEZONOWY REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ OGÓREK KOMENTUJE

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 160, wydanie waw z dnia 11/07/2006 GAZETA OGÓRKOWA, str. 22

Najbardziej aktualną postacią w "Lalce" jest subiekt Rzecki, który bojąc się każdego wyjazdu, zachowuje się jak polskie władze w oficjalnej delegacji: w ostatniej chwili wyskakuje z pociągu

GW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck przeżywa nalot dywanowy

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 158, wydanie waw z dnia 08/07/2006 - 09/07/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 13

- Nie miałem pojęcia, że głównym osiągnięciem IV Rzeczypospolitej jest dywan - przyznał się Mister O'Goreck po obejrzeniu reklamówki wyborczej.

- Dywan bardzo pożyteczna rzecz - zauważyła Praktyczna Sąsiadka. - Wszystkie śmieci można pod niego zamieść.

- Dywan kojarzył mi się dotąd ze światem arabskim - powiedział Mister O'Goreck.

- A, to dywan latający, a ten jest wynoszony z supermarketu - powiedziała Praktyczna Sąsiadka. - Rodzina wynosi go w takim pośpiechu, bo supermarkety mają przecież teraz likwidować.

- Może chcą jak najszybciej opuścić sklep, bo ten dywan jednak przecież zwinęli - miał inną interpretację Mister O'Goreck.

- Nie pokazują, dokąd ten dywan niosą - zwróciła uwagę Praktyczna Sąsiadka. - Ciekawe, gdzie ta rodzina go sobie rozłoży.

- Arabowie dywan rozkładają na ulicy - powrócił do swej pierwotnej koncepcji Mister O'Goreck. - Tam, gdzie akurat się znajdują, tam kładą.

- I co? - zapytała Praktyczna Sąsiadka.

- Rozkładają i się modlą - powiedział Mister O'Goreck.

- To jak w naszym państwie - musiała przyznać Praktyczna Sąsiadka po zastanowieniu.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

CHODNIK - to, co obywatele dostali zamiast autostrady.

PS Mister O'Goreck jest obecnie zawieszony. Obecne lato spędza na billboardach i wróci do "Gazety Świątecznej" jesienią.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 157, wydanie z dnia 07/07/2006 FELIETONY, str. 11

pod szkłem

Bez echa przeszło ujawnienie przez Jarosława Kaczyńskiego istnienia niejakiej pani de Barbaro. Na tle innych aberracji rewelacje o tajemniczej pani de Barbaro nie zostały należycie docenione, a nawet zauważone, a przecież należy to przyznać jej postać działa na wyobraźnię.

Formalnie pani de Barbaro miałyby być specjalistką od socjotechniki stojącą za agresywnym działaniem Platformy Obywatelskiej, ukrytą sprawczynią i patronką medialnej wojny. Niezależnie jednak od tego, czy istnieje i kim jest, pani de Barbaro jest urzekającą postacią wyjętą z podań i wierzeń ludowych.

Upajające miano, jakim została obdarzona, nawiązuje wprost do tajemniczego don Pedra z bajki o Smoku Wawelskim i ustawia ją w rzędzie złowrogich cudzoziemców spiskujących przeciwko naszemu niewinnemu krajowi. Pani de Barbaro nie ma nawet imienia ? a przynajmniej nic o tym nie wiemy. A może właśnie odwrotnie: ma tylko imię?

Jest kobietą, a więc ogólnie sprawką diabelską, w tym przypadku diabła Rokity. Określenie de Barbaro sugeruje jej barbarzyństwo i obcość, a "barba" sugerować może nawet kobietę z brodą.

Dzięki niej mamy odpowiedź, dlaczego Platforma tak się kłóci. Jedynym logicznym wytłumaczeniem takiego zachowania jest de Barbaro.

Równocześnie czujemy bo pora roku taka i bo zbyt blisko tej Barbaro do Rabarbaro że nie może ona być całkiem na poważnie.

Michał **Ogórek**

RP-TTW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 151, wydanie z dnia 30/06/2006 FELIETONY, str. 15

POD SZKŁEM

Na przykładzie telewizji publicznej widać, dla kogo PiS wygrał wybory. Nawet sama ta partia zrozumiała, że bynajmniej nie dla siebie: wygrała je dla swoich sojuszników z Samoobrony i LPR.

Zwycięstwo PiS-u do niczego nie było potrzebne Bronisławowi Wildsteinowi, który poprzednio pojawiał się na ekranie znacznie częściej i miał większe możliwości prezentacji swoich poglądów niż teraz jako prezes. Wówczas słuchali go wszyscy telewidzowie, a teraz tylko pracownicy telewizji, a i to tylko nieliczni. Wzięcie TVP przez PiS nie zmieni nic w sytuacji Jana Pospieszalskiego, który więcej razy na ekranie pojawiać się po prostu fizycznie nie jest w stanie, bo już teraz przebywa w telewizji dłużej niż wartownik, do czego zresztą nawiązuje chyba tytuł jego programu "Warto...".

Sytuacja takich publicystów tylko pogorszyła się, bo o ile w przeszłości ich ujście w telewizji mogło oznaczać dla kogoś tak rzadkie szczęście jak zobaczenie kominiarza, o tyle obecnie trudno, aby ktokolwiek doznawał takich uczuć na widok komisarza.

Jedyni, którzy na tym zyskają, to przedstawiciele partii uważanych dotąd zgodnie przez wszystkich za obciachowe. Ci, którzy dotąd na ekrany wpuszczani byli jedynie w programach "997" oraz "Patrol ? kronika kryminalna". Ale zgodnie z konwencją tych programów poszukiwani znajdują się w końcu w studiu i to jako prowadzący

Michał **Ogórek**

RP-TTW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ
CO MA WISIEĆ, TO UTONIE
[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 146, wydanie waw z dnia 24/06/2006 - 25/06/2006 JEDYNKA, str. 1

Cechą charakterystyczną każdego w Polsce jest to, że jest podejrzany. Ale podejrzany tylko przez innych podejrzanych, co trochę polepsza sytuację. Premier Gilowska - co udokumentował na zdjęciach jeszcze przed ujawnieniem wobec niej podejrzeń "Super Express" - na obradach rządu zawsze siedziała na swojej teczce, a jednak nawet w tej pozycji któremuś z kolegów udało się do niej zajrzeć. Prokuratura bada teraz wszystko, co nie jest wykluczone: "Szef policji nie wyklucza, że w Komendzie Głównej działała zorganizowana grupa przestępcza". Wykluczony jest jedynie brak podejrzeń.

PS Redakcja "Wyborczej" uprzedziła mnie, że wkrótce zawisnę na billboardzie. Osoby w tak kryminogenicznej sytuacji powinno się tam pokazywać z zasłoniętą twarzą i nie używać pełnego nazwiska. Pozdrawiam, gdybyśmy mieli już się nie zobaczyć. Michał O.

GW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck bierze szkołę jako narkotyk

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 140, wydanie waw z dnia 17/06/2006 - 18/06/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 17

- Słyszał pan, podobno w Polsce jest 200 tys. pedofilów - zaczął Mister O'Gorcka Młody Człowiek. - Zważywszy na malejący przyrost naturalny, dzieci może dla nich zabraknąć.

- Skąd te szacunki? - Mister O'Goreck próbował zachować zimną krew.

- To są wyliczenia Romana Giertycha - powiedział Młody Człowiek, unikając w tym kontekście słowa "szacunek". - Pedofile to są według niego ci wszyscy, którym nie podoba się jako minister edukacji.

- Wynika stąd, że ich liczba w społeczeństwie może jeszcze gwałtownie wzrosnąć - uświadomili sobie prawie równocześnie.

- Wynikałoby stąd jednak, że Roman Giertych nie jest już dzieckiem - zauważył Mister O'Goreck, który zawsze chciał widzieć jakieś dobre strony każdej sytuacji. - Bo wtedy pedofilom by się podobał.

- Mówiąc ściśle, nie jest ładnym dzieckiem - sprostował Młody Człowiek niezbyt odkrywczo.

- Kiedy nie tylko pedofilom Roman Giertych się nie podoba - przypomniał sobie jego wypowiedzi Mister O'Goreck. - Podobno jeszcze tym, którym brakuje narkotyków w szkole.

- Ciekawe, po czym on ich wszystkich natychmiast tak rozpoznaje? - zastanawiał się Młody Człowiek.

- Sami mu powiedzieli - domyślił się Mister O'Goreck. - "Ministerstwo Giertycha nie jest moją ulubioną heroiną".

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

UCZEŃ - przedmiot nienadający się do nauczania w nowej szkole

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

KAŻDE PRZESTĘPSTWO NASZE

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 140, wydanie waw z dnia 17/06/2006 - 18/06/2006 JEDYNKA, str. 1

Powoli staje się jasne, po co w społeczeństwie istnieje polityk: aby być informatorem policji. Minister służy do tego, aby zaalarmować policję, kiedy jacyś ludzie przyjdą mu do ministerstwa. Nawet patriotyczny minister jest więc tam tylko jakimś szwajcarem. O wszystkich najgorszych stronach każdego człowieka największą wiedzę mają członkowie PiS, z wyjątkiem jednak tych ludzi, których sami mianują na stanowiska; o nich z kolei wie wszystko PO. Skąd politycy PiS znają wszystkie dokonane w Polsce przestępstwa jak własną kieszeń? Czemu każdy przekręt zna lepiej od jego autora? Jest to właściwie pytanie do prokuratury, ale nie tej, tylko dopiero następnej. Na razie pozostaje nam tylko ubezpieczyć dziadka przed Wehrmachem w PZU.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] **Michał Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 139, wydanie z dnia 16/06/2006 FELIETONY, str. 14

POD SZKŁEM

Jako Państwa recenzent telewizyjny nie sprawdzam się, ponieważ nie mam nawet szczątkowej części wiedzy, jaką dysponować można na temat programu. Na przykład Przemysław Gosiewski ustalił, że PO atakowała PiS w ostatnim czasie 104 razy.

Zamiast siedzieć przed ekranem i liczyć ataki, zdaje się na całkiem intuicyjne i mylące wrażenia: jestem na przykład przekonany, że Przemysława Gosiewskiego widziałem już co najmniej 70 234 razy, z czego znaczną ilość razy faktycznie wyglądał, jakby miał atak. Dokładnych danych z dokładnością do jednego ataku nie jestem jednak w stanie podać, co, rzecz jasna, rujnuje moją wiarygodność.

Chcąc podejść do oglądania programu profesjonalnie, na początek dla wprawy postanowiłem policzyć w telewizji wszystkie wyżej i niżej. To dziecinnie proste wydawałoby się zadanie bardzo szybko okazało się niemal niewykonalne z przyczyn metodologicznych. Czy pokazywany przez wszystkie stacje ten sam niż traktować jako jeden, czy też liczyć go tyle razy, ile razy pokazują go na ekranie? W świadomości widzów jest to bowiem za każdym razem nowy niż, ponieważ w telewizji niczego nie jest tyle, ile jest tego obiektywnie, tylko tyle, ile razy się o tym dowiemy. Niektóre niżej zasłonięte były może celowo przez prezenterów i znów pojawiła się trudność metodologiczna, czy niż domyślny, czający się jedynie za plecami, można uznać za pokazany.

Obawiam się, że sama telewizja w ogóle nie wie, ile czego pokazuje, i dopiero Prawo i Sprawiedliwość wymierzy jej wszystkie razy.

Michał Ogórek

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck ma krajową zagranicę

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 135, wydanie waw z dnia 10/06/2006 - 11/06/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 25

- Zauważyłem, że z naszego kraju już całkiem zamierzamy wyeliminować zagranicę - Mister O'Goreck zwierzył się ze swych obserwacji Znajomej Dyplomatce *. - Cała Polska słyszała, że nawet nasz hymn narodowy jest teraz przez prezesa rządzącej partii śpiewany w wersji "z ziemi polskiej do Polski".

- Trafnie odczytuje pan nasze preferencje - powiedziała ostrożnie Dyplomatka.

- Ale czy "z ziemi polskiej do Polski" nie jest trochę kręceniem się w kółko? - przedstawił swe wątpliwości Mister O'Goreck.

- Eliminuje się przez to ryzyko, że zostanie się gdzieś po drodze - powiedziała Dyplomatka.

- Minister spraw zagranicznych wygłasza teraz przemówienia jedynie w Polsce - wyliczał dalej Mister O'Goreck.

- Gdzieś musi - powiedziała Dyplomatka, ale zaraz ugryzła się w język. - Chodzi o nową koncepcję polskiej polityki zagranicznej, you know?

- Know-how - odszczeknął się Mister O'Goreck.

- Koncepcja polega na tym, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych działało tylko w Polsce, bo tu znacznie łatwiej mu realizować swoją politykę niż za granicą - wyjaśniała Dyplomatka.

- Będzie realizować politykę zagraniczną tylko w Polsce? - Mister O'Goreck upewniał się, czy dobrze zrozumiał. - Tylko do nas będzie wysyłać te wszystkie noty dyplomatyczne i tak dalej...

- Tak jest - powiedziała Dyplomatka i sobie poszła, czyli wykonała demarche. - Z ziemi polskiej do Polski.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH

TERMINÓW:

*DYPLOMATKA - osoby lub przedmioty przeznaczone do rozwożenia stanowiska Polski po Polsce.

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
WATERGATE W KROPLI WODY**

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 135, wydanie waw z dnia 10/06/2006 - 11/06/2006 JEDYNKA, str. 1

Trwa zaciekle rywalizacja o to, co jest polską aferą Watergate. Z racji bliskości nazwy aspirowała do tego miana afera Wasserwanny - tej, która próbowała dokonać zamachu na ministra Wassermanna. Jedną z głównych podejrzanych, której nazwisko tam wypłynęło, jest Gąsior; już samo to wygląda na prowokację w chwili, kiedy za polską aferę Watergate została uznana - przez nich samych - sprawa braci Kaczyńskich. W tej sytuacji problem: kto jest w Prawie i Sprawiedliwości większą ofiarą - nie został rozstrzygnięty. Różnica pomiędzy aferą Watergate w Ameryce i u nas jest jednak spora: tam z jej powodu prezydentem się być przestaje, a u nas się zaczyna. Sprawca całego zamieszania płk Lesiak utrzymuje, że uzupełniał w latach 90. teczkę działalności opozycyjnej braci Kaczyńskich, aby nie była taka chuda.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 134, wydanie z dnia 09/06/2006 FELIETONY, str. 16

pod szkłem

Cały czas jesteśmy świadkami gry w tzw. generalskiego brydża. Brydż generalski polega na tym, że kiedy wszyscy gracze przy stoliku porozumieją się i wylicytują już szlemika w kiery, przychodzi jakiś generał, mówi "dwa trefle" i wszystko zaczyna się od początku.

To, że w generalskiego brydża grają ciągle w polityce, gdzie stale dochodzą nowi gracze, którzy zaczynają od alfabetu, a niektórzy od analfabetu można zrozumieć. Ale dzieje się to też w obyczajach.

Przez całe moje świadome życie symbolem największego obciachu był tzw. dancing zwany czasami również "fajfem" od angielskiego "five o'clock"; w Polsce jednak fajf odbywał się zwykle o szóstej. Trudno było znaleźć coś w równie złym guście jak "taniec towarzyski", który wiązał się z całą specyficzną, tandetną kulturką. Siła przetrwania dancingu była jednak nie do przejścia kiedy Wojciech Młynarski napisał (już w latach 60. ub. wieku!) swoją słynną z niego drwinę pt. "Jesteśmy na wczasach", wykonawcy dancingowi nie tylko się nie przejęli, ale włączyli ją po prostu do swego repertuaru.

Wydawało się, że od czasu, kiedy parkietem zawładnęły imprezy techno, scena klubowa, a nawet zwykłe dyskoteki cokolwiek by o nich powiedzieć, to jednak nie tak szmirowate dla przybierania póż w "tańcach towarzyskich" nawet fizycznie nie ma już nigdzie miejsca. I oto nagle odnalazły się w telewizji. Miliony ludzi oglądają dancing, którego do telewizji nigdy przedtem nie wpuszczano. Nawet w PRL-owskiej telewizji jako "wyroby walcowane" pokazywano tylko hutę.

Michał **Ogórek**

RP-TTW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck poszātukuje szkołę

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 129, wydanie waw z dnia 03/06/2006 - 04/06/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 14

- Zauważył pan, jak wszyscy politycy zaczęli się wzorować na papieżu? - zapytał Mister O'Gorcka Znajomy Nauczyciel.

- Pod jakim względem? - zapytał Mister O'Goreck.

- Polszczyzny - powiedział Znajomy Nauczyciel. - Już każdy stara się mówić po polsku tak jak on.

- Myślałem, że prezydent mylił się z kurtuazji - powiedział Mister O'Goreck. - Przekręcał każdy wyraz, aby nie wyglądało, że się popisuje tym, że zna polski lepiej.

- Trzeba przyznać, że udało mu się to ukryć - zauważył Nauczyciel.

- Ale to chyba zrozumiałe, że polityk mówi tym podobniej do papieża, im bardziej jest wieszący? - zastanawiał się Mister O'Goreck. - To znaczy, tfu, wierzący.

- Nasz minister kazał się pilnie wsłuchiwać w słowa papieża - przypomniał Nauczyciel. - Czy taka wymowa nie będzie teraz w szkołach obowiązkowa?

- Może tylko na lekcjach religii - próbował pocieszyć go Mister O'Goreck. - Na lekcjach etyki akcenty będzie można kłaść dowolnie.

- Ale słyszał pan, że podręczniki mają być teraz jednakowe i zatwierdzane centralnie - Nauczyciel był bardzo markotny.

- Ale pan przecież i tak będzie uczył tego samego? - upewniał się Mister O'Goreck.

- Właśnie złapałem się na tym, że nie - powiedział Nauczyciel. - Ostatnio ukryłem przed uczniami, że Romanowych była cała dynastia, żeby ich nie stresować.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW (zapożyczony):

AUTORYTET NAUCZYCIELA NIE MIEŚCI SIĘ W PALE.

Dedykacja Wandy Chotomskiej dla Ministerstwa Edukacji.

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
PRAWO JEST NIEZRÓWNANE**

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 129, wydanie waw z dnia 03/06/2006 - 04/06/2006 JEDYNKA, str. 1

Jarosław Kaczyński będzie miał sprawiedliwą lustrację; szkoda, że jako jedyny. W jego przypadku do odpowiedzialności pociągnie się bowiem tego, kto mu teczkę założył, a nie jego samego. Dlaczego we wszystkich innych przypadkach wini się tych, którzy są w tych teczkach opisani, a nie tych, którzy je prowadzili? W każdej innej sprawie autorów teczek nie tylko nie uważa się za sprawców, ale za - często jedynych - świadków. Jarosławem Kaczyńskim wszyscy posądzani o ciemną przeszłość zostać jednak nie mogą - nie ma zresztą pewności, czy nawet w takiej sytuacji by chcieli - ale mają inne wyjście. Będą traktowani inaczej, jeśli zostaną księżmi. Wystarczyłoby, gdyby dajmy na to Małgorzata Niezabitowska miała święcenia kapłańskie, a jej sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej.

GW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck jedna się bez słowa

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 123, wydanie waw z dnia 27/05/2006 - 28/05/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 21

Z tym wykształceniem nie jest to chyba dla pana najlepszy okres - powiedział z troską Mister O'Goreck do Znajomego Germanisty.

- Ależ dlaczego? - powiedział Znajomy Germanista. - Warum?

- Nie tak głośno - powiedział Mister O'Goreck, rozglądając się na boki. - Gazet pan nie czyta czy co?

- A co tam napisali? - zapytał Znajomy Germanista, a Mister O'Goreck pośpieszył z odpowiedzią, zanim ten zdążył to przetłumaczyć.

- Prasa uspokaja Polaków, że papież nie odezwie się po niemiecku ani słowem - Mister O'Goreck pokazał na dowód zapewnienia.

- Ani słowa? - zapytał Znajomy Germanista. - Keine...

- Niechże pan przestanie - przerwał mu Mister O'Goreck. - Czy pan nie rozumie, że nie jest to język, którego można używać w Polsce?

- Chciałem tylko zapytać, czy można powiedzieć "ja" - usprawiedliwiał się Znajomy Germanista.

- Ja, jako osoba nie znająca niemieckiego, mogę powiedzieć "ja" - rozstrzygnął tę kwestię Mister O'Goreck. - Ale pan nie powinien. Nie może się pan wypowiadać w Polsce jako "ja".

- A co pan powie na to - nie poddawał się Germanista - że gazety, które cieszą się, że papież nie użyje niemieckiego, są niemieckie? Ich wydawcą jest Axel Springer.

- Można zabierać w Polsce głos po niemiecku, ale tylko po jego uprzednim przetłumaczeniu - powiedział Mister O'Goreck. - Chodzi tylko o to, aby niemiecki nie był po niemiecku.

- To jest coś dla mnie - klasnął w ręce Germanista. - Mówię po polsku tylko to, co pomyślę po niemiecku. Nie sądzi pan?

- Ja? - bąknął Mister O'Goreck, ale już nie był pewien, w jakim to było języku.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

POJEDNANIE Z NIEMCAMI - zmiana naszego stosunku do Niemców pod warunkiem, że nic nie będą mówili

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 128, wydanie z dnia 02/06/2006 FELIETONY, str. 14

pod szkłem

Już dawno władze nie traktowały dziennikarzy jak wrogów do tego stopnia. Jarosław Kaczyński sprawia zwykle wrażenie kogoś, kto chętnie własnoręcznie by ich udusił. Kierować dziennikarzami w TVP a wkrótce i w radiu mogą teraz tylko ci, którzy im życzą jak najgorzej. Dziennikarze pragnący utrzymać zaufanie prezesa PiS (i stołek) a którzy to są, można się zorientować już po tygodniu oglądania telewizji ? muszą przede wszystkim atakować dziennikarzy, co wygląda już na jakiś rodzaj autoagresji. Właściwie powinni oni założyć jakieś Stowarzyszenie Antydziennikarzy Polskich.

Żale polityków koalicji rządzącej idą przy tym w odwrotnym kierunku niż zwykle: chodzi im o to, że media zajmują się nimi za dużo. To nie brak zainteresowania jest powodem tej nerwicy, ale nadmiar. Uważają oni ? i to akurat słusznie ? że ludzie mieliby o nich lepszą opinię, gdyby ich tak nie znali.

Nie przypadkiem pierwszą rzeczą, którą zadeklarował nowy prezes telewizji Bronisław Wildstein, było to, że polityków jest w programie za dużo i że mają z ekranu zniknąć. Pewnie, że lepiej wypadną, kiedy się ich nie będzie oglądać.

Co w zamian? Tak jak dziennik "Fakt" trzeba będzie wymyślić jakiegoś wieloryba, który przeskoczył tamę we Włocławku, aby Wisłą wpłynąć do Warszawy. Co to musi być za monstrum, aby przysłonić Jarosława Kaczyńskiego?

Michał Ogórek

RP-TTW

OGÓREK NA NIEDZIELE

WŁADZA OGRANICZA

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 117, wydanie waw z dnia 20/05/2006 - 21/05/2006 JEDYNKA, str. 1

Dobrze, że są na świecie ludzie, którzy coś tworzą i budują, żeby potem inni mieli co sprawdzać, ograniczać i kontrolować. Obecny minister edukacji będzie ograniczał w szkołach dostęp do internetu. Ciekawe, czym by się zajął, gdyby wcześniej nie było posłanki Grażyny Staniszewskiej i jej wieloletniej akcji wyposażania szkół w komputery; taki minister w ogóle nie miałby teraz czym się wykazać, nie mając gdzie pilnować moralności. Szczęśliwie ma teraz czego zabronić. Sejmowa komisja śledcza zaczyna sprawdzać wszystkie banki, które zdołały utrzymać się na rynku. Nie jest wykluczone, że w ten sposób doprowadzi je do bankructwa i wówczas będzie musiała oddać władzę, aby jej znowu ktoś coś założył do sprawdzania.

MICHAŁ OGÓREK

GW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck kompletuje listę

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 117, wydanie waw z dnia 20/05/2006 - 21/05/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 26

Jedyne, co tak naprawdę pokazała dotychczas IV Rzeczpospolita, to pokazała nam język. Kilka słów (jak FILIPINKA, PRZESTĘPCA NIEKRYMINALNY, UKŁAD, WICEPREMIER i kilka innych) zaczęło znaczyć już co innego niż niegdyś.

Poniżej lista innych, stale uzupełnianych słów w nowych znaczeniach:

AROMAT ZŁY LUB FAŁSZYWY - coś źle pachnące w Rzymie;

DEMOKRATA - ktoś do demonstracyjnego i pokazowego wsadzenia za kraty w ramach walki z układem;

DEMONSTRACJA - oddanie się demonom, pójście z diabłem;

EKSKOMUNIKOWAĆ - przekazywać pożądane wiadomości za wolno; propagandowo pozostawać w tyle;

KURATOR - ktoś, kto znosi jaja w oświacie;

MINISTER - ktoś sterujący czymś niewielkim;

NIEUK - przeciwnik United Kingdom;

OBIEKTYWIZM - skoncentrowanie się na jakimś wybranym obiekcie;

PEDAŁ GAZU - siła napędowa Wszechpolaka;

POTANIANIE PAŃSTWA - osoby niańczące państwowe stanowiska;

SATELITA - miejsce przewidywane przez władzę dla telewizji.

Wykradzioną przez siebie listę zamieszczam w internecie, żeby sprostać najwyższym standardom dziennikarskim.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 116, wydanie z dnia 19/05/2006 FELIETONY, str. 12

pod szkłem

W procesie integracji różnice pomiędzy Europą a Polską nie znikają, a już szczególnie pomiędzy Europą a polskim rządem. O ile w Polsce jest minister edukacji, który uważa, że homoseksualistów należy leczyć, o tyle w Europie uważa się, że należy leczyć takiego ministra edukacji. Jest to różnica nie do pogodzenia, jako że między tymi dwiema postawami nie ma miejsca na kompromis: chyba żeby uznać, że do leczenia kwalifikują się wszyscy.

Polski minister edukacji sam może w każdej szkole służyć za eksponat i pomoc naukową w Unii Europejskiej na lekcjach o obskurantyzmie będzie go można pokazywać zamiast obiektu w formalinie.

Tym samym Polacy w Europie potwierdzają swoją reputację anarchistów, rebeliantów, buntowników i kontestatorów, którzy nie podporządkowują się żadnym prawdom wszędzie oczywistym ? nawet jeśli byłby to bunt w wydaniu wczesnośredniowiecznym.

Jednak opinię o naszej wrodzonej buntowniczości potwierdzi też druga niejako strona powstałej sytuacji politycznej coraz liczniejsza kolonia polska w krajach Unii. Trudno sobie wyobrazić, aby ci młodzi i w większości dobrze wykształceni Polacy nie wyrażali tam głośno oburzenia i odrazy do tego, co dzieje się w Polsce. Zresztą bez tego żyjąc na co dzień wśród tych Francuzów czy Anglików musieliby chodzić cały czas czerwoni ze wstydu. A żeby Polaków poznawać po tym, że są czerwoni, nie chciałby chyba nawet PiS?

Michał **Ogórek**

RP-TTW

OGÓREK NA NIEDZIELE

KOBIETY USADZONE

[podpis] MICHAŁ **OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 111, wydanie waw z dnia 13/05/2006 - 14/05/2006 JEDYNKA, str. 1

Zastępczynią Andrzeja Leppera na stanowisku wicemarszałka Sejmu została jego sekretarka, określana jako Gienia. Prezydent Kaczyński mianuje na stanowiska państwowe tylko różne panie, które zna z pracy biurowej w różnych instytucjach; stanowisk do obsadzenia jest jednak tyle, że

teraz będzie musiał już sięgnąć po pomoce biurowe.

Jest to ze strony obecnego układu rządzącego prawdopodobnie próba skompromitowania feministek, które domagały się gwarantowanego, procentowego udziału kobiet we władzach, bez wspominania o kompetencjach - a więc ich postulat jest w zasadzie realizowany.

Była minister ds. równego statusu płci Magdalena Środa musi teraz przyznać, że źle zdiagnozowała sytuację w kraju: uznała, że rządzi u nas przemoc domowa, podczas gdy tymczasem rządzi pomoc domowa.

GW

Premier każdym Polakiem

[podpis] TEKSTY: MICHAŁ OGÓREK

GAZETA W CZWARTEJ RP dodatek do Gazety Wyborczej nr 106, wydanie waw z dnia 08/05/2006 , str. 2

Kiedy stało się jasne, że prezydent Kaczyński nie może być prezydentem wszystkich Polaków, bo jakkolwiek by się ustawił, zawsze przypomina jedynie przywódcę jednej agresywnej partii, zadanie to spadło na premiera. To premier Marcinkiewicz musiał w tej sytuacji zostać premierem wszystkich Polaków, a nawet w miarę możliwości poniekąd stara się sam zostać każdym Polakiem

1. Początek dnia. Premier Marcinkiewicz wstaje z łóżka i zastanawia się, kim dziś być. To chwila, kiedy premier jeszcze nikim nie jest, ale zostać może każdym. Stoi więc (choć w zasadzie siedzi) przed podjęciem pierwszej rządowej decyzji.

2. Jest decyzja: premier postanawia dziś być niewzruszony jak skała. Nic mu nie drgnie nawet podczas ruchu. Właśnie zamierza zostać w państwie Nieruchomym Poruszycielem.

3. Ale co to? W premiera wstępuje dzikus. Wyzwała się z konwenansów i zrywa wszelkie krępujące go pęta. W jednej chwili postanawia być macho manem i King Kongiem. Nie wiemy, pod wpływem czego nastąpiły w nim tak widoczne nawet gołym okiem zmiany. Czy reaguje tak na widok kobiety?

4. Kłopoty finansowe rządu zmuszają premiera do zainteresowania się dodatkowymi źródłami dochodu. Skuszony krążącymi opowieściami, że na każdym nowo narodzonym dziecku można dziś trafić 1000 złotych, rusza wyszukiwać po kraju wolne dzieci, które jeszcze nie pobrały swojego przydziału. Szybko okazuje się, że dla rządu taki sposób wzbogacania się nie jest jednak tak dobry jak dla obywateli, ponieważ wychodzi na jaw, że te 1000 złotych na dziecko musi sobie wypłacić sam rząd.

5. Kłopoty doprowadzają premiera do choroby. Zbiera się przybite konsylium lekarskie (widoczni prof. Zbigniew Religa oraz Mariola Ochman - przedstawicielka "Solidarności" w konsylium), które

orzeka, że premier źle stoi. Orzeczenie lekarskie: powinien mocniej oprzeć się na własnych nogach, bo inaczej gotów się jeszcze wywrócić.

6. Ponieważ musiał gdzieś usłyszeć, że najzdrowsi ludzie to górale, premier zostaje góralem. Jednak lata, kiedy nim nie był, pozostawiły na nim widoczne ślady i premier jest wyraźnie starszy od górali, którzy są nimi od urodzenia.

7. Premier Marcinkiewicz pozuje do zdjęcia ze swoim nowym zastępcą Lepperem.

GW

PIERWSZA CZYTANKA

Świat braci Kaczyńskich

[podpis] OPRACOWAŁ MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 101, wydanie waw z dnia 29/04/2006 - 01/05/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 14

ZŁE STRONY ŻYCIA,

WROGOWIE

I PRZYKROŚCI

(w porządku alfabetycznym)

Afront (przeciwieństwo frontu);

Bank centralny i Balcerowicz Leszek;

Ciało przedstawicielskie (zresztą

każde);

Donald Tusk i domniemanie

niewinności;

Ekspert;

Feministka;

Giertych i gej;

Historia III Rzeczypospolitej;

Inwigilacja prawicy;

jw.;

Kaczka we wszystkich postaciach;

Ludowiec, liberał, lider;

Łże-elita;

Michnik Adam i media;

Niezawisłość sędziowska;

Orientacja seksualna;

Podział władzy;

Rozejm;

Swoboda obywatelska;

Tusk Donald;

Układ;

Wszyscy dotychczasowi premierzy

i wszyscy

dotychczasowi prezydenci;

Zoll Andrzej;

Żarty

ccc

RADOŚCI ŻYCIA

(w porządku alfabetycznym)

Lepper Andrzej

OPRACOWAŁ MICHAŁ OGÓREK

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

DWUNIETAKT

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 101, wydanie waw z dnia 29/04/2006 - 01/05/2006 JEDYNKA, str. 1

Posad rządowych jest u nas tak mało, że jednym ministerstwem kierować musi dwóch ministrów. Ministrem rolnictwa będzie Lepper, ale i Jurgiel, którego premier nie dał Sejmowi odwołać, argumentując, że nie usuwa się ministra na przednówku. Na przednówku minister w rządzie bowiem wegetuje, a ten to już nawet zapuścił w tym gabinecie korzenie. Tym samym okazało się, że ministrów rolnictwa może być dowolna liczba, a nawet, że ministrem może być każdy, i to jednocześnie. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w swej krótkiej kadencji miała już dwie przewodniczące Elżbiety Kruk, rządzące tam na różnych podstawach prawnych. Jasno widać, że w dziedzinie wymyślania ministerstw wzorujemy się na komedii Monthy Pytona: u nich było Ministerstwo Dziwnych Kroków, a u nas Dziwnych Kruków.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 100, wydanie z dnia 28/04/2006 FELIETONY, str. 16

pod szkłem

Można się było spodziewać mniej więcej, co kultura masowa będzie próbowała zrobić jak z każdej wielkiej, porywającej postaci z Jana Pawła II. Ale czy ktoś mógł przypuścić, że obchody już pierwszej rocznicy jego śmierci telewizja publiczna uczci wyświetleniem m.in. "Trędowatej"?

Dyskretnie przerabianie Karola Wojtyły na Stefcie Rudecką już się zaczęło. Dlaczego musiało się to przytrafić właśnie Jemu Chodzi przecież o człowieka ukształtowanego jeszcze w krakowskim Teatrze Rapsodycznym Romana Kotlarczyka przez największą polską literaturę, gdzie nic poniżej Mickiewicza i Słowackiego się nie liczyło. Karol Wojtyła stał się zresztą w ten sposób jakimś niepojętym pozagrobowym zwycięstwem polskiego romantyzmu: prawdziwym triumfem naszych wieszczów odniesionym przez nich w 150 lat po śmierci. Dzięki Bogu to oni Go "napisali", a nie Helena Mniszek, bo dopiero byśmy w tym Watykanie wypadli.

Jak to się stało, że ta prowincjonalna, dawno zapomniana "siła fatalna" polskiego romantyzmu pod postacią Papieża wpłynęła po takim czasie na losy świata? Mam gorącą prośbę i wielki apel do pani profesor Marii Janion, aby o tym napisała. Tak jak nasi romantycy okazali się stworzeni dla Papieża, tak ona przeznaczona jest do podjęcia tego tematu i się od niego nie uwolni.

Widać już zresztą, że musi to zrobić. Niewiele brakuje, aby nasz cały romantyzm, który właśnie w osobie Jana Pawła II zaczął wreszcie odnosić swe późne sukcesy w świecie, został sprowadzony do romansu. I to na powrót nieudanego.

Michał Ogórek

RP-TTW

PIERWSZA CZYTANKA

Dodatek "Praca"

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 95, wydanie waw z dnia 22/04/2006 - 23/04/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 15

Prawo i Sprawiedliwość poszukuje nowych elit. Nowe elity powinny wykazać się legitymacją Samoobrony i zdjęciem, najlepiej kogoś z łże-elity. Można zgłaszać się od zaraz w Trybunale Konstytucyjnym oraz zarządzie telewizji.

- Do przeprowadzania rewolucji moralnej przyjmie się każdego. Zaświadczenia o niekaralności nie musi przynosić - wystawi mu się na miejscu. Zakres obowiązków: zwalczanie partii komunistycznych XX w., tj. Komunistycznej Partii Polski i PZPR. Członkostwo w PZPR mile widziane.

- Rolnik, karany, wicepremier poszukuje dla siebie zakresu obowiązków w rządzie. Ponieważ z różnych względów nie mogą to być: gospodarka, sądownictwo, drogownictwo, sprawy zagraniczne,

nauka i edukacja, kultura ani uroda - za wskazanie jakichś innych możliwości nagroda.

- Specjalista od papy (ze szczególnym uwzględnieniem papy red. Morozowskiego z TVN 24) chętnie utworzy i obejmie w nowym rządzie resort budownictwa.

- Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji ogłasza konkurs na przewodniczącą. Kandydatka musi spełniać tylko jeden warunek - nie może wykłuć przewodniczącej oka.

- Na życzenie ograniczamy wolność słowa. Zgłoszenia: Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Dotyczy całego kraju oprócz Torunia.

- Prezydent Rzeczypospolitej (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście) przyjmie każdą ciekawą pracę.

- Radio Maryja poszukuje papieża. Warunek: nieznajomość niemieckiego.

- Miesięcznik "Sukces" przyjmie każdą ilość felietonistów na brakujące strony.

- Kto zatankuje benzynę poselstwu Łyżwińskim, którzy nie mają samochodu?

- Pracownicy służby zdrowia mają nadzieję na trochę serca od profesora Religi.

- Socjolodzy szukają pokolenia JPII, tylko żeby to nie był Jan Pospieszalski.

MICHAŁ OGÓREK

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
KIEDY ZOSTANIEMY DZIADAMI**

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 95, wydanie waw z dnia 22/04/2006 - 23/04/2006 JEDYNKA, str. 1

Liga Polskich Rodzin ma plan polityczny, aby Polska wprowadziła u siebie euro w roku 2050. Widać już, że gdyby to Liga rządziła w poprzedniej kadencji, do Unii Europejskiej weszlibyśmy w XXXI wieku. Jednak obecnie pewna powolność tej partii wydaje się stwarzać pewne nadzieje. Może by cały program polityczny rządzącej koalicji mogli zrealizować w roku 2050? Czy nie lepiej by było, gdyby to dopiero wówczas stuletni Andrzej Lepper został wicepremierem? Do rządu musieliby go wtedy za każdym razem wprowadzać harcerze, ale nie byłoby to żadną przeszkodą,

skoro i dzisiaj znalazł tam druhów.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

Gazeta Telewizyjna nr 94, wydanie z dnia 21/04/2006 FELIETONY, str. 14

Trudno nie zauważyć, że poglądy w kraju co oznacza w tej chwili: w telewizji zmieniają się w zależności od tego, kto jest premierem czy prezydentem. Osoby, które jeszcze kilka miesięcy temu uchodziły za twardogłowe, okazały się mięczakami.

Jeśli w tym względzie chcę się odwołać do własnych doświadczeń, to nie z próżności, ale dlatego że ilustrowanie takich tez kolegami mogłoby w obecnej sytuacji wyglądać na jakiś ? jakże zresztą mile widziany donosik. Przypomnę więc to, jak startująca kilka lat temu stacja Kino Polska powierzyła mi komentowanie przypominanych tam klimatów peerelowskich, na co namiętnie się rzuciłem. Używaliśmy sobie na tym "dziedzictwie" jak należy, nawet nie podejrzewając, jakie to ? w okresie największej buty SLD mogło wywoływać oficjalne reakcje. Dopiero ostatnio dotarło do mnie wystąpienie jakiegoś pociesznego senatora SLD z tamtego czasu, który na posiedzeniu komisji kultury pytał, kto na to obrzydliwe oczernianie polskiej historii daje pieniądze. (Jako firma prywatna, telewizja ta łożyła na senatora, a nie odwrotnie).

Będąc dla tego Senatu "czarnym ludem" i nie oszczędzając choćby generała Jaruzelskiego, teraz nagle okazało się, jak byliśmy wobec niego w Kinie Polska pobłażliwi. Nigdy nie sformułowaliśmy opinii, że należy go zamknąć czy cokolwiek mu fizycznie zrobić, co w obecnej sytuacji może już wyglądać na obronę.

Okazuje się, że nie zmieniając swojego poglądu ani na jotę nagle można się znaleźć w tej dyskusji po przeciwnej stronie. Pora tracić złudzenia, że rozstrzygnie ją jakiś sąd historii: proces w tej sprawie odbędzie się przed sądem rejonowym.

Michał **Ogórek**

pod szkłem

RP-TTW

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck przechodzi drogę zawodową

[podpis] MICHAŁ **OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 90, wydanie waw z dnia 15/04/2006 - 17/04/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 15

- Znalazłem pewną optymistyczną informację - powiedział ostrożnie Rozgoryczony Znajomy Mister O'Gorcka, składając gazetę z najnowszymi informacjami.

- Chyba w dodatku "Kwietnik" - zauważył Mister O'Goreck.

- Eksperci ustalili, że niektóre grupy zawodowe wbrew rządowi i nawet wbrew sobie samym mają być automatycznie wysyłane na wcześniejsze emerytury - mówił Rozgoryczony Znajomy Mister O'Gorcka, rozchmurzając się nieco.

- Same tego nie chcąc? - zapytał Mister O'Goreck.

- Eksperci twierdzą, że w niektórych zawodach po jakimś czasie człowiek jest w takim stanie, że już nie zdaje sobie z niego sprawy - tłumaczył Rozgoryczony Znajomy. - Trzeba go wysłać przymusowo.

- No i jakie to zawody? - pytał Mister O'Goreck.

- Wszystkie wykonywane na powietrzu - powiedział Rozgoryczony Znajomy. - Jeżeli ktoś długo w życiu stał na szosie, to powinno się go teraz jak najprędzej odesłać na emeryturę.

- Ale w jakim charakterze stał na szosie? - spytał Mister O'Goreck. - Stracha na wróble?

- Postracha - powiedział Rozgoryczony Znajomy. - Krótko mówiąc, jeżeli ktoś taki zostanie potem, powiedzmy, wicepremierem, to przebieg jego pracy zawodowej kwalifikuje go wprost na emeryturę.

- Tylko takie kwalifikacje pod jaką właściwie można podciągnąć kategorię zawodową? - zapytał Mister O'Goreck. - Drogowiec? Dróżnik? Ulicznik?

- Może Stańczyk? - zaproponował Znajomy i nawet jakby przestał być Rozgoryczony.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

STOJAK - element podtrzymujący koalicję rządową

GW

OGÓREK NA ŚWIĘTA

RZĄDY POKUTNE

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 90, wydanie waw z dnia 15/04/2006 - 17/04/2006 JEDYNKA, str. 1

Występując w Wielki Czwartek i powiadamiając o wejściu Leppera do rządu, Jarosław Kaczyński powiedział, że Polacy mają to, na co czekali. Nikt nie miał chyba wątpliwości, że chodziło mu o Drogę Krzyżową. Andrzej Lepper obiecał jej nie zablokować. Zapowiadane od dawna tegoroczne umartwienia Wielkiego Tygodnia nadeszły tak późno, że społeczeństwo nie mogło już się ich doczekać - ale też pokuta w tym roku okazała się ciężka wyjątkowo. Wiele osób wysypało sobie prochy na głowy; inni wciągnęli je do nosa. W kościele organizuje się umartwienia łączone: sama spowiedź u ojca Rydzyka jest już od razu pokutą.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Telewizyjna nr 89, wydanie z dnia 14/04/2006 FELIETONY, str. 31

pod szkłem

Piotr Najsztub miał dziwny pomysł, aby sfilmować radio gadające w samochodzie. Dokonano tu jednak zamiany ról: to rozmówcy siedzą w samochodzie, a słuchacz ? czyli widz ? w domu. Poza tym wszystko jest tak samo.

W programie "Pasażer" Piotr Najsztub wywozi swojego gościa nie wiadomo gdzie i po co samochodem, po czym go tam zostawia i rozmówca musi chyba wracać taksówką. Najsztub już kiedyś w jakimś programie kładł się przy gościach na leżance, i jak widać, w jego programach jest coraz grzeczniej.

Ponieważ jednak normalnych ludzkich rozmów i zwykłej wymiany zdań jest w telewizji coraz mniej, wszystko bym mu wybaczył. Niechby te rozmowy odbywały się nawet "na drągu, w pociągu"; sama telewizja najchętniej widziałaby zresztą rozmowy podczas nurkowania, gdzie goście nabieraliby wody w usta. Tylko dlaczego w telewizji jeśli już ktoś się wypowiada to muszą to ciągle być politycy?

Ja wiem, a Państwo i tak mi nie uwierzą. Ale daję słowo, że politycy są tam nie ze względów koniunkturalnych czy lizusowskich. Chodzi o to, że są za darmo. Obniżają koszty programu. Niestety, automatycznie poziom również.

"Pasażer", czwratek TVP 2 21.40

MICHAŁ OGÓREK

ILE KONI MA SILNIK?

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 84, wydanie z dnia 08/04/2006 Jedynka, str. 1

OGÓREK NA NIEDZIELE

ILE KONI MA SILNIK?

Jarosław Kaczyński ujawnił, że od sześciu miesięcy jego rządy były samochodem bez silnika, czyli samą maską. Silnikiem ma zostać teraz Andrzej Lepper. W jaki sposób, skoro jest on znany z tego, że zwykle na szosie stoi? Nie wiadomo. Od miesięcy zresztą już nie warczy, tylko robi wszystko, aby właśnie zobaczono w nim człowieka. Odciał się od zwykłego bydła i zaczął hodować bizony amerykańskie; pozwala mu to jakoś uzasadnić, że jest czerwonoskóry. Na określenie sytuacji, że się go wstydzą wziąć do rządu, użył sformułowania "patologia". Patologia to jest, że już nikogo innego nie można znaleźć do rządu Rzeczypospolitej; wstyd z powodu obecności Samoobrony w rządzie to jest łopatologia.

MICHAŁ OGÓREK

RP-DGW

Mister O?Goreck walczy z golizną u lekarzy

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 84, wydanie z dnia 08/04/2006 Świąteczna, str. 21

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O?Goreck walczy z golizną u lekarzy

Wie pan, kto teraz leczy w naszej służbie zdrowia? pomachał do Mister O'Gorcka maszerujący w pochodzie Manifestant Medyczny. Mniszek lekarski!

Takie zioła? nie kojarzył Mister O'Goreck. ?Bo co, bo na lekarstwa nas nie stać?

Lekarze żyją jak mniszki powiedział Manifestant Medyczny.

A, tylko że oni umartwiają nie tylko siebie zauważył Mister O'Goreck. Pacjentów także.

Wszystkim zadano na pokutę rewolucję moralną, to pan nie wie? powiedział Manifestant Medyczny. ?Tacy seksuolodzy chociażby nie mogą związać końca z końcem, żeby nie propagowali rozwiązłości.

Seksuolog po przebyciu rewolucji moralnej powinien się chyba przekwalifikować na lekarza

rodzinnego? zapytał Mister O'Goreck.

Prorodzinnego poprawił Mister O'Gorcka Manifestant Medyczny. W każdym razie na pewno nie powinien być anty. Zapisywać wyłącznie środki koncepcyjne.

W obecnej sytuacji wyznacznikiem skromności lekarza powinien być laryngolog powiedział Mister O'Goreck. Jego przykład pokazuje, że aby zbadać pacjentów, nie trzeba od razu ich rozbierać.

MICHAŁ OGÓREK

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

POGOTOWIE STRAJKOWE ? protestująca karetka.

RP-DGW

POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

Gazeta Telewizyjna nr 83, wydanie z dnia 07/04/2006 FELIETONY, str. 12

pod szkłem

Każda manipulacja zaczyna się zawsze od pomieszania języka. Przez słowo "układ", a właściwie UKŁAD rozumiemy teraz wcale nie sytuację, w której urząd prezydenta RP stał się brygadą (i to bynajmniej nie pierwszą) jednej partii politycznej i w której premier, prezydent, marszałek Sejmu etc. etc. są towarzystwem z jednych imienin, a w zasadzie z jednej świętej komunii. UKŁADEM są ich rozproszeni i pogubieni przeciwnicy. Osią UKŁADU zagrażającego państwu jest były prezydent, od miesięcy nieobecny; w zasadzie wszystkie filary UKŁADU zostały już wypłoszone z kraju a nielicznych pozostałych usiłuje się wypchnąć ale to one właśnie stanowią złowrogą strukturę.

A cóż to jest insynuacja, a w zasadzie wróć INSYNUACJA Jest to niekorzystne stwierdzenie dotyczące Jarosława Kaczyńskiego. INSYNUACJĄ nie jest więc wcale opinia, że ktoś jest pijanym zomowcem, ale spostrzeżenie, że Jarosław Kaczyński jest nieuczesany co sam może przecież w każdej chwili zobaczyć, spoglądając na brata.

Nie jestem wcale zwolennikiem ukutego na internetowych forach terminu "kaczyzm" na oznaczenie tej mieszaniny obsesji i bufonady, jaką mamy okazję oglądać, ale muszę przyznać, że przynajmniej trudno temu słowu podmienić znaczenie. Chociaż nie znaczy to, że nie usłyszymy kiedyś z ust najwyższych przedstawicieli państwa, że typowym przedstawicielem kacyzmu jest Donald Tusk.

Michał Ogórek

RP-TTW

O dwóch takich, co ukradli księży (sequel filmowy)

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 78, wydanie z dnia 01/04/2006 Świąteczna, str. 25

O dwóch takich, co ukradli księży (sequel filmowy)

PIERWSZA CZYTANKA

Jak się dowiadujemy, przystępując do kształtowania polityki historycznej, Instytut Sztuki Filmowej zainicjował projekt sequela (dalszego ciągu) klasycznego dzieła polskiej kinematografii "O dwóch takich, co ukradli księżyc". Będzie to dalsza część budującej historii braci Kaczyńskich pod roboczym tytułem "O dwóch takich, co ukradli księży". Treścią filmu jest historia ich zwycięstw.

Film nie unika drażliwych wątków. W okresie młodzieńczych poszukiwań i błędów bracia Kaczyńscy dostają się pod przejściowy wpływ Lenina, którego idee przenikają do ich pracy doktorskiej. Kieruje nimi młodzieńcza naiwność, jako że bardziej od nich cwane i kute na cztery nogi osoby żeby daleko nie szukać, chociażby prezydent Kwaśniewski ? specjalnie nie pisały prac magisterskich, aby nikt nie mógł im w przyszłości znaleźć w nich Lenina.

Fałszywe idee o czym bracia początkowo nie wiedzą? trafiają do nich za podszeptem KPP (1918--1938). Kiedy organizacja ta przeradza się następnie w "Gazetę Wyborczą" (1989-?), bracia nie wahają się rzucić wyzwania tej papierowej potędze.

Odtąd ich życie będzie podporządkowane idei stworzenia własnego rządu dusz. Najprostsza wydawałoby się droga do tego celu poprzez stworzenie własnej gazety ("Tygodnik Solidarność", "Express Wieczorny") zostaje w lumpenliberalnej dżungli storpedowana natychmiastowym bankructwem nasłanym na nich przez Leszka Balcerowicza.

Bracia trafiają do odtrąconej części społeczeństwa i tak odkrywają przeznaczone dla niego Radio Maryja, w którym dostrzegają swoją szansę. Radio okazuje się być wprawdzie chwilowo okupowane przez niejakiego Giertycha, którego braciom udaje się jednak w ostatniej chwili zręcznie podmienić. Katolicki głos okazuje się być głosem braci.

Symboliczna scena końcowa. Bracia Kaczyńscy informują kardynała Dziwisza, że papież przyjeżdża do nich. KLAPS

MICHAŁ OGÓREK

RP-DGW

Mister O'Goreck spędza dzień

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 72, wydanie waw z dnia 25/03/2006 - 26/03/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 14

"Tak rodzi się >>Nowy Dzień<<" - mówi Dozorczyń, wstając do odgarniania śniegu.

"Łże-elita" - wołają właściciele swoje bure suki, które przynoszą im w pysku z kiosku gazety.

"Jurek, ale nie Owsiak" - wykrzykują matki za dziećmi wyprawianymi do szkoły. Uczniowie na drugie śniadanie mogą przynosić ser, pod warunkiem, że nie jest to Cervantes.

Nowym wyzwiskiem na podwórku u Mister O'Gorcka stała się odzywka "pan jest niezgodny z konstytucją".

Lekarz z sąsiedztwa wkłada kamasze i wychodzi do pracy.

Reszta mieszkańców tkwi w starym układzie. Po cichu rozstawia stolik, który ostatnio się już chwieje, bo ktoś go ciągle próbuje wywrócić. Przy stoliku gra w brydża z dziadkiem z Wehrmachtu. Nie wiadomo jednak, czy długo to jeszcze potrwa, bo stolik tymczasem został już nakryty.

Podają obiad, na który ostatnio zjada się tylko przystawki.

Pod wieczór wszyscy siadają oglądać te media, które nie są wolne. Na to bowiem, żeby wolne media podały jakąś wiadomość, nie można się doczekać. Czuwa nad tym Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, którą rządzi jakiś Prawny Kruczek.

Pierwsza kładzie się zawsze gospodarka.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

WYBORCA - osoba, która nie ma wyboru

GW

OGÓREK NA NIEDZIELE

Nowy stanik wojenny

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 72, wydanie waw z dnia 25/03/2006 - 26/03/2006 JEDYNKA, str. 1

Z powodu przyjazdu papieża nie można przeprowadzić wyborów do Sejmu, ale można przeprowadzić wybory Miss World. Posłowie - w wyborach przecież całkowicie przebrani - stali się już nawet bardziej nieprzyzwoici od rozebranych dziewczyn. Wciągnięcie do programu wyborczego PiS ciała kobiecego nastąpiło ostatnio w Warszawie zupełnie nieoczekiwanie i z zaskoczenia, aczkolwiek w znanej atmosferze awantury i pogroźek. Nauczeni doświadczeniem z poprzednich wybiegów wyborczych PiS możemy się spodziewać, że transmisja z konkursu Miss World odbędzie się wyłącznie na antenie Telewizji Trwam.

MICHAŁ OGÓREK

GW

POD SZKŁEM

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Telewizyjna nr 71, wydanie z dnia 24/03/2006 FELIETONY, str. 12

POD SZKŁEM

W społeczeństwie przyjął się dziwny rytuał, że wybiera ono sobie kogoś np. na premiera i nagle zaczyna go o wszystko pytać i ze wszystkim do niego się zwracać. Premier Marcinkiewicz, o którego istnieniu niedawno nikt nie wiedział, teraz zdążył już stać się autorytetem w takich dziedzinach, jak: zarażone łabędzie, bank centralny, szpiegostwo wojskowe czy zaleganie śniegu na dachu, nie mówiąc już o ogólnych poglądach egzystencjalnych na istotę życia jako taką. Skąd ten człowiek to wszystko wie, skoro jeszcze w zeszłym roku nie miał o tym pojęcia nie wiadomo. Mało tego: za jakiś czas, gdy go już odwołają z funkcji premiera jak każdego jego poprzednika przestanie cokolwiek sądzić, a jeśli nawet mu to zostanie i będzie to z przyzwyczajenia robić dalej, psa z kulawą nogą nie będzie to już interesowało.

Szczególną ważną kwalifikacją dla takich okresowych wybrańców narodu jest nie wiedzieć czemu taniec. Premier Marcinkiewicz tańczył na Balu Charytatywnym Dziennikarzy wprost desperacko. Byłemu prezydentowi Kwaśniewskiemu nic nie zaszkodziło tak jak odmowa "zatańczenia i zaśpiewania" jak to ujął przed komisją śledczą. Poniewczasie próbuje naprawić ten błąd jego córka Ola, która tańczy za niego w programie TVN-u "Taniec z gwiazdami". Aleksandra Kwaśniewska występuje tam jako gwiazda. Ale w jakiej dziedzinie? Jest zupełnie nieznanym psychologiem, więc chyba zbiorowej hipnozy.

MICHAŁ OGÓREK

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck jest załatwiany poza kolejnością

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 66, wydanie waw z dnia 18/03/2006 - 19/03/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 20

Przechodząc nocą pod prokuraturą, Mister O'Goreck usłyszał straszne hałasy. Po piętrach wte i wewte biegali pracownicy z aktami. Opróżniali szafy, wrzucając większość dokumentów do piwnicy, a na ich miejsce wkładając nowe segregatory.

- Co pan robi z tymi aktami? - zaapelował Mister O'Goreck do Prokuratora Apelacyjnego. - Chce je pan wszystkie gdzieś opylić?

- Proszę pana, muszę - wychrypiał Prokurator Opylacyjny. - Śledztwa sobie wzajemnie przeszkadzają i trzeba jakieś wybrać do prowadzenia.

- Przecież śledztwo to nie jest Auto Roku, aby tylko jedno można prowadzić naraz - trochę zdziwił się Mister O'Goreck.

- Nic pan nie wie? - jęknął Prokurator Opylacyjny. - W związku ze śledztwem w sprawie banków wszystkie pozostałe postępowania mają być odsunięte.

- Jak to? - Mister O'Goreck był zaskoczony. - Przecież miały być same śledztwa: mafia paliwowa, skorumpowani adwokaci, zagenturyzowani dziennikarze... Wszyscy czekają!

- No właśnie, jedno wypiera drugie - jęknął Prokurator Opylacyjny. - Żadne śledztwo już nie robi na nikim wrażenia. Ludzie zaczęli uważać dochodzenie za zjawisko atmosferyczne.

- Chodzi o to, żeby jakaś wina załśniła wreszcie pełnym blaskiem! - domyślił się Mister O'Goreck.

- Na dziś nic nie może przesłonić winy banków - mówił Prokurator Opylacyjny, ładując akta seryjnych morderców do worków z napisem "może poczekać". - Ale nie wiemy, czy rano nie przyjdą nowe instrukcje. Może inne przestępstwa będą w promocji.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

INFLACJA BANKOWA - drastyczne zmniejszanie się wartości banku jako przedmiotu śledztwa w miarę dochodzenia dochodzeń. c

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

PRZY-PISY DO HISTORII

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 66, wydanie waw z dnia 18/03/2006 - 19/03/2006 JEDYNKA, str. 1

W salonie "Polityki" Jarosław Kaczyński uczynił zaskakująco szczere wyznanie, że za dobre okresy w życiu redaktorów "Gazety Wyborczej" uważa te, kiedy siedzieli w więzieniu, a za złe - kiedy przebywają na wolności. Nic straconego. Jako osoba życzliwa ludziom i obecnie wpływowa może przecież sprawić - i wiele na to wskazuje, że chce - aby redaktorzy "Gazety" mieli znów dobry okres w swoim życiu. Po co trwonić i marnować je na wolności, skoro tyle dobrego mogą - jak to mają w zwyczaju - zrobić w więzieniu. Do tych historiozoficznych przemyśleń Jarosława Kaczyńskiego chcielibyśmy dołączyć swoje: dla niego z kolei najlepszym okresem w życiu jest ten, kiedy siedzą w więzieniu inni.

GW

POD SZKŁEM

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Telewizyjna nr 65, wydanie z dnia 17/03/2006 FELIETONY, str. 7

MICHAŁ OGÓREK

pod szkłem

Nowością ostatnio jest to, że prezenterzy wiadomości podają najpoważniejsze w intencji informacje z nieukrywaniem rozbawieniem. Trudno oczywiście nie parsknąć śmiechem, mówiąc "pakt stabilizacyjny" na oznaczenie tej komedii pomyłek, ale lektorom zawsze płaciło się jednak raczej za to, aby czytali największą brednię z twarzą kamienną jak węgiel.

Dzięki tej oddolnej inicjatywie nasze dzienniki TV doszłusowały do światowej czołówki. Obecnym trendem jest bowiem nie suche podawanie nudnych informacji, ale "infortainment", czyli informacyjny show (połączenie informacji i "entertainment", czyli rozrywki).

Z zachwytem oglądam pewne włoskie "telegiornale" i nieznajomość włoskiego w niczym mi nie przeszkadza. Wiadomości czyta tam zjawiskowa dziewczyna, która w ich trakcie rzuca po studiu kartkami, wali pięścią w stół i puka się po głowie. A kiedy raz zgubiła się w tekście, powiedziała "tataratata" i popędziła dalej.

Możliwe, że informacje lektorzy będą przed nami odtańczać (np. aresztowania w rytm "Mazura kajdaniarskiego"). Ale wszystko już było. Do pięknych tradycji Piwnicy pod Baranami należy odśpiewanie najgłupszych artykułów z gazet. A świetny lektor Jerzy Rosołowski, odczytując w stanie wojennym z ekranu TV co bardziej nieprawdopodobne kwestie, najpierw wpatrywał się w kartkę z osłupieniem, po czym czytał, trzymając ją jak najdalej od siebie.

RP-TTW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 60, wydanie waw z dnia 11/03/2006 - 12/03/2006 Z DRUGIEJ STRONY, str. 2

Politycy i dziennikarze zamieniają się teraz w Polsce rolami - posłowie zajmą się opisywaniem sprawozdawców parlamentarnych. Dziennikarz śledczy chodzący za politykiem zrobi w tył zwrot i polityk śledczy zacznie odtąd chodzić za dziennikarzem. Gdyby podobne regulacje prawne obowiązywały w czasach SLD, to nie Stelmasiak i Patora z "Gazety" wsadziliby za kratki posła Pęczaka, tylko poseł Pęczak ich. W TVP przesłuchiwana będzie odtąd codziennie dziennikarka Olejnik. Odpowie na wszystkie pytania, jakie złośliwie przez kilkanaście lat stawiała innym. Ta ożywcza dla naszego życia publicznego zamiana może się rozbić tylko o to, że to politycy teraz będą musieli umieć wypowiedzi dziennikarzy zapisać. Przedstawiony w tej sprawie projekt komisji śledczej przekonuje, że może to przekraczać ich możliwości: figurujące tam sformułowanie "co raz liczniejsze świadectwa" znaczy co innego, niż myślą ustawodawcy.

MICHAŁ OGÓREK

GW

[pagina] W OCZACH SB

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck nie pasuje do wymiaru sprawiedliwości

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 60, wydanie waw z dnia 11/03/2006 - 12/03/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 21

Nie odnosi pan wrażenia, że wystarczyłoby, aby w kraju byli tylko sami politycy? - przy wejściu do sądu zagadnął Mister O'Gorcka Jakiś Facet, częściej zwany obecnie raczej Gostkiem.

- Nie, przeciwnie - burknął Mister O'Goreck.

- Oni wszystko lepiej wiedzą, jak zrobić - nie dawał za wygraną Gostek.

- Tak? - powiedział Mister O'Goreck. - A co na przykład?

- Minister Ziobro choćby lepiej wie, jaki wyrok należy wydać w sądzie w Chorzowie - dziwił się Gostek.

- Szkoda, że nie jest sędzią w Chorzowie - mruknął Mister O'Goreck.

- No, sędzia jest tam w ogóle niepotrzebny - zauważył Gostek. - Jeśli w ministerstwie wszystko

wiedzą wcześniej i lepiej. Niech od razu uchylą wyrok, zanim zostanie wydany.

- Ale minister musiałby też jeszcze zastąpić adwokata - dodał Mister O'Goreck po zastanowieniu. - Adwokat mógłby się bowiem okazać skorumpowany.

- A ponieważ minister jest już prokuratorem, to sam jeden wystarczyłby za cały proces - aż klasnął w ręce Gostek. - Już wiadomo, jak można wydać wyrok w 24 godziny! Wystarczy, że minister nie pójdzie spać.

- I tak nie może przymknąć oka. Nie udaje mu się przecież powołać uczciwej służby więziennej - zwrócił uwagę Mister O'Goreck. - Przy takim nawale obowiązków będzie musiał jeszcze równolegle jednym okiem cały czas pilnować skazanych.

MICHAŁ OGÓREK

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

POLITYK RZĄDZĄCY - osoba, która wie, jak powinni postępować wszyscy, z wyjątkiem niej samej

GW

POD SZKŁEM

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Telewizyjna nr 59, wydanie z dnia 10/03/2006 FELIETONY, str. 21

pod szkłem

Jeżeli teraz chcemy się czegoś dowiedzieć o telewizji, radiu czy prasie, informacji należy szukać w dziale "gospodarka". Zamknięcie dziennika "Nowy Dzień" odnotowano wyłącznie w serwisach biznesowych, jakby chodziło o fabrykę. Pomimo że gazeta formalnie należy do dziedziny piśmiennictwa (sprzedaje w zasadzie litery), dziś traktuje się ją tylko jako najszybciej psujący się towar ? produkt, który datę ważności traci tego samego dnia.

Również zmiany w "Gazecie Telewizyjnej" potraktowano jako news ekonomiczny. Dotyczy to nie tylko zresztą dodatku telewizyjnego "Gazety Wyborczej", ale każdego. Na stronach ekonomicznych bo gdzieżby czytam o planach dotyczących tzw. tv guide'a "Życia Warszawy": "Kolorem wiodącym ma być pomarańczowy, czerwony albo niebieski (jeszcze nie zapadła decyzja)". W najbliższych dniach to fundamentalne rozstrzygnięcie zostanie dokonane; chciałem tylko zauważyć, że wielu więcej kolorów to już nie ma.

Na stronach ekonomicznych nikogo nie interesuje, co będzie w tych gazetach napisane, tylko czy będzie na pomarańczowo. Pamiętam początki "Gazety Wyborczej", która wyglądała tak, że nic nie było w niej można przeczytać, a zdjęcia można było wkładać dowolne, bo na każdym było widać tylko jakiś materiał w pepitkę, a czytelnicy to rozchwytywali. Kiedy przyjechał jakiś "media planner" z Ameryki, to się zachwycił. Wygląd ten uważał za celowe upodobnienie do gazet podziemnych i uznał za świetny chwyt marketingowy. Takie to były czasy, kiedy wyniki ekonomiczne osiągało się przy okazji, a nie zamiast.

MICHAŁ OGÓREK

pagina/ FELIETONY

pod szkłem

[podpis] Michał **Ogórek**

nr 53, wydanie z dnia 03/03/2006, str. 15

pod szkłem

Przemówienie Jarosława Kaczyńskiego przeszło do historii, bo nie poinformowały o nim "Wiadomości". Nie poruszyły tego tematu, bo "tego dnia był w Sejmie tylko praktykant" i to tłumaczenie otwiera jakiś nowy rozdział dziennikarstwa. Zaczniemy od tego, że zauważenie faktu, że przemówił Jarosław Kaczyński, nie wymaga chyba jakiegoś ogromnego przygotowania zawodowego: ten praktykant zawsze mógł przecież spytać, kto przemawia, a co naprawdę powiedział, to i tak jest przecież sferą domysłów.

Zostawmy jednak tego nieszczęsnego praktykanta, który przecież już swoje wycierpiał: nie dość, że jako jedyny musiał słuchać przemówienia, to jeszcze za to oberwał. Ciekawsze jest podejście, że wagę jakiegoś wydarzenia wyznacza dopiero obecność dziennikarza. Dziennikarz uznany nadaje faktom jakąś powagę; praktykant rangę wydarzenia obniża, a w niektórych przypadkach jak widać w ogóle je kasuje.

Prowadząca tego dnia "Wiadomości" Dorota Gawryluk wyraziła pogląd, że to dobrze, że widzowie nie obejrzeni niedobrego materiału. Według niej lepiej jest oglądać samą Dorotę Gawryluk, nie podającą fachowo żadnych informacji.

O napaści wojsk niemieckich na ZSRR w 1941 roku poinformował (i to bynajmniej nie od razu) Józef Stalin, który nie miał żadnego doświadczenia dziennikarskiego i był w tej dziedzinie praktykantem. Niczym nieuzasadnione opóźnienie, z jakim podał tę informację, potwierdzałoby zresztą jego niską fachowość. Już takiej informacji "Wiadomości" by nie wzięły.

Michał **Ogórek**

RP-TTR

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck przelyka i węgiel

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 48, wydanie waw z dnia 25/02/2006 - 26/02/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 24

Co to jest, że tacy prezesi spółki skarbu państwa zawsze uczą się tego, czym mają zarządzać, dopiero po nominacji - zauważył Mister O'Goreck po lekturze prasy *.

- To naturalne: przed nominacją taki prezes przecież nie wie, czym będzie kierować, więc czego ma się uczyć? - powiedziała Osoba Zbliżona (ale nie za bardzo) do Kół Rządowych.

- Mógłby się uczyć choć czegoś w tym kierunku - zwrócił uwagę Mister O'Goreck. - A nie, żeby lekarz z Gorzowa Wielkopolskiego miał kierować Kompanią Węglową na Śląsku.

- Proszę pana, przecież on nie jest Duchem Świętym, aby przewidzieć, że trafi do górnictwa - prychnęła Osoba Zbliżona (choć nie za bardzo) do Kół Rządowych. - Dopiero by było nienormalne, gdyby na medycynie uczył się o węglu.

- Węgiel w medycynie odgrywa jednak pewną rolę - zaproponował Mister O'Goreck. - Stosuje się go na biegunkę.

- Sam pan widzi, że nowy lekarski zarząd Kompanii Węglowej na węglu się zna - triumfowała Osoba Zbliżona do Kół Rządowych. - Choć może na razie z odwrotnej strony.

- A czemu wszyscy bez wyjątku, którzy mają kierować Kompanią Węglową, muszą przedtem nie widzieć kopalni? - chciał się jeszcze dowiedzieć Mister O'Goreck.

- Dobrze, kiedy wszyscy są na jednym poziomie. W grupie łatwiej się uczyć - powiedziała Osoba Zbliżona do Kół Rządowych. - Można na posiedzeniach Rady Nadzorczej robić wspólne zajęcia wyrównawcze dla całego jej opóźnionego w rozwoju składu.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

PRZODEK GÓRNICZY - rzecz absolutnie uniemożliwiająca objęcie stanowiska w przemyśle węglowym.

*) *"Cztery osoby z Gorzowa hurtem wprowadzone do władz Kompanii Węglowej"*

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

Zaniki pamięci

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 48, wydanie waw z dnia 25/02/2006 - 26/02/2006 JEDYNKA, str. 1

Zapowiadana sprawność i bezwzględność w łapaniu złoczyńców nie może się coś zacząć. Pracownikom Instytutu Pamięci Narodowej - który ma w swojej strukturze pion śledczy - nie udało się wykryć, który z nich wyniósł stamtąd "listę Wildsteina". Jak ten Instytut ma odkrywać zamierzchłą przeszłość Polski, skoro nie umie ustalić, co się tam działo wczoraj? Jak pracownicy Instytutu mają poznać agentów sobie nieznanych, skoro nie umieją nawet znaleźć i rozpoznać siebie samych? Podejrzani kryć się tam mogą nie tylko w każdej teczce, ale i za każdą teczką. Nie można przy tym oprzeć się wrażeniu, że gdyby to nie Instytut Pamięci prowadził śledztwo w sprawie dawnych służb, ale dawne służby w sprawie Instytutu Pamięci, to już by sprawca tak łatwo nie uszedł. Trudno jednak postulować, aby to zbi(o)ry łapały teraz archiwistę.

MICHAŁ OGÓREK

pagina/ FELIETONY

POD SZKŁEM

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Telewizyjna nr 47, wydanie waw z dnia 24/02/2006 - 02/03/2006, str. 75

Z programu Planete dowiedziałem się, że z Ziemi cały czas wysyłane są sygnały mające przekonać ewentualnych kosmitów, że jesteśmy cywilizacją rozumną. W tym celu wysyła się zakodowane informacje i daje się im do zrozumienia, że wiemy coś o tym, że suma przyprostokątnych się tam czemuś równa. Tu przepraszam, ale zapomniałem czemu, co jest jedynie przykładem na to, że rozumni są nie wszyscy Ziemianie i Ziemianki. (Nawiasem mówiąc, "Wysokie Obcasy" rozprawiające się z różnymi fatalnymi określeniami na kobiety powinny od słowa "Ziemianka" - oznaczającego przecież najprymitywniejszą konstrukcję na Ziemi - zacząć.)

Nie wiadomo, dlaczego przyprostokątna miałaby wywrzeć na kosmitach tak piorunujące wrażenie, jeżeli jednak tak nam na zaimponowaniu kometom i czarnym dziurom zależy, to przede wszystkim nie powinno się do nich wysyłać kosmonautów. Pojawia się ostatnio coraz więcej prawdziwych relacji z pierwszych lotów: byli na przykład tacy kosmonauci radzieccy, którzy przemycili na pokład statku kosmicznego flaszkę wódki. Jeżeli coś jest zastanawiające, to to, że tylko jedną. Musieli liczyć na to, że jak wpadną jacyś kosmici, to jeszcze coś przyniosą.

To, że kosmonauci mogli nie zostać uznani za przedstawicieli istot rozumnych, okazało się na przykładzie Walentyny Tierieszkowej - pierwszej kobiety wysłanej na przynętę dla kosmitów w kosmos. Wiadomo dziś, że przez trzy dni pozostawała ona na swoim statku w ataku głębokiej hysterii. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby to ją w napadzie szaleństwa spotkali jacyś kosmici i na jej podstawie wyrobili sobie o nas wszystkich zdanie. Nawet - a może zwłaszcza - gdyby w tym stanie na dodatek powitała ich informacją o sumie przyprostokątnych.

MICHAŁ OGÓREK

TV

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck w domu coraz bardziej publicznym

[podpis] **MICHAŁ OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 287, wydanie waw z dnia 09/12/2006 - 10/12/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 21

- Kogo ty do domu sprowadzasz? - powiedziała lodowato Rodzina Mister O'Gorcka.

- Jak to kogo? - zmartwił Mister O'Goreck, usiłując sobie przypomnieć.

- To już ty powinienesz lepiej wiedzieć - sęczyła jadownicie Rodzina. - To są twoi znajomi. Stręczyciele jacyś, gwałciciele...

To mówiąc, Rodzina wskazała na jakichś opuchniętych działaczy Samoobrony, którzy rozsiedli się w salonie Mister O'Gorcka na ekranie telewizora.

- Przyjmujesz tu indywidua, jakich za próg nie powinno się wpuszczać - pastwiła się nad Mister O'Gorckiem Rodzina. - Zachowujące się jak kryminaliści, którzy po latach wyszli z więzienia, i to jeszcze zanim tam trafili.

- To może ja ich wyniosę pod schody - zaofiarował się Mister O'Goreck, łapiąc za najgorszego z nich, który akurat w domu Mister O'Gorcka wykwił wraz z wagrami na ekranie.

- Chyba zwariowałeś! - wrzasnęła Rodzina. - Pod schody! Przecież tam jest całkiem ciemno! Żebyśmy po ciemku we własnym domu wpadli na jakiegoś Quasimodo!

- To może ja całkiem przyciemnię obraz - zaproponował Mister O'Goreck.

Żałował, że - wzorem telewizji dla niesłyszających - nie ma też telewizji dla niewidzących, gdzie ktoś opowiadałby własnymi słowami, co widać. Na przykład: "Konferencję zwołała jakaś Poharatana Gęba" czy coś w tym rodzaju.

- Jeżeli wyłączysz obraz, będą sapać po ciemku - zauważyła Rodzina. - Zrobisz nam z mieszkania pokój w hotelu poselskim.

- Wiem: pomieszczenie gospodarcze! - olśniło Mister O'Gorcka. - Tam będziemy ich przyjmować. Pamiętajcie, że dawniej mówiło się na to chlewik.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

CO NAJGORSZEGO MOŻE SPOTKAĆ KOBIETĘ - znaleźć się między członkami Samoobrony.

GW

**OGÓREK NA NIEDZIELĘ
SZCZEGÓŁY RZĄDZA**
[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 287, wydanie waw z dnia 09/12/2006 - 10/12/2006 JEDYNKA, str. 1

Obawy przed Samoobroną rosną nawet w niej samej. Co do Łyżwińskich to już nie tylko pozostali obywatele, ale nawet oni sami modlą się teraz o to, aby ich więcej na świecie nie było. Również premier Kaczyński - dowiedziawszy się, co spotyka kogoś, kto znajdzie się w pokoju z działaczem Samoobrony - obawia się pozostawać z Lepperem w jednym gabinecie. Eskalacja horroru ciągle jednak następuje: prokuratura ma teraz zbadać szczegóły anatomiczne Łyżwińskiego i Leppera, przy czym fakt określenia ich od razu jako "szczegół" jest już chyba dość wystarczającym opisem. Jedyną zupełnie zrozumiałą informacją w tym zalewie jest to, że opiekę zdrowotną nad członkami Samoobrony sprawuje weterynarz.

GW

PIERWSZA CZYTANKA
Jakie Mister O'Goreck ma wolne dni
[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 281, wydanie waw z dnia 02/12/2006 - 03/12/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 13

Mister O'Goreck dowiedział się o nowej sobotnio-niedzielnej propozycji rządu dla obywateli: weekendowego odsiadki kary pozbawienia wolności.

- To zupełnie nowa organizacja życia codziennego - zachwycił się spotkany przez Mister O'Gorcka Strażnik Więzienny. - Obywatele, jak tylko mają wolną chwilę, idą do więzienia.

- Wpadają sobie do więzienia na chwilę? - dopytywał Mister O'Goreck.

- W każdej wolnej chwili są karani - sprostował Strażnik Więzienny. - Odwrotnie niż w liberalizmie. Teraz filozofia państwa będzie taka: kiedy nie wiesz, co ze sobą zrobić, zapewniamy ci karę.

- Czy ONZ nie uzna tego za system represyjny? - zaniepokoił się Mister O'Goreck.

- Wprost przeciwnie - obruszył się Strażnik Więzienny. - Kary staną się dla obywateli bardziej

atrakcyjne.

- Na te sobotnie wypadki do więzień nie jest chyba przygotowana infrastruktura? - Mister O'Goreck zapytał Strażnika Więziennego. - Przecież na co dzień jest tam już wielkie przepełnienie, a w nocy z soboty na niedzielę to już trudno będzie o jakikolwiek nocleg!

- Szczególnie w atrakcyjnych miejscowościach - zauważył Strażnik Więzienny. - Do takiego Barczewa pięknie położonego wśród lasów albo do Czarnego w Bieszczadach trudno będzie się dopchać. To idealne miejsce na spędzenie niedzieli na świeżym powietrzu.

- Świąteczny wyjazd na spacerki - rozmarzał się Mister O'Goreck coraz bardziej. - A jeśli komuś zostaną przyznane widzenia, to będzie mógł weekend spędzić z całą rodziną.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW

PYTANIE DO USTAWODAWCY: Czy zasada, że w niedziele będą mogły być otwarte tylko mniejsze sklepy, dotyczy też więzień?

GW

OGÓREK NA NIEDZIELĘ CZY UTONIEMY W PAMIĘCI?

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 281, wydanie waw z dnia 02/12/2006 - 03/12/2006 JEDYNKA, str. 1

Ludzie zwykle obawiają się, że utoną w niepamięci, ale nam wszystkim grozi raczej, że utoniemy w pamięci. Nieproporcjonalnie dotkliwa porażka w wyborach na prezydenta Krakowa, jaką poniósł szef tamtejszego Instytutu Pamięci Narodowej wystawiony przez PiS, pokazuje, że nawet w najbardziej historycznym polskim mieście wyborcy wystraszyli się, w co może je zamienić, gdyby rządził nim całym. Tymczasem w Warszawie Instytut Pamięci Narodowej zajął nawet miejsce słynnej restauracji Budapeszt przy ulicy Marszałkowskiej: w najgorszych czasach PRL-u, kiedy nie było co jeść, była tam restauracja, a teraz już tylko będą wydawać zaświadczenia, że była tam restauracja. Okazuje się, że pamięć jest w stanie pożreć wszystko, nawet całą restaurację.

GW

MICHAŁ OGÓREK POD SZKŁEM

[podpis] Michał Ogórek

nr 274, wydanie z dnia 24/11/2006 SERIALOWE HITY, str. 18

Michał Ogórek pod szkłem

Wbrew pozorom realistycznego serialu "Samo Życie" jest opowiadaniem o życiu z pozycji głęboko

metafizycznych. "Samo życie" jest to więc nawet nie tyle "życie po życiu", ale "życie po życiu", czyli po (co najmniej) jednym głębszym.

Niespodzianką dla widza może być dość wierny obraz redakcji. Gazeta "Samo Życie" rzeczywiście zaskakująco przypomina redakcję w porównaniu choćby z dużo bardziej ambitnym filmem pokazywanym chyba w telewizyjnej Dwójce, który był kręcony nawet w autentycznych wnętrzach redakcji "Gazety Wyborczej", ale dziennikarki biegające w nim tam i z powrotem po naszych ażurowych schodach były skrzyżowaniem czerniakowskiej Marilyn Monroe z Orianą Fallaci.

Równocześnie z tą całkiem prawdziwie pokazaną w "Samym Życiu" redakcją mamy w nim obraz polskiego biznesu, jakby wyjęty z programu wyborczego PiS: jest to jakiś zbiór tylko cudem niedobitych potworów i zwyrodnialców. Ta tendencja do przemieszczania tonacji pastelowej z nocą żywych trupów jest dla "Samego Życia" typowa i uosabiana przez postać graną przez Edytę Olszówkę, która jest Kopciuszkiem żyjącym sobie dostatnio i w miarę szczęśliwie na tym wybiegu dzikich zwierząt.

Serial ten jest najbardziej niekonsekwentny ze wszystkich znanych mi produkcji, gdzie jeden i ten sam człowiek po okresie chorobliwego pracoholizmu może wpaść w wyuzdanie, aby zamienić się następnie w spiskującego filantropa i czułego szantażystę; wszystko na przestrzeni kilku tygodni. Wszystko dzieje się tam nie jak w serialu, ale jak w nowoczesnej psychologicznej powieści, która przyjmuje założenie, że w każdym z nas mieszka wielu ludzi, z których kolejno dochodzi do głosu inny, a czasem wszyscy naraz. W serialu największą zaletą takiego zabiegu jest to, że tego całkiem nowego człowieka po każdej przemianie może grać dalej ciągle ten sam aktor.

Michał Ogórek

RP-TTE

PIERWSZA CZYTANKA

Mister O'Goreck jest kierowany przez niewybranych

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 269, wydanie waw z dnia 18/11/2006 - 19/11/2006 ŚWIĄTECZNA, str. 15

- Zastanawiam się, ile trzeba mieć niepoparcia, aby nie rządzić - zauważył Zaprzyjaźniony Filozof, kiedy z Mister O'Gorckiem oglądali wyniki wyborów.

- Trudno zaprzeczyć, że Liga Polskich Rodzin rządzi w Polsce na tej podstawie, że ostatnio nikt na nią nie głosował - nie mógł zaprzeczyć Mister O'Goreck. - Resort edukacji, aby jakoś uzasadnić swoje istnienie, będzie musiał wprowadzić do programu matematyki procenty ujemne. - Powstał ciekawy problem ontologiczny, czy Ministerstwem Gospodarki Morskiej może kierować ktoś, kto znalazł się za burtą - rozważał Zaprzyjaźniony Filozof. - Minister wypadły za burtę dzięki temu będzie mógł pilnować, czy Rosjanie z Niemcami nie podkładają nam rury pod Bałtykiem - starał się znaleźć dobre strony tej sytuacji Mister O'Goreck.

- Proszę zwrócić uwagę, że ujawniło się nowe znaczenie słowa "wszech" - Zaprzyjaźniony Filozof przeszedł do analizy semantycznej zaistniałej sytuacji.

- Chodzi panu o to, że "wszech" w odniesieniu do Młodzieży Wszechpolskiej oznacza, że mniej już nie można? - zapytał Mister O'Goreck.

- To filozoficznie jest uzasadnione - nieoczekiwanie zaczął entuzjasmować się Zaprzyjaźniony Filozof. - "Wszystko" jest jak "nic", są to dwie strony tego samego pojęcia.

- Wynika z tego, że zbiór pusty może być całością? - główkował Mister O'Goreck, spoglądając na Zaprzyjaźnionego Filozofa podejrzliwie. - Nie tylko może, ale przecież jest - powiedział Zaprzyjaźniony Filozof. - Na Ligę Polskich Rodzin nie głosowało 100 proc. wyborców, prawda? Mają za sobą całość.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH TERMINÓW:

KOALICJANCI - osoby, które po wyborach ze wstydu nie mogą wychodzić z rządu ani z domu.

GW

OGÓREK NA NIEDZIELE

TELEWIZJA NADAWCĄ PACZEK

[podpis] MICHAŁ OGÓREK

Gazeta Wyborcza nr 269, wydanie waw z dnia 18/11/2006 - 19/11/2006 JEDYNKA, str. 1

Telewizja Polska ostatnio nie przebacza, a jeśli coś komuś daruje - to tylko zagranicznym koncernom.

Wybory samorządowe w TVP wygrał Axel Springer, którego produkt, to jest dziennik "Dziennik", był jedynym kandydatem Telewizji Polskiej na wszystkich trzech kanałach, bo ona sama jako nadawca publiczny z góry zrezygnowała w tych wyborach z wystawienia własnego.

W dwa dni później TVP ogłosiła telewizję Polsat stacją założoną przez służby specjalne, nie popierając tego ani jednym dowodem poza profesorem Zybertowiczem, który swą osobą zawsze może służyć za dowód każdej patologii.

Polsat jest właśnie w trakcie negocjacji handlowych z zagranicznymi koncernami medialnymi, którym trudno było zrobić lepszy prezent. To, czego dopuścił się właściciel Polsatu w roku 1983, w porównaniu z dzisiejszymi manipulacjami to są tylko jakieś tanie sztuczki: przynajmniej były za darmo.

GW

MICHAŁ OGÓREK POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

nr 268, wydanie z dnia 17/11/2006 SERIALOWE HITY, str. 13

Michał **Ogórek** pod szkłem

Sytuując akcję serialu na Wspólnej, autorzy chcieli naturalnie odwołać się do poczucia jakiejś wspólnoty Polaków, niestety coraz bardziej utopijnej. Sam pierwowzór ulicy Wspólnej w Warszawie nijakiej i bez charakteru pokazuje, że to raczej zbieranina niż wspólnota.

Cóż bowiem wspólnego może mieć mieszkaniec zamkniętego osiedla pracujący w klimatyzowanym biurze i nie wysiadający nigdy ze swojego samochodu z wracającą tramwajem z lumpeksu emerytką? Prowadzą oni tak inne życia, jakby mieszkali w różnych krajach. Jednak pokusa, aby zrobić dla nich wspólny serial o ich życiu, jest ogromna. W telewizji brytyjskiej poradzono sobie z tym kręcąc "Schodami w górę, schodami w dół" ("Upstairs, downstairs") tasiemiec, portretujący przemiennie "państwa" i ich służbę. U nas próbuje się wskrzeszać ideę zamieszkiwania po sąsiedzku różnych warstw społecznych: jest to o tyle jakoś umotywowane historycznie, że prawdziwa ulica Wspólna styka się z MDM-em socjalistyczną dzielnicą budowaną pod hasłem "lud wkracza do Śródmieścia" i pół wieku temu powołanej właśnie po to, aby różne środowiska ze sobą przemieszać; z dość opłakanymi jednak skutkami.

Z tego punktu widzenia nie przypadkiem chyba jedną z głównych ról powierzono Bożenie Dykiel: w odbiorze społecznym aktorce najlepiej chyba łączącej różne światy. Będą gwiazdą a więc "kimś lepszym", ale gwiazdą ze wszystkich najbardziej plebejską ciągle gotującą i zajmującą się domem.

Wolno sądzić, że również z tego punktu widzenia nie przypadkiem do serialu wprowadzono postać alkoholika. Jest to jedna z ostatnich wspólnych przypadłości łączących w Polsce bogatych i biednych, wygranych i przegranych, wyborców PiS, LPR i PO. Jak powiedział mi nasz osiedlowy przeszukiwacz śmieci, pod każdym domem po weekendzie ilość flaszek jest taka sama, a domy zamożne i ubogie różnią się tylko kształtami butelek.

Michał **Ogórek**

OGÓREK NA NIEDZIELĘ

NOWE OBRAZY RZĄDU

[podpis] MICHAŁ **OGÓREK**

Gazeta Wyborcza nr 263, wydanie waw z dnia 10/11/2006 - 12/11/2006 JEDYNKA, str. 1

Im bardziej buńczuczny staje się polski rząd, tym mniej się z nim na świecie liczą. Dyplomata

amerykański przychodzi go znieważać, zupełnie nie biorąc pod uwagę, że jest to nasz rząd najbardziej honorowy od wielu lat. Nie da on sobie podyktować niczego, z wyjątkiem jednak tajnej notatki. Trudno nawet powiedzieć, aby ambasada amerykańska występowała z pozycji siły, bo przecież siły powietrzne USA nie potrafią do nas dolecieć. To raczej my jesteśmy teraz zmuszeni nasze samoloty do Ameryki wysłać - do naprawy. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że nową przywódczynią Ameryki zostanie Hillary Clinton - w PiS rośnie panika, że ona to już zażąda wymiany prezydenta na Jolantę Kwaśniewską.

GW

MICHAŁ OGÓREK POD SZKŁEM

[podpis] Michał **Ogórek**

nr 263, wydanie z dnia 10/11/2006 SERIALOWE HITY, str. 16

Michał Ogórek pod szkłem

Pomysłodawczyni i scenarzystka "M jak miłość" Ilona Łepkowska zwykła po-wtarzać, że tak naprawdę to wszystkie filmy są o miłości. Jeśli tak, to chyba do samego siebie.

M jest tu nie tyle jak miłość, co jak Me. Jeśli w dawnych romansach słowa bohaterów "zrobię wszystko dla swojej miłości" oznaczały "zrobię wszystko dla swojego ukochanego (ukochanej)", to obecnie są nawoływaniem, aby zrobić wszystko dla realizacji swojego uczucia. Psychoterapeutyczne przesłanie serialu "nie bój się swoich pragnień" (będące odmianą reklamowej wersji "zasługujesz na to!") jest przecież tylko upudrowaniem zwykłego kierowania się w życiu jedynie własnymi potrzebami.

Serial "M jak miłość" pozwala pokochać się nam bardziej jako jednostkę, ale i jako całą zbiorowość. Kluczową postacią jest tu z tego punk-tu widzenia Steffen Möller, który jest europejskim plastrem na naszą niską samoocenę: oto uroczy Niemiec zostawia swój Wuppertal, aby mieszkać wśród nas i jeszcze mu się tu podoba. Jak zniewalająco taki gest działa na Polaków, miałem okazję przekonać się naocznie, kiedy jechałem raz ze Steffenem pociągiem i jeden pijany żołnierz na jego widok doznał czegoś w rodzaju wniebowstąpienia.

W filmie "M jak miłość" nasz własny Niemiec odtwarza postać cudzoziemca, który kocha się ? i wiąże ? z dowolnymi okolicznymi kobietami pod jednym wszakże warunkiem, że są one Polkami. Postępuje tak być może dlatego, że innych tam nie ma, ale i tak wystarczająco łechce tym naszą narodową dumę.

Przesłanie filmu, abyśmy się bardziej kochali, jest właściwie ewangeliczne: to w Biblii napisano: "Kochaj bliźniego swego jak siebie samego". Bardziej pewnie już nie można.

Michał Ogórek

Literatura

Bajerowa I.: *Gry i zabawy językowe na skraju drogi w: Studia z filologii słowiańskiej ofiarowane profesor Teresie Zofii Orłoś*. Kraków 2000, str. 17–23.

Bauer Z., Chudziński E.: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Universitas, Kraków 2000.

Berne E.: *Jak si lidé hrají*. Svoboda, Praha 1970.

Bielguk W.: *Między autoironią a narcysmem. Gry językowe Walerii Narbikowej w: Dialog, gra, intertekst w literaturach wschodniosłowiańskich*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2004.

Buttler D.: *Polski dowcip językowy*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2001.

Carlson L.: *Dialogue Games. An Aproach to Discourse Analysis*. D. Reidel Publishing Company. Dordrecht, Boston 1983.

Chiaro D.: *The language of jokes: analysing verbal play*. Routledge, London, New York, 1992.

L. Cummings: *Pragmatics. A Multidisciplinary Perspective*. Edinburgh University Press, Edinburgh, 2005.

Čmejrková S.: *Reklama v češtině, čeština v reklamě*. Leda, Praha 2000.

Čmejrková S., Hoffmannová J.: *Jazyk, média, politika*. Academia, Praha 2003.

Dobrzyńska T.: *Metafora*. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk. Wrocław 1984.

Doroszewski W.: *Z zagadnień leksykografii polskiej*. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1954.

Dvorský L.: *Repetitorium jazykové komiky*. Novinář, Brno 1984.

Dybalska R., Kępa-Figura D., Nowak P.: *Przemoc w języku mediów? Analiza semantyczna i pragmatyczna audycji radiowych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2004.

Encyklopedia języka polskiego. Wydawnictwo, Wrocław 1994.

Farb P.: *Word Play: what happens when people talk*. J. Cape, London 1974.

Gry w języku, literaturze i kulturze. Energeia, Warszawa 1997.

Grundy P.: *Doing Pragmatics*. Edward Arnold, London 1995.

Harris R.: *Langue, Saussure and Wittgenstein. How to play games with words*. Routledge, London 1988.

Hirschová M.: *Pragmatika v češtině*. Univerzita Palackého v Olomouci, Olomouc 2006.

Hauser P.: *Nauka o slovní zásobě*. Státní pedagogické nakladatelství Praha. Praha 1986.

Jakitowicz M., Moczkoan R.: *Gra z czytelnikiem. Między konwencją a strategią*. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001.

Jarzębski J.: *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich w: Problemy odbioru i odbiorcy*. Polska Akademia Nauk, Wrocław 1977.

Jochemczyk M.: *O mechanizmie ironii w feietonach Michała Ogórka w: Poradnik językowy* 1997, n. 5, str. 32–41, str. 260–266.

Klein T.: *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku w: Polonistyka* 1983, nr. 4, str. 260–266.

Kamhal D.: *Význam a jazyková prax*. Univerzita Palackého v Olomouci, Olomouc 2003.

Kuipers G.: *Good humour, bad taste: a sociology of the joke*. Mouton de Gruyter, Berlin 2006.

Lakoff G., Johnson M.: *Metafory, którymi żyjemy*. Host, Brno 2002.

Lewicki A. M., Pajdzińska A.: *Frazeologia w: Współczesny język polski*. Wiedza o kulturze, Wrocław 1993.

Lewis P.: *Comic effects : interdisciplinary approaches to humor in literature*. State Univ. of New York Pr, Albany 1989.

Machová S., Švehlová M.: *Sémantika a pragmatika jako lingvistické disciplíny*. Pedagogická fakulta Univerzity Karlovy v Praze, Praha 1996.

Mięsowska L.: „Gry w dramat“ w najnowszym scenaropisarstwie rosyjskim w: *Dialog, gra, intertekst w literaturach wschodniosłowiańskich*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2004.

Nekula M.: *Pragmalingvistická interpretace ironie* w: *Slovo a slovesnost*. 1990, s. 95–110.

O fejetonu, s fejetonem. Univerzita Karlova, Karolinum 2007.

Osolsobě I.: *Ostenze, hra, jazyk: Sémiotické studie*. Host, Brno 2002.

Pirandello L.: *Humor*. Havran, Praha 2006.

Puzynina J.: *Lingwistyka a problem rozumienia tekstu* w: *Poradnik językowy* 1984, n- 7, str. 408–416.

Searle J. R.: *Expression and meaning. Studies in Theory of Speech Acts*. Cambridge, University Press, 1979.

Sady W.: *Język i świat. Wprowadzenie do „Traktatu logiczno-filozoficznego“* w: *Colloquia Communia* 1984, str. 11–47.

Skowronek K.: *Reklama. Studium pragmalingwistyczne*. Polska Akademia Nauk. Instytut Języka Polskiego. Kraków 1993.

Stasiński P.: *Poetyka i pragmatyka felietonu*. Wrocław 1982.

Štorkán K.: *Publicistické žánry*. Novinář, Praha 1980.

Thomas J.: *Meaning In interaction: an introduction to Pragmatics*. Longman, London, 1995.

Wierzbicka A.: *Dociekania semantyczne*. Ossolineum, Wrocław 1969.

Wierzbicka A.: *Język – umysł – kultura*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.

Wierzbicka A.: *Akty mowy w: Semiotyka i struktura tekstu: studia poświęcone VII Międzynarodowemu kongresowi slawistów*. Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, 1973.

Wittgenstein L.: *Filosofická zkoumání*. Filosofický ústav AV ČR, Praha 1993.

Wołos M.: *Koncepcja „gry językowej“ Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*. Universitas, Kraków 2002.

Zdunkiewicz D.: *Akty mowy w: Współczesny język polski*. Wiedza o kulturze, Wrocław 1993.

Zima J.: *Expresivita slova v současné češtině*. Nakladatelství Československé Akademie věd. Praha 1961.

Żmigrodzki P.: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2003.

Słowniki

Anuszewicz J., Skawiński J.: *Słownik polszczyzny potocznej*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa–Wrocław, 1996.

Bąba S., Liberek J.: *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*. Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2002.

Encyklopedický slovník češtiny. Nakladatelství Lidové noviny. Praha 2002.

Skorupka S.: *Słownik wyrazów bliskoznacznych*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1990.

Skorupka S.: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1989.

Słownik języka polskiego PWN. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

Słownik synonimów polskich PWN. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.